TECHNO, TRANS, HOUSE, TRIP HOP, MODA, KLUBY

plastik

INDEX 338230
ISSN 1428-0507
9 771428 050984
sierpień 1998
CENA 5.00 zł

Love Parade

FatBoy Slim Rasmus

Big Beat Rules: Fa

Exclusive: Autechre, 4 Hero, Mijk Van Dijk, Monkey Mafia

STRATEDŻYK GEJMS OŁWER
S CYKLU: KAMIENIE SZLACHETNE:

LEONIT

czyli planszogra geolologiczna dla wszystkich klas obowiązkowo

zrób go sam

zrób większego!!!

start i meta

siedzisz dwie kolejki i z zaparciem pod ogromnym ciśnieniem krystalizujesz strukturę LEONITA

Wytyczne uczestnictfa:

Narsampief musi być powołany nadzorca, czyli tzw. starosta gry, który sam nie biorąc w grze udziału, sprawuje nad nią komisyjny nadzór zramienia. Niedostosowanie się do reguł spowoduje automatyczne wydalenie z szeregów grających.

Ażeby otrzymać (wygrać) twardego jak diament LEONITA należy. Musicie przygotować do gry masę bobu, fasoli, kapusty, słoniny, cebuli. Potem, nie popijając wogle nic, skupić się, rzucić kością i zastosować się do polecenia na polugry. Wbrew pozorom twój ruch nastąpił i rozpoczęła się krystalizacja LEONITA. Wszyscy gracze postępują podobnie. Wygrywa ten, który jako pierwszy uzyska pełnowartościowego LEONITA.

czujesz, że grasz!!!

Opracowanie:
Kombinat Wdrożeń przy Urzędzie Biurogier d/s Planszogier odział Łyżka czyli Chilli
specjaliści analitycy - Mendyk i Waciak

sierpień

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31

Speed

Love Parade 1998
MIŁOŚĆ NAD BERLINEM str. 4

PLASTERKI str. 8

Techno na powietrzu, czyli Euforia w Łodzi
WYGRAŁY RURKI Z KREMEM str. 12

Statek vs. supermarket, czyli techno w Szczecinie
ZALEW SZCZĘŚCIA I OSTATNIE PODRYGI LEGENDY str. 14

BLU PETER i SPIRIT ZONE w Polsce
CIEMNY ODCIEŃ KOLORU I ELBLĄSKIE WYLUDNIENIA str. 16

Shock w kurortach i Sonax w lunaparku
SYNTEZA HAŁASÓW i HOUSE NA FALACH str. 18

PIONEER test i TRIBAL DRIFT live
LALKI, MUZYKA Z PRALKI I AUSTRALIJSKI KOKTAJL str. 20

Muzyko taktyka, czyli uwaga na partnera
MINI PRZEWODNIK PO FRANKFURCKIEJ NOCY str. 22

Złożoność w prostocie, czyli AUTECHRE w CHILL OUCIE
OWADZIA ELEKTRONIKA str. 24

Bohaterowie połamanej muzyki, czyli szlifowanie przeszłości
4 HERO str. 26

PHYSICAL LOVE, czyli o odrębności uczuć i fizyczności
MIŁOŚĆ W SPRZĘŻENIU ZWROTNYM str. 28

PLASTIK PEOPLE OF THE UNIVERSE str. 30

FATBOY SLIM, czyli uśmiech za 15 kawałków
BB KING, czyli król Big Beatu str. 34

Big Beat Dub, czyli MONKEY MAFIA
MUZYKUJĄCA MAFIA str. 36

Spotkania z wynalazkami, czyli peregrynacje MIJKA VAN DIJK'A
HOLANDIA - JAPONIA - FINLANDIA - NIEMCY str. 38

SURGEON, czyli wrażliwość zwierzęcia z miejskiej dżungli
UBRANY INSTYNKT str. 40

AUSTIN OSMAN SPARE, czyli rzeczywistość ekstatycznego uniesienia
MAGIA MASTURBACYJNA str. 42

RASMUS, czyli szwedzkie uderzenie
LUDZKOŚĆ W HISTERII str. 44

Galaktyczni kowboje z Tokyo, czyli dub dla Godzilli
AUDIO ACTIVE str. 46

Garage vs. Sernik, czyli PETE HAYWOOD
GRAM DLA DZIEWCZĄT str. 48

Minimal - psycho - fusion, czyli SOFT MACHINE
PSYCHODELIA IS THE TEACHER str. 50

SLAM i SOMA, czyli kartka z kraju skąpców
MUZYKA W SZKOCKĄ KRATĘ str. 52

F po E, czyli taneczny krok LAURENTA GARNIERA
F COMMUNICATIONS str. 54

Niezależni do bólu, czyli rzetelni w konsekwencji
NOVA MUTE str. 56

DJ LISTA str. 58

WHO'S THE DJ - JUNIORS str. 60

TOWARZYSZE MASZYNY OLEJEM SPOCENI str. 61

str.4/5/6

str.16

str.18

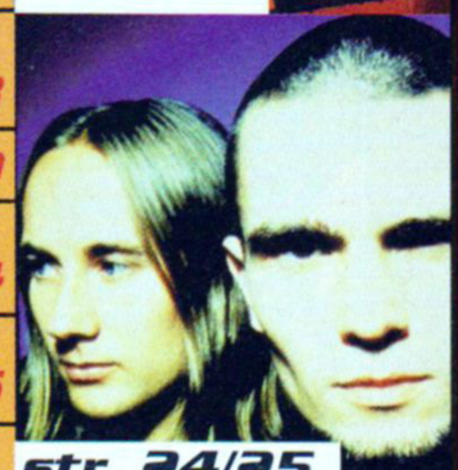
str. 24/25

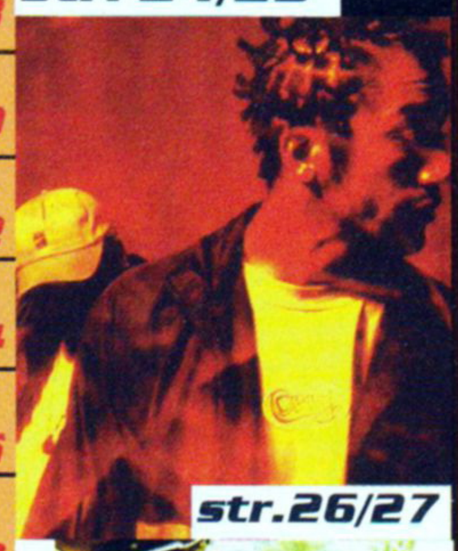
str.26/27

str.30/33

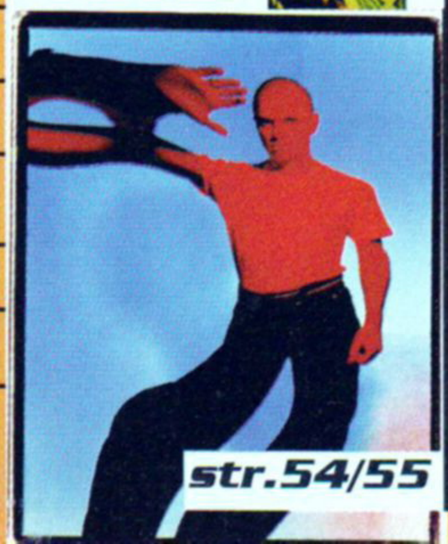
str.54/55

plastik

CENTRALNY OŚRODEK WCZASÓW KLUBOWYCH
kierownik ośrodka
mgr Tomasz Dąbrowski
td@plastik.com.pl
kierownik d/s programowych
mgr trener Podgórski Artur
kierownik d/s plastyki
mgr Waciak-Wójcik Tomasz
malowanie i konserwacja
Waciak (Studio Dwa)

rada wczasowiczów
dj Bronx, MC Baran, Ignac, pani Agnieszka z 13-tki, pan Michał spod 78-go
dyżurny ratownik
klucze na magazyn)
mgr Księżyk Rafał
pion techniczny (kuchnia)
szef kuchni
Adam Mendyk
zmianowa
Patrycja Gruman
recepcja i bilety
pani Ania Traczyk
pion K.O. (fotoplastikon)
eena hubicka, AArd
ea@plastik.com.pl
dział ogłoszeń
(wypożyczalnia kajaków)
Jarek Bojko
telefon 428846
foka@plastik.com.pl

korekta
Karolina Kirszak

kolektyw, który napisał i sfotografował
Rafał Księżyk, Ewa Toczek, Michał Mendyk, Łyżka Czyli Chillll, Sławek Belina, Mikołaj Ludwiczak, Sławek Pękala, DJ DREDDY, Ewelina Jamka, Michał Zioło, Maken, Maciej Dżóg, Tommy Maniac, Radek Turkiewicz, Sense, Łucja Sokołowska, Jonty Adderley, Bernadetta Ferraro, Stef Harper, Stefan Plazma.

siedziba redakcji
ul. Fucika 5
02-929 Warszawa
tel./fax 428846

wydawca
ZJEDNOCZENIE sp. z o.o,
(adres jak wyżej)

kolportaż
PolPress sp. z o.o. ul. Nowy Świat 41, Warszawa,
telefon 826-44-84, 826-98-72,
fax 826-34-95
skanowanie
OMEN, Mokotowska 3/7

naświetlanie
Prószyński i S-ka, ul. Garażowa 7
druk
na zlecenie Biura Obsługi Klienta
SUPERKOLOR S.A.
Warszawa ul. Różana 34,
telefon 845 12 56
nasz e-mail itd.
plastik@plastik.com.pl
www.plastik.com.pl

na okładce:
Love Parade '98
fot.: Michał Kołyga

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i dołączonych insertów.

Love Parade '98, 10–11–12.07.

Miłość nad Berlinem

Ponad milion ludzi z całej Europy, kilkaset imprez trwających nieprzerwanie od czwartku wieczorem do poniedziałku i najlepsi DJ'je świata – tak można w jednym zdaniu opisać niezwykły i niezapomniany wakacyjny weekend u naszych zachodnich sąsiadów – Love Parade '98.

Berlin. Gigantyczne miasto, setki klubów, ogromne przestrzenie, wielkie place budów i doskonała miejska komunikacja. I, co najważniejsze, oddalony jest od naszych zachodnich granic o niespełna 100 km.

Ich liebe Berlin

To niezwykłe miasto, raz do roku, oddawane jest w posiadanie fanom muzyki tanecznej. Tegoroczna, dziesiąta z kolei Parada Miłości ściągnęła do stolicy Niemiec tysiące ludzi z Polski.

Z pewnością dla wielu, była to najlepsza imreza w życiu. Ale po kolei.

Piątek, godz. 23.20, Dworzec Centralny w Warszawie. Na peronie inaczej niż zwykle. Kolorowi ludzie, śmiechy, nastrój podniecenia, wokół błyskają flesze fotoreporterów, biegają kamerzyści telewizyjnych stacji. Za chwilę odchodzi pociąg do Berlina. Do innego świata.

Odjazd za minutę. Po peronie biegają rozgorączkowani młodzi ludzie. To ci, którym nie udało się kupić miejscówek na przejazd. Mimo, że do pociągu nie można wejść bez takich biletów, Polak potrafi! Kilka osób wsunęło się oknami, część skorzystała z chwili, w której konduktor odszedł od drzwi. Mimo to, na peronie zostało mnóstwo osób. Może dojechali w inny sposób.

Już w Berlinie okazało się, że kupno kolejpwych biletów w dwie strony to sposób dobry, ale dla posiadaczy konkretnej gotówki. Ale są i inne drogi na Love Parade.

Droga I, ryzykowna: Kupcie bilet jedynie do granicy, wciśnijcie się do pociągu i od konduktora (który niestety może okazać się wałem i wysadzi was w Koluszkach) spróbujcie kupić miejscówkę. Potem oby przez granicę i zostaje godzinka drogi.

Droga II, kombinowana: Do granicy dostajemy się w dowolny sposób: pociągiem, stopem, autobusem. Później przechodzimy przez granicę na piechotę, dochodzimy do najbliższej stacji niemieckiej kolejki S–Bahn, za kilka marek kupujemy bilet do Berlina i po kilkudziesięciu minutach jesteśmy na miejscu.

Są oczywiście inne sposoby (auto–stop, przejazd w bagażniku samochodu, lub w toalecie pociągu), ale należą one do tych bardziej ryzykownych.

No limits, no problems

Sobota, 7 rano, stacja Berlin Hauptbanhoff. Z pociągu jadącego z Warszawy wysypuje się zaspany tłum ludzi. Wszyscy kierują się do kas, kupić bilety na najbliższy S–Bahn do centrum miasta, w okolice stacji Berlin ZOO. Niepotrzebnie. Na peronie aż roi się od ludzi w koszulkach z napisem „Love Parade '98". Za jedyne 10 marek zakładają nam na rękę zielony, fluorescencyjny pasek zapinany na przegubie dłoni. To weekendowy bilet na wszystkie środki miejskiej kominikacji w Berlinie! Cudownie, bo jednorazowy bilet kosztuje ok. 6 marek, a mając zielony pasek na dłoni można jeździć do woli od piątku do niedzieli! Niemiecka organizacja zaskakuje po raz pierwszy. Ach, do biletu, tak na wszelki wypadek, dostaje się prezent – paczkę prezerwatyw.

Rytm, basy i przestrzeń

Mimo, że dochodzi 8 rano, na Dworcu ZOO jest już pełno ludzi. Po raz pierwszy słyszymy też potężne basy, od których wibruje cały dworzec. Na zewnątrz deszcz. W niczym on jednak nie

5 →

przeszkadza trochę zagubionym ludziom oblegającym liczne jadłodajnie. Wszyscy popijają piwko, jedzą kanapki. Codzienna pora śniadania.
Tymczasem, na placu przed dworcem zebrał się już spory tłum. Właśnie podjechała pierwsza ciężarówka wyładowana kolumnami. Błyskawicznie zainstalowano

rych dobywały się najwyższej jakości dźwięki. Oczywiście techniczne. Najczęściej słachać było rodzime produkcje: Westbam, Marusha, ale na ulicach królował też cały Tresor: Pacou, Dash, Christian Vogel, Joey Beltram, Naughty, Dan Bell etc.

Welcome in space!

Otoczeni ze wszystkich stron mu-

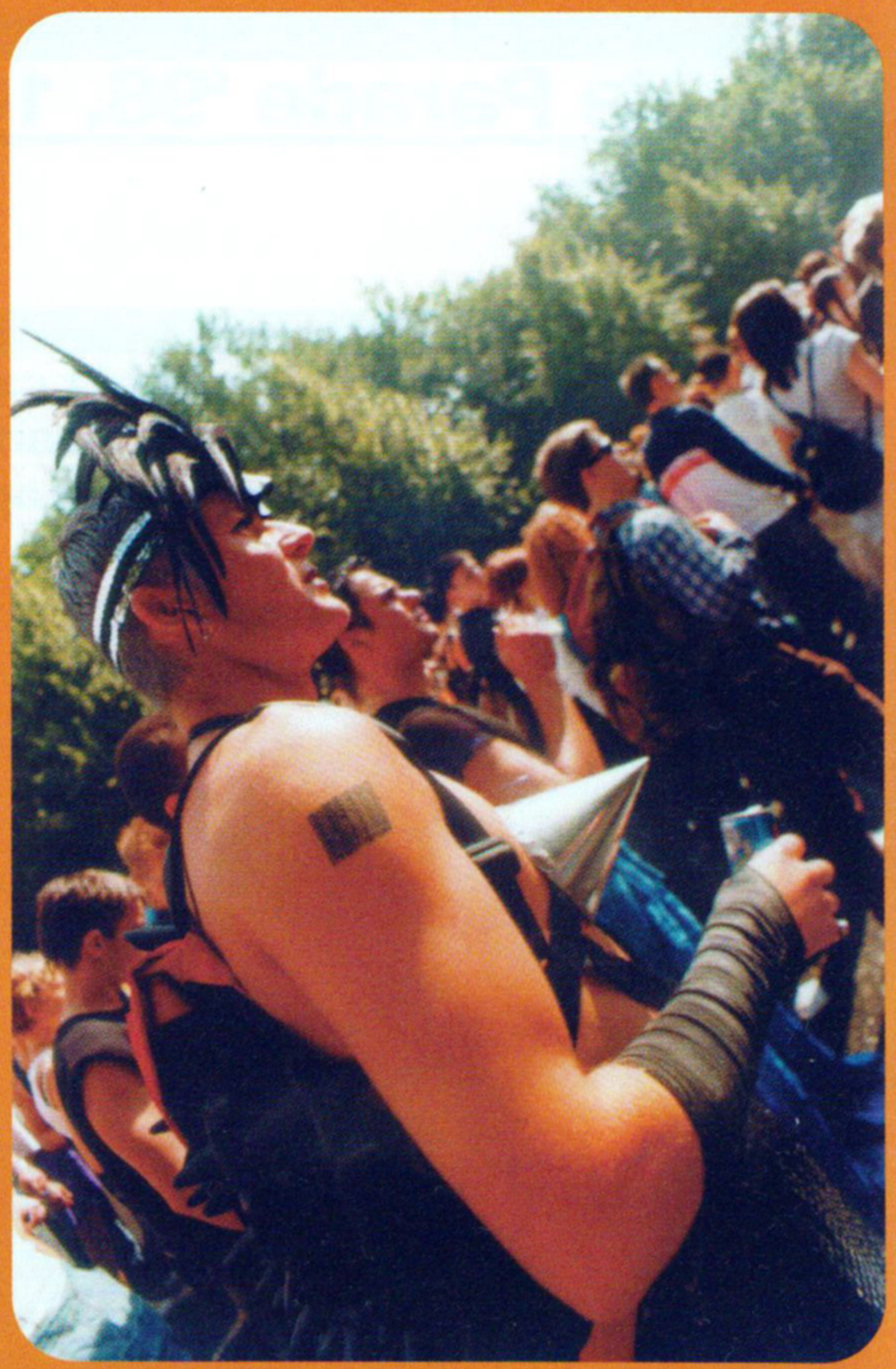

fotoplastykon

sprzęt i już po chwili zawładnęły nami taneczne rytmy. Instalacja sceny trwała naprawdę chwilę, a sprzęt grający był tak wysokiej klasy, że niektóre rodzime imprezy to prehistoria. Niemiecka prezyzja dała o sobie znać po raz drugi.
Przyszedł wreszcie czas na zwiedzanie miasta. I tu pojawił się pierwszy problem: tłum ludzi napływający do centrum jak rwąca rzeka był tak duży, że trzeba było zawczasu wybierać drogę marszu. Kiedy przestawaliśmy już słyszeć muzykę tworzoną pod Dworcem ZOO, dobiegły do nas inne wibracje. Okazało się, że na najbliższym wolnym placyku stoi scena bliźniaczo podobna do tej sprzed dworca, a wokół tańczy już niezły tłum dziwnych istot. Kilka przecznic dalej i znów to samo... Ogólnie, w całym Berlinie rozstawiono kilka setek namiotów, miniscen, czy po prostu samochodów wyładowanych sprzętem, z któ-

zyką, po opróżnieniu kilku Heinekenów, (które w czasie Love Parade kupuje się na ulicy, od Arabów pchających „pożyczone" z sumermarketów wózki pełne piwa), musieliśmy szukać toalet. McDonald's, to miejsce, które od razu wpadło nam do głowy. Ze znalezieniem fast foodu nie było problemu. Po prostu poszliśmy w stronę ostrych rytmów, zupełnie nie wie-

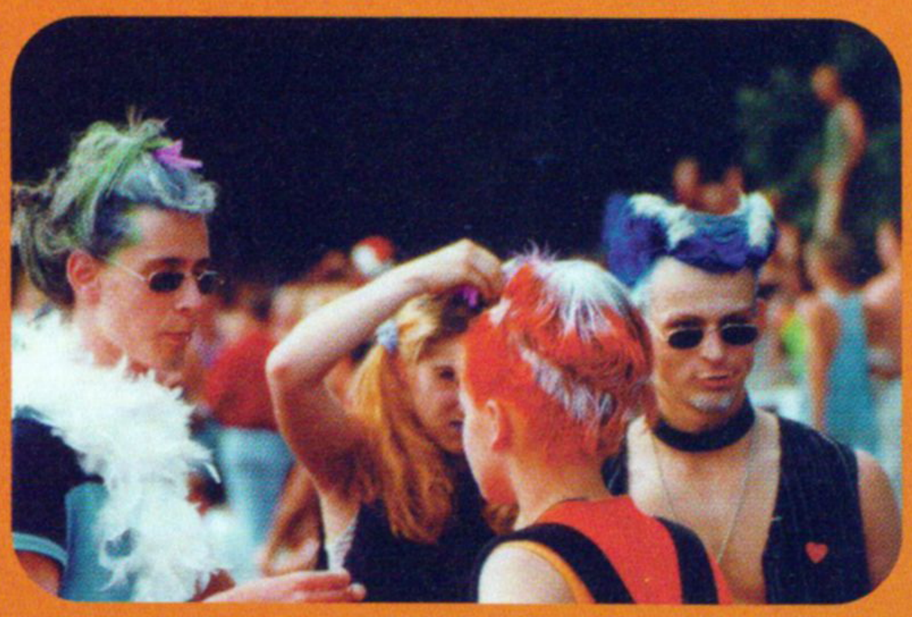

rząc, że dobywają się one z przybytku hamburgerów. Dopiero później, po odwiedzeniu kilkunastu innych jadłodajni, sklepów a nawet toalet publicznych, przekonaliśmy się, że podczas tego weekendu inna muzyka nie istnieje!!! I o to przecież chodzi!
Tymczasem zbliżała się godzina

14.00, czas kiedy rusza Wielka Parada. Okazało się, że aby dotrzeć w okolice Srtaße de 17. Juni, którędy przejeżdżają tradycyjnie już ciężarówki trzeba nie lada umiejętności przeciskania się przez tłum lub po prostu znać Berlin. Droga od Dworca ZOO do ulicy Tiergarten (ok. 2 km), zajęła nam ponad dwie godziny. Ale mimo, że ścisk był nieziemski, atmosfera w tłumie była niezwykła. Ani razu nie widzieliśmy najmniejszej nawet awantury mimo, że co bardziej podnieceni zawodnicy, strzelali do wszystkich ogromnymi, kolorowymi pistoletami na wodę (powracający hit parady). Jedynie policjanci, których było ponad 3000 (ubrani w normalne, zielone mundury a nie jakieś pancerne hełmy i kuloodporne kamizelki), wyjmowali zza koszul takie same pistolety i też strzelali wodą!

Ciężarówki jakich mało

Wreszcie ruszyły. Gigantyczne T.I.R.–y, wyładowane niesamowitą ilością kolumn, kolorowe, udekorowane z fantazją, pełne tańczących, skąpo odzianych pań i panów. Ciężarówek było kilkadziesiąt. Każda reklamowała inną wytwórnię płytową, najnowszy sprzęt grający lub po prostu komercyjne firmy. Z każdej wydobywał się najczystszy dźwięk, jaki można sobie sobie wyobrazić. Bajka...

Tak minął sobotni dzień. Jedyne co zawiodło, to pogoda. Padało kilka razy, ale zaraz potem wychodziło słońce, które momentalnie suszyło przemoczone ubrania. Mimo to, wszyscy bawili się fantastycznie, humory dopisywały a nastrój był niezwykły.

Zaczęło się ściemniać, tłum rozpraszał się, dlatego postanowiliśmy rozpocząć poszukiwania klubu na całonocną zabawę. Z wyborem miejsca nie było problemu. W całym Berlinie odbywało się ponad 100 imprez, wszędzie grały same sławy. Były zabawy na kilka tysięcy ludzi, pod namiotami, na otwartej przestrzeni, w klubach dużych i małych, znanych i undergroundowych. A nawet jeżeli ktoś nie miał pieniędzy i postanowił zostać na ulicy, tu też grali do rana.

Kierunek: Tempodrom

My, jako profesjonalnie przygotowani ravemani, klub wybraliśmy już dużo wcześniej. Dlatego obraliśmy kierunek – Tempodrom. Po drodze przez sterty śmieci, szkła i najróżniejszych odpadków o mało nie zmieniliśmy zdania. Kiedy dotarliśmy na miejsce, w Tempodromie, czyli pod cyrkowym namiotem już huczało. A grał nie kto inny, jak GOA GIL, człowiek-legenda. Krótki postój w kolejce, bilet za 5 marek i już byliśmy za barierkami. Dekoracje: jedwabne sztandary pomalowane w grzybki halucynogenne lub acidowe kolory zrobił podobno sam mistrz. Dopiero po chwili dotarło do nas, że GOA GIL to dojrzały już mężczyzna z dreadami, otoczony górą sprzętu, zza którego wystawał mu jedynie czubek głowy.

To co usłyszeliśmy, najprościej da się określić jako trans–goa–psychodelik–tekkno–music. Facet nie odszedł od sprzętu do rana, a to co i jak zagrał, porównać można jedynie do atmosfery w niebiosach.

Kiedy wyszliśmy na zewnątrz okazało się, że obok namiotu stoi druga scena. Ok. 3 nad ranem zainstalował się na niej niezwykły zespół, United Nubians. To trzech panów, dzierżących między nogami tam-tamy, bębenki i mini-perkusje, na których wybijali dłońmi rytm, doskonale pasujący do dźwięków puszczanych przez DJ Medy Soul'a. Atmosfera na powietrzu była zupełnie inna od tej pod namiotem. Tu królował house, drum'and'bass i garage. DJ Medy Soul grał niezwykle. Lżej od króla goa, bardziej tanecznie i rytmicznie. Zwracał uwagę na tańczących, po szybkim secie pozwalał odpocząć (oczywiście w tańcu) i co najważniejsze, idealnie dopasowywał się do United Nubians. W tak niezwykłej atmosferze, w końcu wstało słońce. I gdyby nie czas nieubłagalnie odmierzający minuty do odjazdu powrotnego pociągu, zostalibyśmy w Tempodromie do popołudnia. A może i niedzielną noc, bo grali tam nieprzerwanie do poniedziałku.

Gdzie te śmieci?

Berlin, który zobaczyliśmy w niedzielny poranek nie przypominał zaśmieconego do granic możliwości miasta sprzed kilku godzin. Nie mam pojęcia, jak oni to zrobili, ale w południe nie było już śladu po tonach śmieci walających się po ulicach. Chodniki i ulice lśniły za to czystością. Jedynie śpiące pod każdym drzewkiem i krzaczkiem osoby, przypominały, że tu była właśnie Love Parade.

Droga do Warszawy mija błyskawicznie, w pociągu wszyscy odsypiają przetańczoną nockę. Dopiero za Poznaniem dało się odczuć ruch. Wszyscy szli w kierunku Warsu, zjeść lub wypić co nieco. Do zobaczenia w Berlinie za rok!

P.S. Jeżeli na Paradzie Miłości osobnik płci przeciwnej wpadnie ci w oko, nie krępuj się. Po prostu podejdź i powiedz „Kocham Cię", w ulubionym przez ciebie języku. Tak jest prościej...

PAWEŁ RYBKA
fot.: M. Kołyga

DJ PUNK-ROC

plasterki

Coraz więcej zamieszania powstaje wokół pochodzącego z Nowego Jorku czarnoskórego **DJ-a PUNK-ROCA** - autora znakomitego albumu „ChickenEye", łączącego rytmy electro z bigbeatową energią (recenzja w numerze). Po bardzo wysokich ocenach wśród dziennikarzy, wydaje się, że gwiazda PUNK-ROCA zgaśnie równie szybko, jak się pojawiła. Ostatnio poddano w wątpliwość, autentyczność muzyki zawartej na „ChickenEye". Brytyjczycy twierdzą, że brzmi ona „zbyt brytyjsko" jak na nowojorczyka, w dodatku PUNK-ROC w wywiadach nie potrafi przekazać podstawowych informacji co do sposobu stworzenia swego debiutanckiego krążka. Wg nieoficjalnego śledztwa magazynu „Muzik" prawdziwym autorem „ChickenEye" jest JOHN DAVIES - współwłaściciel liverpoolskiej wytwórni AIRDOG (firmy, która po raz pierwszy opublikowała utwór PUNK-ROCA, dokładnie singlowy, „My Beatbox"). Podobno żona ANDRE ERSKINE'A - partnera DAVIESA, udała się do Nowego Jorku w poszukiwaniu kogoś o odpowiednio luźnym i atrakcyjnym wyglądzie. Trafiła na czarnoskórego amerykańskiego spadochroniarza, który wkrótce miał zaistnieć jako DJ PUNK-ROC. Airdog wszystkiemu zaprzecza, tymczasem na niekorzyść „bohatera" całego zamieszania przemawia jego autentyczny 25-letni wiek (zamiast deklarowanych 18-tu lat) oraz plakat z 1997, na którym PUNK-ROC ukrywa się pod maską aktora BURTA REYNOLDSA. Sęk w tym, że wyciąga przed sobą ręce... z białymi dłońmi. Prawdziwy przebieg „punk-rocowej" historii niewiele obchodzi firmę fonograficzną Independiente (koncern Sony), która posiadła prawa do „ChickenEye" i zapewne całkiem nieźle na nim zarabia.

Jeszcze w tym roku (dokładnie we wrześniu) ukaże się nowy album techno-popowej formacji **FAITHLESS**. W zestawieniu z pochodzącą sprzed dwóch lat płytą „Reverence", nowe wydawnictwo pt. „Sunday 8pm" będzie brzmieć ciężej i bardziej mrocznie. Płytę promuje singiel o wszystko mówiącym tytule „God Is A DJ"

Kolejny odcinek cieszącej się sporą popularnością kompilacyjnej serii **„Lost In Space: Drum-'n'Bass"** został całkowicie poświęcony pięknym paniom, a dokładnie możliwościom ich strun głosowych. Najnowsze wydanie płyty nosi podtytuł „Divaz'n'Bass" i zawiera nagrania m.in. **WAMDUE PROJECT, JHQ, JHELISY oraz JACKIE DEANE.**

Do brytyjskich kin trafiła reedycja **„Wild Style"** - legendarnego dokumentu z 1983 roku poświęconego kulturze hip hop (muzyce, graffiti i tańcu breakdance). Wytwórnia Beyongolia wydała również ścieżkę dźwiękową z oldschoolowymi nagraniami takich artystów jak **RAMMELLZEE, GRAND WIZARD THEODORE, COLD CRUSH, BUSY BEE, GRANDMASTER FLASH czy FANTASTIC FIVE.** Gratka nie tylko dla fanów hip hopu.

Niebawem na sklepowe półki trafi kolejny - jak zawsze znakomity - album z francuskiej oficyny **Yellow Productions**. Tym razem płyte zatytułowaną **„Paradise"** firmuje uznany francuski producent muzyki house - BOB SINCLAIR. Jej zawartość wskazuje na to, iż będzie to sensacja na miarę „Homework" duetu DAFT PUNK. Albo jeszcze większa... Naszą ocenę „Paradise" znajdziecie w rubryce z recenzjami.

Choć drużyna Brazylii nie zdobyła Pucharu w piłce nożnej, nie było to żadną przeszkodą, by **J SOUL KANE**, znany bardziej jako **DEPT CHARGE**, nagrał bigbeatowy hymn na cześć nieobecnej na mistrzostwach gwiazdy drużyny brazylijskiej - ROMARIO. Singiel zatytułowany po prostu „Romario" ukazał się nakładem wytwórni DC Recordings, będącej własnością samego KANE'A.

W ramach Planet U - oficyny MIKE'A PARADINASA - debiutuje pochodzący z Manchesteru drum/drill'n'bassowy ekstremista o pseudonimie JEGA. Jego pierwszy duży album nosi tytuł „Spectrum" i promowany jest singlem „Type Xero".

Popularny DJ oraz producent **NICK WARREN** na własne życzenie rozstał się z rezydenturą w cenionym brytyjskim klubie CREAM. Głównym powodem owego rozwodu jest praca nad drugim albumem jego macierzystej techno-formacji **WAY OUT WEST** oraz chęć sprawdzenia swych sił w innych tanecznych świątyniach.

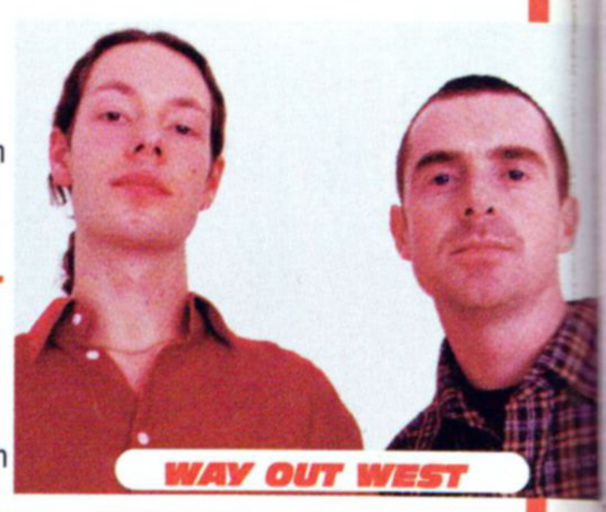
WAY OUT WEST

fot.: S. Czubała, serwis BMG Ariola Poland, Sony Music

OGŁOSZENIA

*Sprzedam płytę CD: „Moongazyn - 10 lat klubu miłośników muzyki elektronicznej i medytacyjnej" (na płycie m.in. Władysław Komendarek, Bogdan Szczepański, Artur Lasoń i inni). Cena 20 zł.
MICHAŁ SMAJDOR, ul. Kochanowskiego 45a, 33-300 NOWY SĄCZ, tel 018 441 56 72

*UWAGA!!! Ludzie nie kochający S.P. muzyki rockowej, a chcący tworzyć współczesną muzykę awangardową, proszeni są o kontakt z sekcją rytmiczną pod adresem: ul. MORSKIE OKO 25/16, 43-300 BIELSKO-BIAŁA, tel. 033 186-295

* Chętnie odkupię lub wymienię się na krążki (EP,LP,CD) grupy X-DREAM; nagranie dla wytwórni TUNNEL REC. Kontakt: 058 303 97 31 (JUREK)

*Odkupię zdjęcia z koncertu PRODIGY 26.04.98 (odbitki). Adres: MONIKA GAJEWA, ACJ box 13, 22-100 CHEŁM

CITY BEATS NEWS (tel/fax 076 8332516)

***Nowe wytwórnie w dystrybucji** (obecnie już ponad 130 labelów!!!)
- Cannon Records - to najnowszy label DJ'a CHOCI (acid rechno/nu-nrg trance)
- Routemaster Records - kultowa wytwórnia acid techno z Londynu, m.in. KEKTEX, SARCOBLAST, LOCHI, PIG SNORTER, IMMERSION
- Phantom Records - nowy label COMMANDERA TOMA, lecz wyspecjalizowany w minimal i tec-house!

***HARTHOUSE RETROSPECTIVE Parts 1-4**
- to antologia wszystkich najwspanialszych nagrań kultowej wytwórni założonej przez SVENA VÄTHA. Znajdziemy na niej m.in. nagrania takich gości jak: MIKEROBENICS, HARDFLOOR, RESISTANCE D, MARCO ZAFFARANO, KOXBOX, SPEEDY J, DER DRITTE RAUM, EARTH NATION, AFROTRANCE, PATRICK LINDSEY, PLANET JAZZ, DAVID HOLMES, oczywiście SVEN VÄTH i wielu, wielu innych.
Całość dostępna jest na czterech potrójnych winylach (w komplecie lub osobno) oraz w specjalnej limitowanej edycji na poczwórnym CD.

***3 sierpnia 98**
- ukaże się w Polsce dj-mix album SLAMA JUNIORA - „Housematic Club Hits" zawierający nowości house i speed garage z UK i USA. Z dumą informujemy, że jesteśmy jego wyłącznym dystrybutorem!

***Album „TECHNOTRAXX TRANCEMISSION BMP"**
- jest teraz dostępny również w sklepach sieci EMPiK na terenie całej Polski.

8 →

***TOP BESTSELLERS CITY BEATS (koniec czerwca 98)**
1. TESOX - „Disintegration" (Plastik City)
2. AWEX - „It's Our Future" (Plastik City UK)
3. NUCLEAR HYDE - „Accelerator" (NOOM)
4. MARSHAL JEFFERSON - „Mushroom" (Soap)
5. PASCAL F.E.O.S. - „Straight Ahead" (PV)
6. GREEN VELVET - „Destination Unknown" (Music Man)
7. DJ TAUCHER - „Atlantis Phase" (Liquid)
8. MIKEROBENICS - „Schattenmind (Dave Angel Rmx)" (Global Ambition)
9. DJ MISJAH - „Magical River" (Friends)
10. ELEKTROCHEMIE LK - „Schalt und Rauch" (Confused)

A oto wiądomość zgoła sensacyjna

31 sierpnia (w poniedziałek) w warszawskim klubie TREND, wystąpi sam **JEFF MILLS** - „najszybszy DJ świata" wg WAX Magazine.
Jeden z ojców minimal techno zagra najprawdopodobniej sam przez całą noc, gdyż - jak zdradza szef TRENDU, Sławek Zdybał - po prostu lubi długo grać.
Bilety w cenie 35 zł

JEFF MILLS

Muzyka bez przerwy...

...dzięki
nowemu systemowi
przeciwwstrząsowej pamięci
buforowej **ANTI-SHOCK MEMORY II**,
mieszczącej do 40 sekund sygnału*.

Uwaga! Teraz kupując dowolny przenośny odtwarzacz CD Panasonic otrzymasz praktyczny futerał gratis. Twój odtwarzacz CD będzie naprawdę przenośny. Promocja trwa do wyczerpania zapasów.

* Pojemność pamięci buforowej może się różnić w zależności od modelu.

Panasonic

Jak zawsze nieobliczalny **RICHARD D. JAMES alias APHEX TWIN** oraz ceniony drum'n'bassowy producent PHOTEK mają rozpocząć współpracę z CRAIGIEM ARMSTRONGIEM - podopiecznym wytwórni Melankolic, będącej własnością triphopowego tria MASSIVE ATTACK. Przypomnijmy, że ARMSTRONG napisał i zaaranżował całą sekcję smyczkową na drugim albumie „masywnych" („Protection"), a w zeszłym roku opublikował własną, znakomitą płytę pt. „The Space Between Us".

Mało kto wie, że **MELANIE BLATT**, czyli 1/4 soulowo-popowego kwartetu ALL SAINTS swą muzyczną karierę zaczynała w barwach londyńskiej nowobrzmieniowej oficyny Ninja Tune. Razem z JAYEM STRONGMANEM pod szyldem DRIVE nagrała utwór będący dość specyficzną miksturą trip hopu i rockabilly. Był to rok 1993, a MELANIE miała już na swym koncie 17 mgnień wiosny.

Brytyjska grupa **BOMB THE BASS** dowodzona przez producenta TIMA SIMENONA pracuje nad swym nowym, czwartym albumem, który powinien ukazać się jeszcze w tym roku. Współproducentem płyty będzie JACK DANGRES z industrialno-breakbeatowej formacji MEAT BEAT MANIFESTO. Wcześniej będziemy mogli posłuchać nowego krążka MBM, który jako „Actual Sounds And Voices" trafi do sklepów we wrześniu. Na razie możemy zapoznać się z zawartością „Acid Again", czyli najnowszego singla MBM zawierającego remiksy, pod którymi podpisali się J SOUL KANE aka DEPTH CHARGE oraz FREDDY FRESH. (Play It Again Sam).

Jeszcze w tym miesiącu jeden z prekursorów muzyki drum'n'bass, czyli **GROOVERIDER**, opublikuje swe debiutanckie pełnometrażowe wydawnictwo pt. „Mysteries Of Funk" (Higher Ground) zrealizowane i wyprodukowane przy pomocy OPTICALA. Płyta liczyć ma 150 minut!!!

„Brothers Gonna Work It Out" to tytuł nowej płyty THE CHEMICAL BROTHERS, będącej zapisem ich didżejskiego występu, na którym miksują zarówno swoje, jak i obce utwory. Płyta zostanie wydana przez wytwórnię EDA i TOMA - Freestyle Dust.

TOM JENKINSON alias SQUAREPUSHER, niekoronowany król free-jazzowego drill'n'bassu, na październik bieżącego roku planuje wydanie kolejnego, już piątego albumu - tym razem zatytułowanego „Music Is Rotted One Note". Podobnie jak trzy poprzednie wydawnictwa JENKINSONA „Music..." ukaże się nakładem oficyny Warp. Przypomnijmy, że będzie to już drugi krążek SQUAREPUSHERA wydany w 1998 roku (poprzednia płyta to „Burning'n Tree").

Legenda chicagowskiego house'u **PAUL JOHNSON** powraca z nowym albumem noszącym tytuł „We Can Make The World Spin" (Dust Traxx). Należy spodziewać się sporej porcji witalnych dźwięków.

POGŁOSZENIE WYNIKÓW KONKURSU DJ MIX NA TECHNO >MINI DISC< FESTIVAL

04. 09. 98 na Placu Wolności w Łodzi zagra - rozpoczynając Techno Festival - dziesięciu DJ'ów zakwalifikowanych na podstawie kaset nadesłanych do PLASTIKU. A oto finaliści:
Jacek Bilski, Lublin - hard house, techno; Jarek Czechowski, Nowy Sącz - house; Krzysztof Lenkiewicz, Zielona Góra - detroit, minimal, trance; Dariusz Łazowski, Wałbrzych - drum & bass; Sławomir Nawrocki, Łódź - drum & bass; Leszek Nowicki, Warszawa - trance; Piotr Olesiak, Nowy Sącz - hard trance; Daniel Szafulera, Warszawa - techno, trance, detroit; Łukasz Salbert, Katowice - techno, minimal; Robert Ślusarz, Malbork - house.
Gratulujemy!

OL' DIRTY BASTARD, CZŁONEK HIPHOPOWEJ SUPERGRUPY WU-TANG CLAN, NIE JEST JUŻ SOBĄ I Z „DRANIA" PRZEISTOCZYŁ SIĘ W „JEZUSA". TERAZ NAZYWA SIĘ BIG BABY JESUS I GŁOSI, ŻE MA WIELE WSPÓLNEGO Z SYNEM BOŻYM. NIE JEST TO PIERWSZY PRZYPADEK METAMORFOZY ODB: NA CZAS WSPÓŁPRACY Z MARIAH CAREY PRZYJĄŁ IMIĘ OL' DIRTY DAWG, A JESZCZE NIEDAWNO GŁOSIŁ, IŻ WOLAŁBY, BY NAZYWANO GO OSIRIS.

Zmian ciąg dalszy. Tym razem chodzi o słynny londyński klub **THE BLUE NOTE**, który z Hoxton Square przeniósł się do The Complex koło Islington. W najbliższym czasie zagrają tam BENTLEY RHYTHM ACE, DAVID HOLMES, DAVE CLARKE oraz DJ'e (i przy okazji producenci) związani z należącą do GOLDIEGO drum'n'bassową tłocznią Metalheadz.

Nareszcie! Duet **THE FREESTYLERS**, spajający najlepsze oldschoolowo-hiphopowe tradycje z porywającą bigbeatową energią, wydał swój długo oczekiwany debiutancki album pt. „We Rock Hard". Płytę opublikowała firma Freskanova, będąca w posiadaniu autorów powyższego wydawnictwa.

Ceniony na scenie house'owej DJ i producent **DERICK CARTER** dokonał remiksu „In Sarah, Menckens, Christ And Beethoven" - utworu oryginalnie napisanego przez najpopularniejszą postrockową formację **TORTOISE**. Płytkę wydała firma City Slang.

Gitarowo-oniryczna firma 4AD coraz odważniej sięga po nowe brzmienia. Półtora roku temu związała się z triphopową grupą z Islandii GUS GUS, kilka miesięcy temu z dubowo-funkowym duetem THIEVERY CORPORATION, a obecnie wydaje debiutanckiego singla bigbeatowego kolektywu CUBA. Płytka, nagrana wespół z raperem MAU (ex-EARTHLING) nosi tytuł „Cross The Line" - już teraz okupuje brytyjskie listy przebojów i wszystko wskazuje na to, że zostanie na nich przez dłuższy okres.

„Around The House" (Phonography) to tytuł drugiego albumu... hmmm... house'owego producenta HERBERTA, nagrywającego również jako DR ROCKIT.

„I Am Not A Doctor" to tytuł właśnie wydanego, drugiego albumu triphopowej grupy MOLOKO (Echo). Płytę poprzedza singiel „Flipside" zawierający remiksy APHRODITE, DJ'a KRUSTA i ALL SEENG EYE.

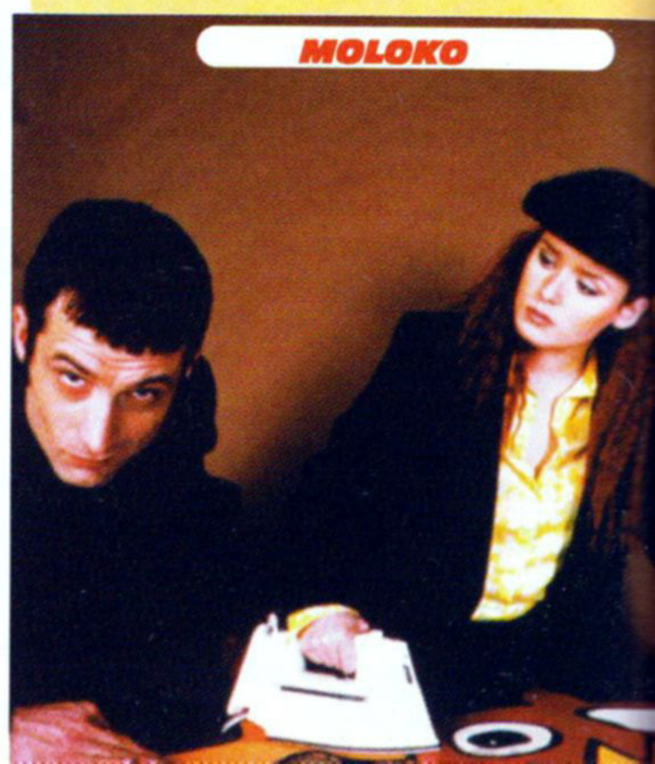

KONKURSY

A oto garść rozwiązanych konkursów:

W konkursie **POLLENA MALWA** nagrody dostają:
CZTEROPAK Z KOSMETYKAMI - **Patryk Kempa**, Bydgoszcz
KOSZULKA + ŻEL MYJĄCY - **Piotr Pawluk**, Bielsko-Biała
KOSZULKA + KREM-ŻEL - **Marcin Siedlecki**, Bytom
KOSZULKA + WODA TOALETOWA - **Małgorzata Rudakowska**, Lidzbark Warmiński

DAVE THE DRUMMER jest szefem studia nagraniowego przy sklepie KINETEC RECORDS w Londynie. A nagrody z City Beats otrzymują;
CD - **Jarosław Szostak**, Warszawa
CD - **Bogusław Żogała**, Lędziny
CD - **Kamila Kamińska**, Lublin
LP - **Miłosz Łokaj**, Rzeszów

Wywiad z **JUNKIE XL** ukazał się w styczniowym Plastiku, oczywiście w 1998 roku. Kasety „Saturday Tenage Kick" ufundowane przez Metal Mind wylosowali; **Alicja Stasiak**, Wrocław; **Arkadiusz Michalski**, Wodzisław Śl.; **Michał Grabowski**, Władysławowo; **Piotr Borowski**, Białystok; **Arkadiusz Wiechowski**, Bieniewice ; **Damian Lindner**, Kalisz; **Jerzy Butwiłowski**, Gdańsk; **Piotr Zalewski**, Piekary Śl.; **Paweł Narewicz**, Szczecin; **Konrad Augustyn**, Biecz

W konkursie **MTJ** dotyczącym kompilacji DJ CLUB, płytki pojadą do:
Artur Kluj, Gryfice
Sylwia Klochowicz, Radom
Jakub Koczmarzyk, Bolesław
Mariusz Miszczak, Tomaszów Lubelski

CZTEREJ TANCERNI I PIEC

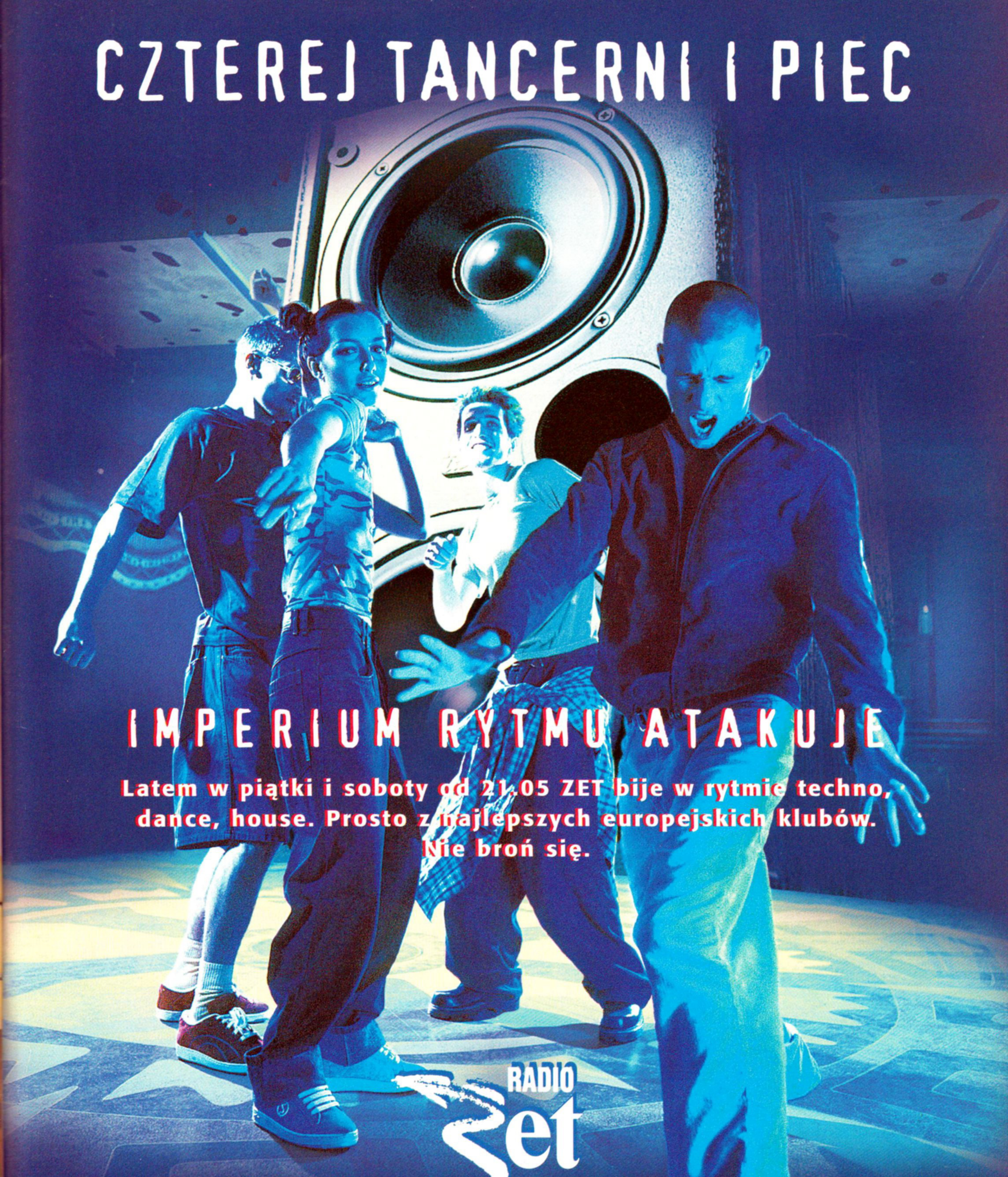

IMPERIUM RYTMU ATAKUJE

Latem w piątki i soboty od 21.05 ZET bije w rytmie techno, dance, house. Prosto z najlepszych europejskich klubów. Nie broń się.

RADIO Zet

Białystok 65.99 i 107.30 • **Bielsko-Biała** 71.03 i 95.70 • **Bydgoszcz** 71.21 i 95.60 • **Chełm** 107.00 • **Częstochowa** 71.90 i 103.40 • **Elbląg** 71.36 i 104.20 • **Gdańsk** 71.69 i 105.00 • **Gdynia** 71.69 i 105.00 • **Giżycko** 104.00 • **Gorzów Wlkp** 99.60 • **Gryfice** 92.90 • **Jelenia Góra** 104.20 • **Kalisz** 104.40 • **Katowice** 66.5 i 102.80 • **Kielce** 90.40 i 105.30 • **Kłodzko** 103.80 • **Kołobrzeg** 104.20 • **Konin** 107.10 • **Koszalin** 107.40 • **Kraków** 71.96 i 104.10 • **Krosno** 107.40 • **Lębork** 96.60 • **Lubań** 89.40 • **Lublin** 71.04 i 107.00 • **Łódź** 71.63 i 90.10 • **Nowy Sącz** 97.80 • **Olsztyn** 73.04 i 107.70 • **Opole** 68.21 i 92.20 • **Ostrołęka** 102.80 • **Piła** 97.90 • **Płock** 97.30 • **Poznań** 72.32 i 97.00 i 104.70 • **Przemyśl** 107.90 • **Radom** 88.70 • **Rzeszów** 72.23 i 107.40 • **Słupsk** 71.45 i 88.50 • **Suwałki** 101.40 • **Szczecin** 91.20 i 95.20 • **Świnoujście** 91.80 • **Toruń** 73.10 i 95.60 • **Wałbrzych** 97.20 • **Warszawa** 67.00 i 107.50 • **Wrocław** 68.84 i 93.60 • **Zakopane** 106.30 • **Zamość** 100.70 • **Zielona Góra** 88.30 i 107.00 • **Zgorzelec** 89.40

EUFORIA"98

2. 06. 98 ŁÓDŹ, Tor Kolarski SPOŁEM

SCENA GŁÓWNA; **DJ ELEKTRYCZNY - PL, DJ LIFE - UK, DJ KOSMOSKI - PL, DJ NICKI BLACKMARKET - UK, DJ DUKEE + MC ADI - PL, DJ MR SMITH - PL,**
NAMIOT; **DJ ROBERT DINN - PL, DJ SPECJALNY - PL, DJ GERHARD - NL, DJ REBUS - PL, DJ SESIS - PL, DJ LUKE - BERLIN**

Wygrały rurki z kremem

Już po raz drugi zorganizowano w Łodzi wielkie techno party na powietrzu. Pierwsza tego rodzaju impreza odbyła się rok temu na lotnisku; tym razem bawiono się na torze kolarskim, na dwóch scenach. W centrum toru znalazła się otwarta scena główna oświetlona reflektorami i promieniami laserowymi, które nad głowami tańczących tworzyły niesamowite obrazy, np. zachmurzonego nieba. Po lewej stronie znalazł się telebeam, a naprzeciwko niego stała budka z rurkami z bitą śmietaną, które wzbudzały większe zainteresowanie, niż wyświetlane na ekranie animacje. Druga scena znajdowała się w dużym namiocie na przedpolach sceny głównej. Zdaniem DJ'ów była położona za blisko, bo breakbeatowe dźwięki sceny dużej chwilami zakłócały spokojniejsze house'owe granie pod namiotem. Na obu scenach przez 10 godzin bawiło się blisko 3 tys. ludzi.

Godzina 20.00, na głównej scenie pojawia się DJ ELEKTRYCZNY. Impreza startuje jednocześnie na drugiej scenie, pod dachem pomarańczowego namiotu, w którym DJ ROBERT DINN napędza tańczących równomiernie pulsującymi dźwiękami. Na razie więcej ludzi bawi się w namiocie, ale przy głównej scenie kolorowy tłum szybko rośnie. Coraz ciekawiej robi się też poza płytą stadionu. Za ogrodzeniem stoi trzech chłopaków i obserwuje ochroniarza, który nie ma oczu dookoła głowy i właśnie się odwrócił. Błyskawicznie przeskakują do środka i na czworaka przechodzą w kierunku sceny. Pod namiotem gra teraz DJ SPECJALNY, natomiast na głównej scenie rozbrzmiewają dźwięki TWENTY ONE SECOND. Przy PLATINUM BREAKS temperatura rośnie jeszcze bardziej, a gdy przy gramofonach pojawia się DJ LIFE, atmosfera jest już gorąca. Dochodzi 23.00 i na scenę wychodzą cztery kosmitki spowite w połyskliwe kokony. DJ LIFE'a wymienia KOSMOSKI. Wyjmuje zza ucha paierosa, wkłada słuchawki i ostrym bitem zabiera tańczących w kosmiczną podróż, w której towarzyszą mu cztery, wyklute z kokonów, tancerki. Totalna jazda i nagle znów zapada cisza. To już druga wpadka z prądem. MC OPI prosi o cierpliwość. Ale zbyt długa przerwa wybija z rytmu. Za to w namiocie zabawa na najwyższych obrotach. O 1.00 pojawia się NICKY BLACKMARKET, który jako DJ zaistniał już w pierwszych latach formowania się brytyjskiej sceny hardcore. Teraz utożsamiany z brzmieniem drum'n'bass, przez wielu zaliczany jest do czołówki londyńskich DJ'ów. Na EUFORII set londyńczyka nie wzbudził szczególnego aplauzu, w przeciwieństwie do setu REBUSA. Pod namiotem do końca wszyscy dobrze się bawili, szczególnie że nad ranem zaczął padać deszcz i tylko najwytrwalsi tańczyli pod gołym niebem do 6.00 rano.

EWELINA JAMKA
fot.: Włodek Tatucha

12 →

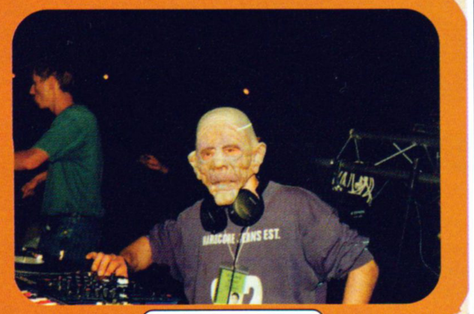

DJ Kosmoski

3 LATA
KOSMO RECORDS
NA JEDNEJ PŁYCIE

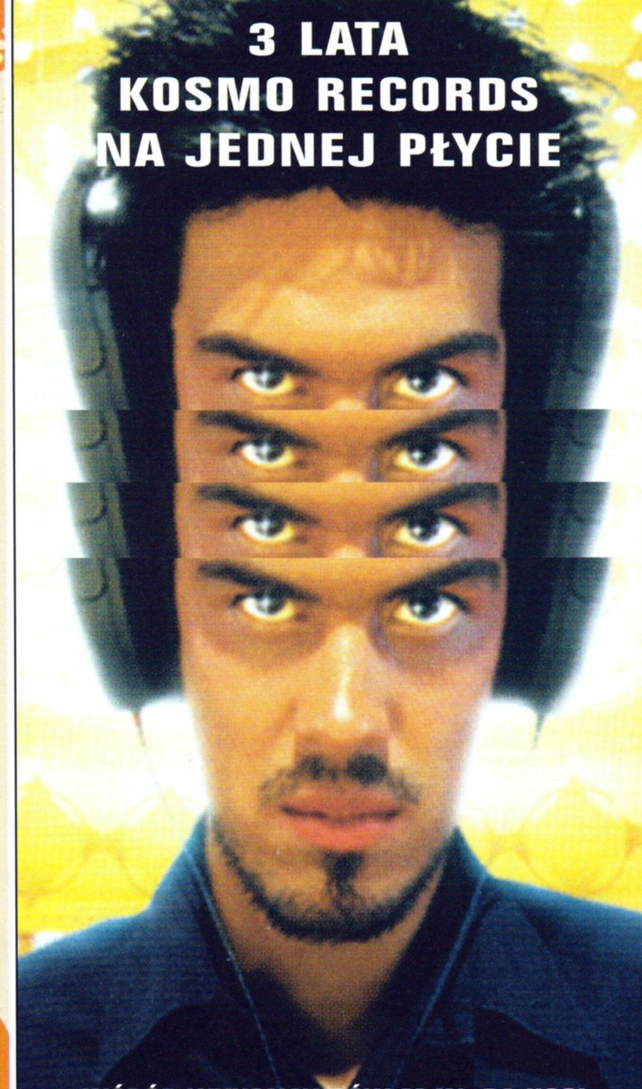

WŚRÓD WYKONAWCÓW M.IN: DA HOOL

DJ TOMCRAFT, CENTRAL BASS

NALIN I.N.G. NEILS VAN GOGH,

PHIL FULDNER, NOVY, ENIAC, BIG WIG

BMG

MCD

20.06.98. Szczecin, MERATRONIC - LAST ACT

DJ's:

Sala główna: **MIJK VAN DIJK, TAKKYU ISHINO, EXTASY, DREDDY, LIVE ACT MILLENIUM**

Sala drum'n'bass: **APOLLO + MC, VALIUM, DRWAL**

Sala house: **SCOTT, FREAK MARIO**

Sala hip hop: **SEBA, TWISTER**

Ostatnie podrygi legendy

Szczecin po raz ostatni tańczył w prawie już kultowej fabryce urządzeń precyzyjnych MERATRONIK. Stosunkowo krótka historia tego miejsca nie pozwoli zapomnieć o nim tym wszystkim, którzy choć raz wzięli udział w TECHNO DANCE MISSION. Już niedługo będziemy chodzić do MERATRONIKA na zakupy w kolejnym supermarkecie. Ja wolałem tam się bawić.

Z każdą imprezą hala powiększała się o nowe pomieszczenia i zaułki. Wąski korytarz wyznaczony metalowym ogrodzeniem prowadził do tunelu wypełnionego mgłą i ultrafioletem. Główna hala miała swój niezmienny klimat - muzyczny i wystrojowy.

Tak też było 20 czerwca. Uśmiechnięty TAKKYU dawał do zrozumienia, że znów wpasuje się ze swoją muzyką idealnie. Przed Japończykiem wystąpił MIJK VAN DIJK. Ostatnia kompilacja „MIND CONTROL II" najlepiej odpowiada charakterowi i technice jego grania. Trochę spokojnych i leniwych dźwięków z nieregularnym bitem co chwilę przechodziło w bardziej niepokojące rytmy. Elementy trance'u, hardhouse'u i elektro złożyły się na spójny i charakterystyczny set. Potem pojawił się ulubieniec szczecinian - ISHINO. Szybko zmieniane numery ani razu nie zachwiały całości opartej na twardym bicie. Podkręcony japońskim ekspresem powitałem MILLENIUM. Szkoda, że po chwili zostałem ostudzony przez frontmana grupy, deklamującego niewyraźne zdania. Od czego są jednak inne sale super fabryczki ogólnego oszołomienia.

Niezłym czadem był namiot drum'n'bass, gdzie królował DJ APOLLO ze swoim MC - bardzo profesjonalne. Mały przeskok muzyczny i salka hip-hopu, nad którą „patronat" od dłuższego czasu roztaczają SEBA i TWISTER. Nie wiem czy w innych miastach pomysł hip-hopowego chill outu sprawdziłby się, ale tutaj oba środowiska z korzyścią się przenikają. Kolejna stacja emitowała dźwięki house. Najbardziej umęczeni spoczywali w ambientowym pomieszczeniu, gdzie swoje „5 minut" miała grupa POGODNO.

Około 5.00 nie daliśmy już rady, mimo że ludzi rozkręcał właśnie EXTASY, a po nim miał jeszcze grać DREDDY. Szkoda, że były to ostatnie dźwięki w Meratroniku. Trudno będzie znaleźć drugą taką halę.

Andrzej Tyszkiewicz
fot.: Ł. Nazdraczew/New Music Agency

MIJK VAN DIJK

W Zalewie Szczęścia

To będzie niezłe ćwiczenie na wyobraźnię. Spróbujcie wyobrazić sobie grono około 150 osób, które widują się na imprezach tanecznych od ładnych kilku miesięcy (może już lat?). Dodajcie do tego kilka godzin house'u - muzyki, którą wszyscy w tym gronie uwielbiają. Jest jeszcze czterech DJ'ów, którzy wznoszą się na wyżyny sztuki mikserskiej. Idealnie łączą tematy, dźwięki, bity, wokale. Przed dźwiękiem nie można uciec, jest rozmieszczony tak idealnie. Zresztą, nikt nie zamierza. A nawet nie może...

Dodajcie do tego wszystkiego... statek. Spacerowy statek „białej floty", trochę mniejszy od tego z „Rejsu", ale równie wesoły. Dwa pokłady (jeden na wolnym powietrzu), wyposażone w odpowiednie nagłośnienie i oświetlenie. Stroboskopy mieszają się ze snopami czerwono-zielono-żółtych reflektorów, rozmieszczonych w kilku miejscach na pokładzie. Jakby tego było mało, wokół statku co rusz błyskają pioruny. Gdzieś, kilka kilometrów od nas dość mocno pada. Tu dociera zaledwie parę kropel. Podróżujemy po Zalewie Szczecińskim, mijając co rusz inne jednostki i rozświetlony port. Wszystko idealnie zlewa się z tym, co dzieje się na dwóch pokładach.

Obok tańca - rozmowa, kontemplacja widoków, pełne kosze owoców. Po prostu pełnia szczęścia. Gdzieś około pierwszej w nocy - krótki postój, chwila oddechu, by po pół godzinie wsiadać dalej i... znowu to samo. Radość, taniec, pioruny.

Nie wiem, czy potraficie sobie to wyobrazić.

SIWY
fot.: Ł. Nazdraczew

DJ SHAMUT

plastik

w sieci

też w sieci

aaaaaa nie długo nowa, jeszcze lepsza i ciekawsza grafika oraz graaaaa

POLSAT 2

codziennie, od poniedziałku do piątku o godzinie 15.30 oraz o 7.30 następnego dnia, a w niedzielę o 22.30

plastik w telewizji

MEGA TRANCE PARTY,

Wrocław, Kolor Rock Cafe, 20.06.98

BLU PETER (UK), LULU (UK), JACO, SHAMUT

Ciemny odcień Koloru

Wbrew zapowiedziom, mega party nie odbyło się w anonsowanej hali Kart-o-dromu, która może być niezłym miejscem na industrialną imprezę techno, lecz w Kolor Rock Cafe. I szkoda. Bowiem klub ten może „szczycić" się jedną z najbardziej chamskich bramek jakich „dane" mi było doświadczyć. Myślę, że większość tych, którzy przynajmiej raz byli w Kolorze, wie o co chodzi. Pozostałych ostrzegam. Równie zawiedzeni warunkami w klubie byli organizatorzy przedsięwzięcia - Impresariat Artha.

Około 21.00 zabawę rozpoczął SHAMUT. Dość nietypowo dla siebie, bowiem w klimatach harthouse'owych. I być może było to najlepsze wyjście, by rozładować wiszące w powietrzu napięcie. Gdy po 23.00 nastąpiła zmiana i za deckami pojawiła się DJ LULU, na sali panował już duch pogodnej wibracji. Nadal było harthouse'owo, choć im bliżej setu głównego gościa wieczoru, tym więcej było numerów transowych i nu-nrg. BLU PETER jest bowiem jednym z „ojców" NU-Nrg, a jednocześnie jednym z najwyżej cenionych angielskich DJ'ów. Jak wysokim kunsztem się posługuje niech świadczy to, że już po trzech kawałkach sala darła się jak poparzona. - *Higher, higher!* BLU PETER zagrał program złożony z dawek wysokoenergetycznego transu, nu-nrg i czegoś co sam nazywa tec-house'm. (Jego nowa płyta ma być właśnie wizytówką tego nowego nurtu.) Dostarczył nam dużej porcji pozytywnej energii i dzięki mu za to. To była sama przyjemność. Tym trudniejsze zadanie przyszło spełnić DJ JACO, gdy o 3 nastąpiła zmiana. Choć prawdę mówiąc po tak intensywnym secie większość wyczerpała już swoje zasoby sił, i czuć było, że impreza powoli zmierza do kresu.

tekst & foto: AArd

BLU PETER

Virtual Psychetrance
SPIRIT ZONE Party

(KAZAMATY, Elbląg, 10.06.98)

DJ's: ANTARO, SPIRALKINDA, INTI, DRWAL

Elbląskie wyludnienia

Imprezę przygotowała malborsko-hamburska załoga Virtual wspólnie z niemiecką transową wytwórnią SPIRIT ZONE.

Zamiast od 21.00 bal wystartował o 22.00, za to przy wejściu nie straszyły sterydowe monstra, ale witały sympatyczne panie bileterki. Chwilę po 22.00 SPIRALKINDA rozpoczął imprezę ambientowymi intro dźwiękami „My Kingdome" FSOL'a. O 23.00 heble przejął DRWAL (z Trójmiasta), pląsając pomiędzy detroizowanym techno, minimalnym transem i brejkbitową psychodelią.

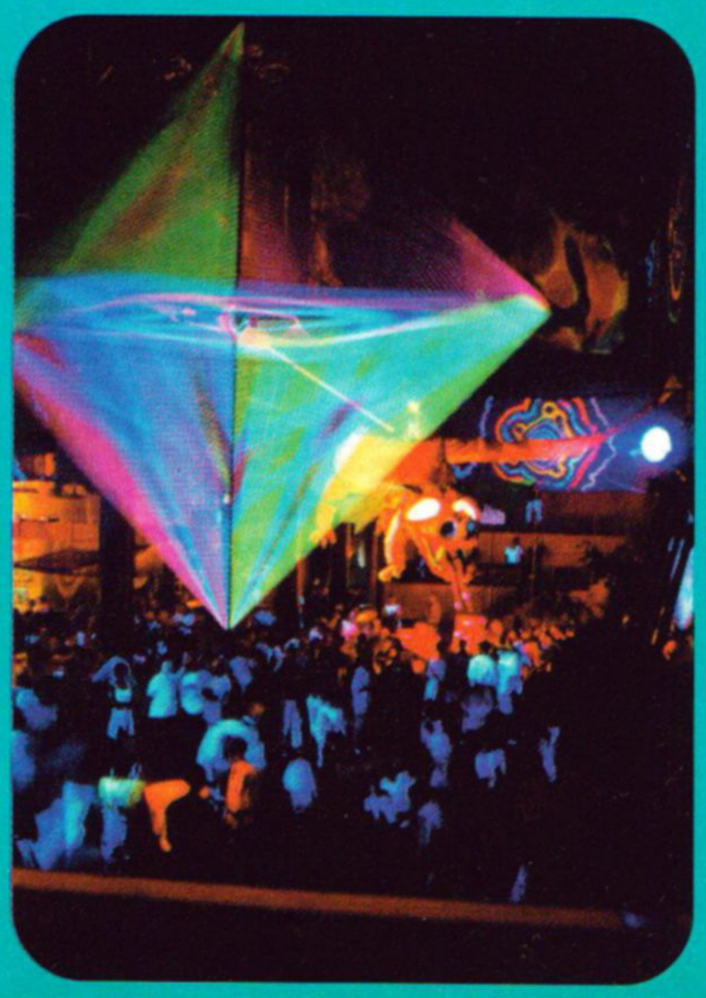

Po 1.00 pojawił się ojciec opatrznościowy i ksiądz proboszcz parafii SPIRIT ZONE, DJ ANTARO, który zaserwował na dzień dobry zgrany już do bólu na wybrzeżu, indiański hit grupy SONIC VISION „Tribal Warrior". Ponad dwugodzinny set ANTARO opierał się głównie na puszczaniu numerów z DAT'ów, a więc o jakimkolwiek miksowaniu nie mogło być mowy. Po nim pojawił się tzw. młody (choć już zasłużony i doceniony) SPIRALKINDA, dając popis sprawności technicznej i merytorycznej, uwalniając tym samym tancerzy spod nieco nudnawej ręki ANTARO. I tak impreza turlała się do białego rana.

Nie dojechał niestety DJ INTI, gdyż z braku paszportu cofnięto go z granicy, a razem z nim część oświetlenia. Innym zgrzytem była niezbyt wysoka frekwencja (jakieś 500-600 osób). Specjalnie nawet mnie to nie zaskoczyło, bo Elbląg to dziwne miasto i nawet MARUSHA nie potrafiła zapełnić klubu (przyszło wtedy ledwo 300 osób!!!). Za to plusem i miłym akcentem były owoce, a szczególnie uwielbiane przeze mnie arbuzy. Chyba większość była zdania, że impreza się udała i więcej takich. Tylko proszę już nie w Elblągu!

DD

fot.: arch. organizatora

AXE LOCATION APOLLO

Właśnie wylądował na rynku najnowszy zapach **Axe Apollo!**
Z tej okazji 2000 szczęśliwców z wielu krajów teleportuje się na wielki happening muzyczny, w pobliżu najpotężniejszego teleskopu w Europie.

Weź udział w odlotowym konkursie Axe i magazynu Plastik i wygraj bilety na imprezę stulecia AXE LOCATION APOLLO

Jeśli pragniesz wyjechać w podróż swego życia na Axe Location Apollo, odpowiedz na trzy proste pytania i prześlij odpowiedzi na kartce pocztowej razem z kuponem „Axe Location Apollo" do redakcji magazynu Plastik.

nawiąż kontakt

Kosmiczny happening Axe Location Apollo oraz najnowszy zapach Axe Apollo zostały stworzone specjalnie dla młodych i niezależnych facetów, którzy umieją się dobrze bawić, świetnie wyglądać i być na fali.

Axe Location Apollo wystartuje wieczorem 17 października i potrwa do 6 rano następnego dnia, w Jodrell Bank w Wlk. Brytanii. Na koncercie zagrają największe gwiazdy hip-hopu, rocka i techno, takie jak: Run DMC, Space i Republica oraz najlepsi DJ-e na świecie: Danny Rampling, Carl Cox i Judge Jules!

1. Gdzie odbywa się koncert Axe Location Apollo?
2. Jak nazywa się znany amerykański zespół, leader hip-hopu, który zagra na koncercie?
3. Z jakiej okazji odbywa się Axe Location Apollo?

Nagroda główna to wyjazd na Axe Location Apollo dla dwóch osób!

W skład pakietu wchodzą: bilety na koncert, przelot do Wielkiej Brytanii, zakwaterowanie w hotelu, przejazdy na miejscu, przewodnik mówiący po polsku i angielsku oraz kieszonkowe. Nagrodę główną może wygrać osoba, która ukończyła 18 lat.

Do wygrania również wiele innych nagród: super modne T-shirty Axe Apollo, odjazdowe płyty kompaktowe oraz kosmetyki Axe Apollo.

Kupon
AXE LOCATION APOLLO

Regulamin konkursu do wglądu w redakcji

SONAX 4,

20.06.98. Łódź, Lunapark na Zdrowiu

Synteza hałasów

O 21.00 technicznymi dźwiękami dochodzącymi z 3 scen ukrytych między karuzelami rozpoczęła się najkrótsza noc w roku i najdłuższy w roku psychotransowy live-act. Już od pierwszych chwili uczestników imprezy nastrajał pozytywnie fakt, że party jest darmowe. Jedynym wydatkiem mogła być dobrowolna wpłata na rzecz ratowania podupadającego lunaparku. Poprzednie Sonaxy były live-actami bez DJ'a i winylu, i prezentowały niebreakbeatową opcję łódzkiej sceny techno; tym razem, wyjątkowo, jedną scenę przeznaczono dla Dj'ów. Pierwszym z nich był BASS MINUTE. Nie miał szczęścia, bo większość ludzi traktowała tę scenę jako chwilowy przystanek na trasie do pozostałych. Po obserwacji terenu część wróciła, ale wtedy grał już DJ INKEE. Zagrzewał do tańca old school'owym hardcore'm wymieszanym z drum & bassem. Występujący po nim DJ LIFE nie miał problemu z rozruszaniem tańczącego tłumu, zwłaszcza, że prezentował podobny styl. W tym czasie na drugiej scenie trwało wielkie święto minimalu, którego sprawcami byli ECHOPLEX, KOBAS i CEZ.

Na 3, również live-actowej scenie, gdzie grała stała sonaxowa ekipa - czyli E-1500, DAGOBA LABORATORIUM i CELL - jak zwykle wszystko było totalnie przemieszane. Czasem grała jedna osoba, a niekiedy wszyscy jednocześnie. Takie ryzykowne eksperymentowanie bez możliwości przewidzenia efektu jednak się udało, o czym świadczy wydeptana do gołej ziemi trawa, która przed imprezą sięgała tańczącym do kolan.

Przez całą noc, mimo oddalenia scen, nakładały się na siebie najrozmaitsze dźwięki. Muzyka momentami zagłuszana była piskiem pędzącej karuzeli i piknikowym szumem wesołego miasteczka. Trafne wydało mi się wtedy zacytowane przez KOBASA zdanie, że słuchanie muzyki to umiejętność słuchania wszystkich dźwięków, całego noise'u: i tego generowanego przez człowieka, i tego istniejącego w przestrzeni. Taką właśnie syntezą instrumentalnych produktów z brzmieniem elementów natury zakończyło się o 5.00 rano międzygalaktyczne witanie lata.

Ewelina Jamka
fot.: Włodzimierz Tatucha.

E-1500

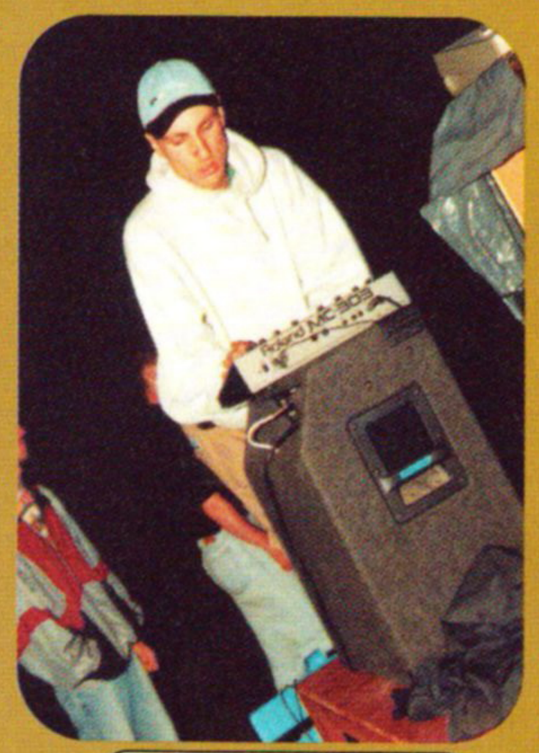

KOBAS

G-SHOCK SUMMER HOUSE,

Warszawa, Piekarnia, 17.06.98

MIJK VAN DIJK (D), LULU (UK), SHAMUT (PL)

House na falach

Pod koniec wiosny, ekipa New Music Agency ze Szczecina, zorganizowała w Piekarni imprezę będącą zapowiedzią letniej house'owej inwazji w nadmorskich kurortach. Już od 29 czerwca do 15 sierpnia, macie okazję bawić się przez 6 dni w tygodniu (oczywiście jeśli macie siłę podążać za *„travelling DJ's"*). W poniedziałek w Międzyzdrojach, wtorek - Rewal, środa - Władysławowo, czwartek - Sopot, piątek - Łeba, sobota - Jastarnia, niedziela - kiedyś w końcu trzeba odespać. A od nowego tygodnia ponownie, z inną ekipą DJ'ską.

W Warszawie forpocztą imprezy byli MIJK VAN DIJK, LULU i SHAMUT.

LULU miała największą frajdę, gdyż „klientela" po dwóch drinkach *dzi-szokach*, sama rwała się do tańca. Główny gość MIJK VAN DIJK zagrał początkowo bardzo eksperymentalnie, tracąc kontakt z rozbawioną przez LULU publicznością. Musiało go to nieźle zaskoczyć, bo dopiero po dłuższej chwili zorientował się w poważnych brakach na parkiecie. Powrót w okolice hard house'u pozwolił na powolne odrabianie strat. Tego wieczoru jednak najciekawiej zagrał SHAMUT, szkoda tylko, że większość już wyszła.

tekst & foto: AArd

LULU

MIJK VAN DIJK

18 →

RMF FM®

PROMOTOR

NEW ALCATRAZ UNDERGROUND

Dr Martens AirWair

Red Bull ENERGY DRINK

POD HONOROWYM PATRONATEM PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

04.09.98 ŁÓDŹ

NAJWIĘKSZA IMPREZA TECHNO W POLSCE

INFORMACJI SZUKAJ:
http://new.alcatraz.org.pl
http://www.plastik.com.pl

SONY

TECHNO FESTIWAL

Mini Disc

KONKURS DJÓW

START 15.00 - META 19.00

POCZĄTEK FESTIVALU NA PL. WOLNOŚCI, TO FINAŁ KONKURSU DJ'ÓW. SWOJE UMIEJĘTNOŚCI ZAPREZENTUJE DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH

PARADA WOLNOŚCI

START 19.00 - META 20.00-21.00

PO KONKURSIE DJ'ÓW, OKOŁO GODZ. 19.00 ROZPOCZNIE SIĘ PRZEMARSZ PRZEZ CENTRUM ŁODZI , POCZĄTEK - PL. WOLNOŚCI, KIERUNEK - ŁÓDZKA HALA SPORTOWA.JEŚLI CHCECIE BYC TAM NA SWOIM SAMOCHODZIE , ZGŁOŚCIE TO! - TEL. 0-602 333 576

MEGA PARTY

START 20.00 - META 6.00

NAJWIĘKSZE TECHNO PARTY JAKIE DO TEJ PORY WIDZIELIŚCIE. PO UBIEGŁOROCZNYM SUKCESIE PRZYGOTOWALIŚMY PODWÓJNĄ POWIERZCHNIĘ,
DWIE HALE SPORTOWE O ŁĄCZNEJ POWIERZCHNI 10.000 M², MIEJSCA DLA 15.000 OSÓB!

patronat medialny

Czytaj plastik jest fantastik!

Czytaj plastikTV jest fantastik!

CODZIENNIE W POLSAT2

XL

gazeta TO jest grane

www.nrg.com.pl

ARENA1
DRUM & BASS, BREAK BEAT

DJ MISHA	WARM UP
DJ DUKEE	ŁÓDŹ
DJ ZWYCIĘZCA KONKURSU	

SUPER GWIAZDA

YVES DERUYTER FRANCJA

DJ UNITY	U.K.
DJ APOLLO	BERLIN
MC JAMIE WHITE	BERLIN
MC ADI	ŁÓDŹ

ARENA2
HOUSE, BIG BEAT, SPEED GARAGE

DJ DIESEL & POZZIE	RMF/FM
DJ SPIN	ŁÓDŹ
DJ BOGUSZ JR	WA-A
DJ UNITY	U.K.
DJ LEXUS	APELDOORN
DJ VOLKMAR	ROTTERDAM

ARENA3
TRANCE, GOA

DJ MISHA	BERLIN
DJ JERRY	Z.GÓRA
DJ REBUS	ŁÓDŹ
DJ JACO (DJ CLUB)	KATOWICE
D-XTC	MALBORK

ARENA4
HAPPY HARDCORE, OLD SCHOOL, JUNGLE

DJ NO NAME	ŁÓDŹ
BASE CLUB	ŁÓDŹ
DJ INKEE	ŁÓDŹ
DJ DUKEE	ŁÓDŹ
DJ MONO	ŁÓDŹ
MC NOISE	ŁÓDŹ
MC VASQES	ŁÓDŹ

CHILL OUT
AMBIENT, ELECTRONICA DUB, ACID JAZZ, TECHNO TRANCE, TRIP-HOP

LES AUTRES CIRTUITES	CANADA
LIVE ACT	CANADA
DJ V.C.	CANADA
AMBIENT SYSTEMS	WA-A
EL-DISTORTION	WA-A

BILETY będą do nabycia od Sierpnia w sklepie BLA-BLA, Łódź, ul. Piotrkowska 81, w sklepie TEC SHOP, Warszawa, ul. Wilcza 72, oraz w wybranych sklepach Dr. Martens na terenie całego kraju. Cena biletu w przedsprzedaży - 39 zł., w dniu imprezy - 45 zł. Do każdego biletu dołączona będzie darmowa płyta CD zawierająca miks z ubiegłorocznej imprezy. Bilety można zamawiać za pośrednictwem poczty, (kupon poniżej). Bilety można również zamówić telefonicznie pod numerem: 0-42 636 33 32.

KUPON WYSYŁKOWEJ SPRZEDAŻY BILETÓW

WYPEŁNIAĆ DRUKOWANYMI LITERAMI

Chcąc otrzymać bilety na MINI DISC TECHNO FESTIVAL drogą pocztową należy wypełnić, wyciąć i wysłać kupon na adres: NEW ALCATRAZ, ul. Piotrkowska 138/140, 90-062 ŁÓDŹ. Płatności będą regulowane przy odbiorze u listonosza. Do ceny przesyłki będzie doliczona wartość usługi pocztowej - 5 zł. (niezależnie od ilości zamówionych biletów.) Cena biletu w wysyłce - 39 zł. UWAGA! Termin wysyłania kuponów upływa 15.08.98. (z przyczyn terminu doręczania przesyłek przez pocztę.)

NEW ALCATRAZ UNDERGROUND

imię i nazwisko

dokładny adres

ilość zamawianych biletów

wiek

19.06.98 Gdańsk, KAZAMATY

DJ-e: DRWAL, MK-4, STRAWBERRY, QUICKSILVER

Lalki i muzyka z pralki

Imprezę otworzyła tzw. część zamknięta, przeznaczona tylko dla DJ'ów, a polegająca na pokazie sprzętu firmy Pioneer. Naprawdę było się czym pobawić. Przekona Was o tym za miesiąc osobny raport „Młodego Technika".
Prawdziwa zabawa nadeszła później. Rozpoczął ją DJ Drwal. Jego lewy prosty i prawy sierpowy siekały ludzi przeszło dwie godziny.

Po nim, za sprawą DJ STRAWBERREGO, nastąpiła radykalna zmiana. Komercyjne granie to za mało powiedziane. Ale to i tak nic w porównaniu z gwiazdorem wieczoru - QUICKSILVEREM. To tak jakbym oglądał VIVĘ. A jeszcze te długonogie

lalki blond, które co chwilę przychodziły zrobić sobie zdjęcie z idolem...
Dla zwolenników takich klimatów była to pewnie udana impreza. Dla mnie męcząca.

DJ LENS vel Soczewka
fot.: Ł. Głowala

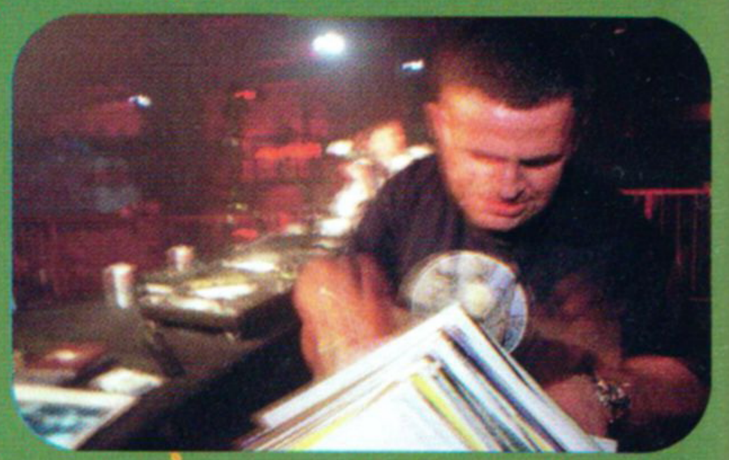

TRIBAL DRIFT

06. 06. „Piekarnia", Warszawa

Zaaferowani zwiedzaniem okolicy muzycy z TRIBAL DRIFT, zjawili się w klubie z przeszło godzinnym opóźnieniem. Czas oczekiwania dłużył się głównie za sprawą dyżurnego DJ'a „Piekarni", który nie po raz pierwszy, popisał się kompletnym brakiem wyczucia tego, co miało być główną atrakcją tej nocy. Niefrasobliwie grał mieszankę disco i funky nijak nieprzystającą do muzyki TRIBAL DRIFT.

Gdy Australijczycy znaleźli się na scenie, w nonszalanckich, kolorowych strojach sprawiali wrażenie jakiejś wędrownej muzycznej trupy z czasów - co najmniej - wczesnej psychodelii. W dodatku pół sceny zajmował pokaźny zestaw instrumentów perkusyjnych. Wystarczyły

pierwsze dźwięki, aby przekonać się, iż wszystko jest na swoim miejscu. Mimo, że TRIBAL DRIFT za największy sukces mogą poczytać sobie wydanie drugiego albumu przez kultowy On - U Sound ADRIANA SHERWOODA, niewiele mają wspólnego z dubem. Pojawia się on jako zaledwie jeden z wielu składników ich wielowątkowej muzyki, obok ambientu, muzyki etnicznej, trance, a nawet ech starego brytyjskiego acid house. Zaczynając od ambientowych inwokacji sprawnie i z wyczuciem dramaturgii rozwijali je w nasycone motywami etno, przestrzenne transy pełne ciepłych, łagodnych brzmień. Dźwięki emitowane z DATA, samplera i syntezatora szczelnie otulał puls akustycznych perkusjonaliów i przepastne wibracje aborygeńskiego didgeridoo. Bogactwo barw TRIBAL DRIFT uzupełniły żywy bas i żeńskie wokalizy.
Występ taki jak ten wyraźnie dawał znać, że tradycyjny koncert wcale nie stracił na aktualności nawet dla publiczności imprez techno. Rezydujący tego lata w Europie (a dokładniej w Czechach) TRIBAL DRIFT, mieli dużo zapału, aby wbrać się na rekonesans do Polski. Szczególnie, że jeden z artystów pochodzi z Polski. Charakterystyczna w takich sytuacjach rezerwa naszych organizatorów sprawiła, iż odbył się tylko jeden koncert. A szkoda.

Rafał Księżyk
fot.: Aard

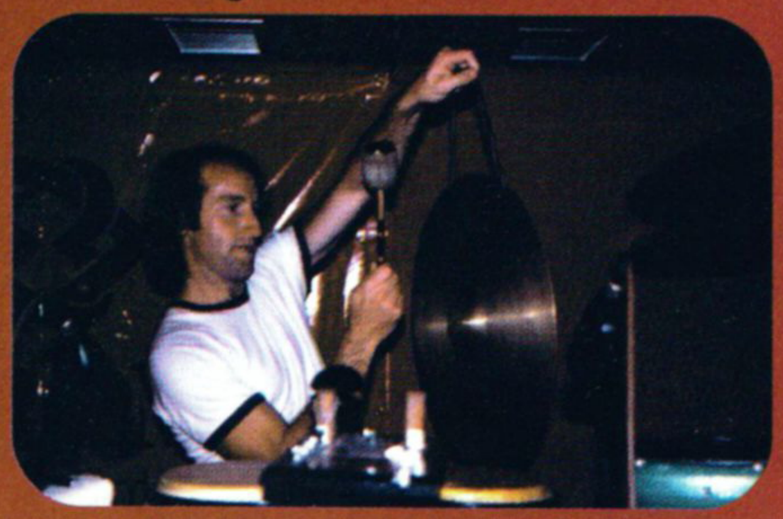

Wypełniając ten kupon zostajesz nominowany do Nagrody Carlsberga dla Najlepszego Fana. Dziesięć najciekawszych zgłoszeń z naszego kraju będzie uczestniczyło w europejskim konkursie o Nagrodę Carlsberga dla Najlepszego Fana. Ich autorzy dostaną od nas odjazdowy zestaw promocyjny Carlsberga a w dodatku bez względu na wynik dwie osoby spośród nich zobaczą całą imprezę na żywo z loży VIP-ów w Mediolanie.

MTV MUSIC TELEVISION
EUROPE MUSIC AWARDS
italia 1998
Carlsberg
PROBABLY THE BEST AWARD IN THE WORLD

Producent piwa bezalkoholowego.

OFICJALNE PIWO MTV EUROPE MUSIC AWARDS

WYGRAJ WYCIECZKĘ DO MEDIOLANU ZOSTAŃ GWIAZDĄ W MTV POZNAJ NAJWIĘKSZE SŁAWY ROCKA

Oto jest. Nagroda Carlsberga dla Najlepszego Fana. To Twoja szansa na to by wszyscy zobaczyli Cię w MTV jako WIELKĄ GWIAZDĘ. Wszystko co musisz zrobić to wypełnić ten kupon zgłoszeniowy. (wskazówa #1: Odpowiedzi wpisuj w wykropkowane miejsca. Użycie zbyt wielu oklepanych zwrotów znamionuje brak pomysłowości) Zwycięzca odbierze nagrodę 12 listopada podczas MTV Europe Music Awards. (wskazówa #2 : Daj kopię tego kuponu znajomym, lub zgłoś kogoś z nich - fajniej jest konkurować z kimś kogo znasz).

Musisz mieć ukończone 18 lat aby wziąć udział w tym konkursie. Sprawdź dwa razy swój dowód.

wskazówa #3 : Uważaj na ostre przedmioty.

WAŻNE! wskazówa #4 : Pisz drukowanymi literami, żebyśmy nie oślepli przy czytaniu.

1. Czy masz wszystko co potrzeba aby wygrać Nagrodę Carlsberga dla Najlepszego Fana ?

○ Taaaaaaak ○ Nieeeeeee

2. Kto jest Twoim ulubionym wykonawcą ? .....

3. Jakie jest Twoje ulubione piwo ? ○ Carlsberg

4. Jak blisko swojego ulubionego wykonawcy udało Ci się znaleźć?

○ 101-1,000 metrów ○ 1-100 metrów
○ Kontakt cielesny

Data ..... Godz .....

[Poniżej zaznacz dotknięte miejsce na ciele.]

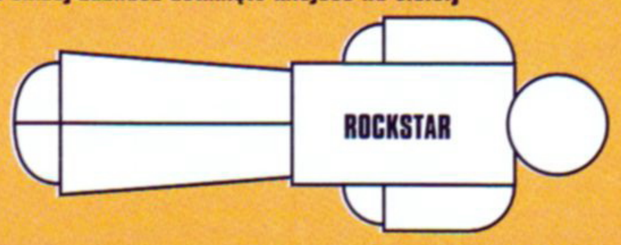

5. Ile koncertów swojego ulubionego wykonawcy udało Ci się zobaczyć?

○ 10-50 ○ 51-500

(Więcej? Napisz ile) .....

6. Opisz najbardziej czadową historię związaną z Twoim ulubionym wykonawcą. [Bonus za pomysłowy opis]

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

Wypełnij ten kupon i prześlij na adres:
Browar OKOCIM S.A., ul. Browarna 14, 32-800 BRZESKO
Koniecznie z dopiskiem:
"Nagroda Carlsberga dla Najlepszego Fana"
Nie masz znaczka pocztowego? Nie pamiętasz jak takie coś wygląda?
Wypełnij zgłoszenie w Internecie: www.carlsberg.com
NA ODPOWIEDŹ CZEKAMY DO 24 SIERPNIA.

THE CARLSBERG BEST FAN AWARD

Nominowany

(Niniejszym potwierdzam, że napisałem prawdę, całą prawdę i tylko prawdę. Jakakolwiek nieprawdziwa informacja może spowodować moją dyswalifikację lub nawet coś gorszego)

Data ..... Podpis .....

Imię i Nazwisko .....

Ulica .....

Miasto ..... Kod .....

Kraj .....

Telefon .....

Jeżeli nominujesz kogoś innego, napisz swoje dane poniżej.

Imię i Nazwisko .....

Ulica .....

Miasto ..... Kod .....

Kraj .....

Mini przewodnik po frankfurckiej nocy

Tym razem nasi wysłannicy zapadli w dalekim świecie w poszukiwaniu frankfurckiego techno. Czegoś, co powinno być typowe tylko i wyłącznie dla tego miasta, bo przecież w Niemczech, obok Berlina, to właśnie Frankfurt dostąpił zaszczytu nazywania się TECHNO-MIASTEM. Oczywiście nie ma to nic wspólnego z technicznym rozwojem tego nieuprzemysłowionego miasta, gdzie mechanizmem rządzącym są banki, giełda no i oczywiście pieniądz. Frankfurt, z paroma wielkimi nazwiskami na swoim koncie (Sven Väth, Mark Spoon, DJ Dag) nadal nadaje rytm europejskiemu techno.

fotoplastikon

Zapewne nie tylko dzięki pieniądzom istnieje tu tak liczna ilość klubów o prawie historycznym znaczeniu (OMEN, THE BOX, DORIAN GRAY). Ale zapewne to one sprawiają, że w klubach pojawia się komercja, kicz, konsumpcja. Na szczęście na drugim biegunie frankfurckiej sceny znajdziemy awangardę, ambicję i anarchię. I właśnie te dwie sprzeczności określają stan frankfurckiej sceny, na której co każdy piątek zaczyna bawić się około 5 tys. osób.

Jednym z najbardziej zasłużonych miejsc we Frankfurcie jest Omen. Prawie od dziesięciu lat, z krótkimi przerwami, rezyduje tam Sven Väth uważany nie tylko wśród bywalców Omenu za nr 1 niemieckiego techno. Podobnego zdania była redakcja GROOVE przyznając mu pierwsze miejsce w zeszłorocznym rankingu Dj'ów (TEG). Niestety mimo dobrej muzyki Omen ma swoje minusy. Czasem nie starcza miejsca dla wszystkich fanów, panuje „spocona" atmosfera, dwugodzinne kolejki do toalet, niezbyt miła służba porządkowa, kontrole osobiste i naloty mundurowych.

5 min. od Omenu, w podziemiach opery i teatru znajduje sie The BOX, który swego czasu cieszył się dużą popularnością. Przez problemy personalne stracił jednak swój dobry status. Ale stali bywalcy i tak znajdują tu coś dla siebie. Z podobnymi problemami borykało się „NACHTLEBEN", którego projekty przypominały bardziej sinusoidę powodzeń i niepowodzeń aniżeli program starego dobrego klubu.

Nowy projekt, którego twórcą jest DJ Kabuki i cieszy się dość dużym powodzeniem jest „Broken Beats", a jego nowatorstwo polega głównie na granej muzyce. Kabuki postawił na drum & bas, trip-hop, dub.

„L.O.F.T. HOUS" jest od około roku przystanią, gdzie obok pięknych i bogatych można spotkać czarnych i białych, żółtych i czerwonych, homo i hetero, grzecznych chłopców i krzykliwe ptaki. Miejsce to zalecane jest szczególnie dla tych, którzy pragną dużo widzieć i być widzianym. Lecz aby tu zabłysnąć, trzeba się naprawdę dużo napracować. Muzyka uzależniona jest od dnia, pory roku, specjalnych gości, których tu nie brakuje (Jeff Mills, Whirlpool Prod., Lamount, Humphrey).

Na koniec kilka rad, które zapewnią dobrą muzykotaktykę:

Jeżeli nie znasz konkretnych adresów, udaj się do najbliższych labels, które służą nie tylko jako centrum aktualnej mody czy też jako upłynniacze płyt, lecz również jako punkt informacyjny o aktualnych imprezach.

Najatrakcyjniejszym dniem do rozpoczęcia party jest piątek. Sobota i niedziela należą do dni rodzinnych.

Wychodzenie z domu wcześniej niż o 00:05 może się skończyć zastaniem pustych klubów, a nie chcesz chyba zostać samotnym lwem parkietowym przez około 2 godziny.

W niektórych klubach heterycy mogą się czuć dyskryminowani. Jeżeli jesteś kobietą, nie rozczaruj się, gdy wszyscy najprzystojniejsi faceci interesują się bardziej twoim partnerem niż tobą. Rada dla kolegi: nie daj żadnej szansy AIDS!

tekst & foto: AGA SIEREK

-The Box
Willy-Brand-Platz 1-3
FFM-Stadtmitte
Dorian Gray
Terminal 1, Ebene o, Abschnitt C
FFM-Flughafen
Funkadelic
Brönnerstr. 11
FFM-Stadtmitte
L.O.F.T. House
Hanauer Ldstr. 181-185
FFM-Ost
Omen
Junghofstr. 14
FFM-Stadtmitte
OSTKLUB
Hanauer Ldstr.99
FFM-Ost

czasem warto poczekać

The chemical brothers

brothers gonna work it out

premiera już wkrótce

cierpliwości a usłyszysz

tomaton KOMPANIA MUZYCZNA EMI

cd / mc

Owadzia elektronika

PLASTIK: Niektórzy krytycy określają was jako dalekich wnuków TANGERINE DREAM i KRAFTWERK... Czy, i do jakiego stopnia, zgadzacie się na to porównanie?

„Incunabula", „Amber", „Tri Repetae", „Chiastic Slide" — tytuły kolejnych czterech albumów **AUTECHRE** zawsze wydawały się być punktem odniesienia podróży po zapętlonym labiryncie muzycznych abstrakcji w jakich specjalizują się brytyjski duet **SEAN BOOTH i ROB BROWN**. Ich najnowsza pełnowymiarowa płyta, wydana latem tego roku nazywa się po prostu „5 th Lp". Może to znak, iż poczuli się klasykami? W końcu AUTECHRE mają już pewne miejsce w czołówce eksperymentalnego ambient lat 90. Tym razem przewodnikiem po dźwiękowych ścieżkach duetu będzie — specjalnie dla czytelników PLASTIKA — sam ROB BROWN.

ROB BROWN: Myślę, że to kolejny przejaw dramatyzacji dziennikarskiej, wyciągania czegoś na siłę w stosunku do młodych twórców nowej muzyki. Nie brałbym tego zbyt serio. Krytycy po prostu lubują się we wszelkiego rodzaju porównaniach, ale taka to już ich praca. Naszym celem nadrzędnym jako muzyków jest układanie dźwięków w mniej lub bardziej skomplikowane struktury, tak aby nie zanudzić słuchacza, a przy tym samemu mieć trochę frajdy. Być może muzyka AUTECHRE wyrasta w pewnym stopniu ze wspólnego pnia, tzw. kanonu muzyki elektronicznej, jednakże my sami obraliśmy nieco inny, myślę, że bardziej ryzykowny, kierunek muzycznych rozwiązań dźwiękowych. Poza tym dzisiejsze możliwości korzystania z instrumentarium stwarzają nieporównywalnie większe szanse na eksperymentowanie z brzmieniem, niż było to przeszło 20 lat temu... Trudno więc mówić o odniesieniach w prostej linii do prekursorów tego gatunku. Niemniej przyznaję, że akurat takie porównanie czyni mi zaszczyt...

P: Czy zapętlone brzmienie, charakterystyczne dla waszych dotychczasowych produkcji, należałoby zacząć postrzegać jako znak firmowy AUTECHRE, czy raczej jest to tymczasowa formuła?

R B: To prawda, że chyba większość ścieżek nagranych pod naszym szyldem charakteryzuje się pewną wspólną wypadkową, tudzież dosyć trudną do sformułowania cechą. Jest to rodzaj wspólnego mianownika odnoszącego się bardziej do sposobu podejścia do muzyki, czyli tego jak traktujemy dźwięki, aniżeli do samego brzmienia, które przecież podlega ciągłym modyfikacjom. Zauważ, że w ciągu kilku lat istnienia na rynku nasze kolejne albumy wyznaczają coraz to inne obszary muzycznej wrażliwości, zachowując jednocześnie spójność i jednorodność w obrębie określonego gatunku. Trudno mi powiedzieć, jaka będzie przyszłość AUTECHRE. Wierzę, iż uda nam się jeszcze niejednym zaskoczyć. Jesteśmy czujni i otwarci... **(śmiech)**

P: Muzykę, którą tworzycie, wielu określa jako „awangardę eksperymentalnej elektroniki końca XX wieku". Choć wiem, że irytuje was wszelkiego rodzaju szufladkowanie, czy moglibyście pokusić się o wyjaśnienie tego, jakie elementy w waszym mniemaniu, stanowią o awangardowym charakterze muzyki?

R B: Szczerze powiedziawszy, nie wiem kto obecnie mógłby zasługiwać na takie miano. Tak wielu ludzi tworzy nową muzykę, iż tylko niektórym udaje się przebić, a potem wystarczająco długo utrzymać na rynku i stworzyć coś na tyle znaczącego, aby móc być nazwanym nowatorem. W sumie to dosyć mętna kategoria, szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy obserwujemy niepohamowany rozwój w każdej niemal dziedzinie muzyki. Tak więc tego rodzaju kategoryzacje, w moim mniemaniu, mijają się z sensem. Odnosząc to do nas, życzyłbym sobie, abyśmy zawsze byli określani jako AUTECHRE i tyle. To wszystko.

P: Jak pokrótce, w dwóch słowach, opisalibyście z perspektywy czasu wasze poszczególne albumy? Jakie miejsce zajmują one w waszym życiu?

R B: Przyglądając się dziś naszym płytom, często odnoszę wrażenie, iż żyją one jakby własnym życiem. Przede wszystkim jednak wyraża się w nich nasze realne życie, toteż trudno jest zdystansować się do nich z perspektywy twórcy.

Z reguły zawsze było tak, że nie wchodziliśmy do studia dopóty, dopóki nie mieliśmy ułożonego całego projektu w głowach. W ten sposób poszczególne albumy odzwierciedlają poniekąd następujące po sobie etapy naszego rozwoju. Ale nie tylko. Na swój sposób wyrażają one też stan emocji, doświadczeń. Z biegiem lat uświadomiłem sobie, że szczególnie ważnym elementem w odbiorze muzyki staje się czas, który najlepiej weryfikuje jej odbiór. Według mnie, najkrócej mówiąc: „Incunabula" — to swoisty melanż gatunkowo-stylistyczny; „Amber" — muzyczny labirynt, rozwikłany przez większość; „Tri Repetae" — kolejny krok naprzód, rozwinięcie wcześniejszych pomysłów; „Chiastic Slide" — rzecz skomplikowana, trudna w odbiorze. I najnowsza płyta — to złożoność w prostocie.

P: Czy mógłbyś powiedzieć nieco bliżej, czym różni się najnowsza produkcja AUTECHRE od dotychczasowych projektów? Jak i gdzie umiejscowilibyście ten krążek w nurcie współczesnej muzyki elektronicznej?

R B: Dla jednych będzie to zupełna wolta w stosunku do tego, co robiliśmy do tej pory, dla innych zaś świadomie zakamuflowane naśladownictwo znanych już pomysłów. Dla nas to jednak bez znaczenia. Zawsze ocieraliśmy się o różne strony, drążymy różne rejony muzyczne, wobec tego mamy prawo do bycia postrzeganym jako artyści nieprzewidywalni, a nawet niekonsekwentni. Ujmując rzecz najprościej, materiał ten zawiera zbiór pomysłów zebranych w ciągu minionego roku, odpowiednio dopracowanych w dosyć intrygującą całość.

P: Tytuły większości waszych utworów brzmią zagadkowo, wymyślnie, wręcz abstrakcyjnie. Na dobrą sprawę jednak nic nie oznaczają. Czy należy więc traktować je jako świadomy zabieg, żart słowny, 'pure-nonsense' czy może jeszcze inaczej?

R B: Jako wszystko po trosze. Czasami tytuł może być wyrazem dźwiękonaśladowczym, w pewien sposób kojarzącym się z daną ścieżką dźwiękową. Innym razem będzie to gra słów, literowa przekładanka czy rodzaj transkrypcji słownej jakiegoś sampla. Zasadniczo bardziej chodzi tu o brzmienie muzyczne danego słowa, aniżeli o jego znaczenie.

P: Eksperymenty AUTECHRE na gruncie elektroniki w pewien sposób kojarzą się mi z dokonaniami sceny postindustrialnej, muzyką takich formacji jak chociażby NURSE WITH WOUND, NOCTURNAL EMISSIONS czy COIL. Czy mówią wam coś te nazwy? Czy mam rację sądząc, iż w pewnej mierze inspirują was brzmienia postindustrialu? Czy w ogóle słuchacie tego typu muzyki?

R B: Oczywiście znamy i lubimy te zespoły. Jednakowoż muszę przyznać, iż tak naprawdę nasza przygoda z muzyką rozpoczęła się od fascynacji nurtem electro, później zaś hip hopem. Obecnie nie słuchamy już tych gatunków, gdyż mamy wrażenie, że nic ciekawego się tam nie dzieje. Co do sceny postindustrialnej, owszem, zawsze kręciło nas granie COILA, nie mówiąc już o NWW. Nie zaryzykowałbym jednak stwierdzenia, iż nasza muzyka w dużym stopniu odzwierciedla owe fascynacje. To czego słuchamy jest dla nas jak paliwo niezbędne do rozruchu owej dziwnej machiny z nalepką: AUTECHRE.

P: Jakie elementy uważacie w swojej muzyce za kluczowe, a jakie za drugorzędne?

R B: Najważniejsze były i są takie sprawy jak: muzyczna intuicja, wrażliwość na to, co się dzieje dokoła oraz ów prosty fakt, aby nie dać się ogłupić. Ponadto otwartość na nowe zjawiska w muzyce i technologii. No i instynkt, i wyczucie smaku jako kategorie, które wpływają na charakter i jakość tworzonego przez nas materiału.

P: Czy wasze granie na żywo bardzo różni się od zawartości płyt? Co tak naprawdę sprawia wam większą frajdę, słuchanie nienagannie obrobionego materiału, czy raczej bezpośredni kontakt z publicznością na koncercie?

R B: W sumie zależy to od kilku czynników. Przede wszystkim istotną sprawą jest to, gdzie, kiedy oraz dla kogo gramy. Jeśli nie odpowiada nam samo miejsce, ot chociażby ze względu na kiepską akustykę czy ogólnie zły klimat, wówczas granie na żywo nie daje żadnej przyjemności. Z drugiej strony studio stwarza możliwości wprowadzania niemal nieograniczonych zmian, przeróbek i poprawek na miejscu. To oczywisty plus, jednakże masz świadomość, że działasz w oderwaniu od ludzi, nie czujesz ich reakcji, a przez to nie wiesz na ile muzyka, którą właśnie grasz, mieści się w rejestrach ich odbioru.

Brak tego elementu zaś może prowadzić do nikomu nie potrzebnej alienacji, a czasami nawet do niczym nie uzasadnionej megalomanii. Tak więc prawda jak zwykle leży po środku.

P: Ostatnio usłyszałem, jak jeden z moich redakcyjnych kolegów mówiąc o waszym brzmieniu użył sformułowania: „owadzia elektronika"... Co myślisz o takim terminie?

R B: Spotkałem się już z takim określeniem. W Anglii dość często pojawiają się podobne porównania. W odniesieniu do pewnego nurtu eksperymentalnej elektroniki wielu krytyków używa terminu: muzyka organiczna, maszynowa czy cyber-naturalna. Tego rodzaju też jest nasz image stworzony przez fanów, tudzież ich oczekiwania wobec tego, co robimy. Poniekąd określenie to wyznacza naszą artystyczną pozycję w kręgu współczesnych brzmień. Muzykę AUTECHRE, niczym ruch owada, w dużej mierze charakteryzuje doskonała precyzja, świadomie zamierzone powtórzenia i koordynacja muzycznej przestrzeni (...). To bardzo trafna, a przy tym śmieszna przenośnia. Dobrze powiedziane **(śmiech)**.

P: Czy to prawda, że nagrywając materiał zwykle izolujecie się od świata, nie utrzymujecie kontaktów z przyjaciółmi, jesteście skupieni wyłącznie na pracy? Plotka głosi też, że nie przepadacie za nocnym życiem klubowym?

R B: Zacznę tak... **(śmiech)**. Muzyka stanowi dla nas naturalne otoczenie, niemniej jednak przyznaję, iż tzw. muzyka imprezowo-klubowa może mieć działanie rozdrażniające lub, jak kto woli, ogłupiające. Nie jest prawdą, że zaszywamy się we własnym kącie, tak jak to twierdzi prasa, lecz często komunikujemy się z innymi ludźmi, wymieniając pomysły, porównując muzykę, często nawet ostro dyskutując o pewnych mankamentach. Ponadto dużo wyjeżdżamy i koncertujemy tak, że po pewnym czasie oczywiście tęsknimy za spokojem, naszym przytulnym studio. Wówczas brakuje nam miejsca, gdzie moglibyśmy się wyłączyć i pobawić z nowymi pomysłami. Nie ma w tym chyba nic dziwnego. Aby cokolwiek skomponować niezbędne stają się koncentracja i spokój.

rozmawiał KERIM
fot.: serwis WARP/Sonic

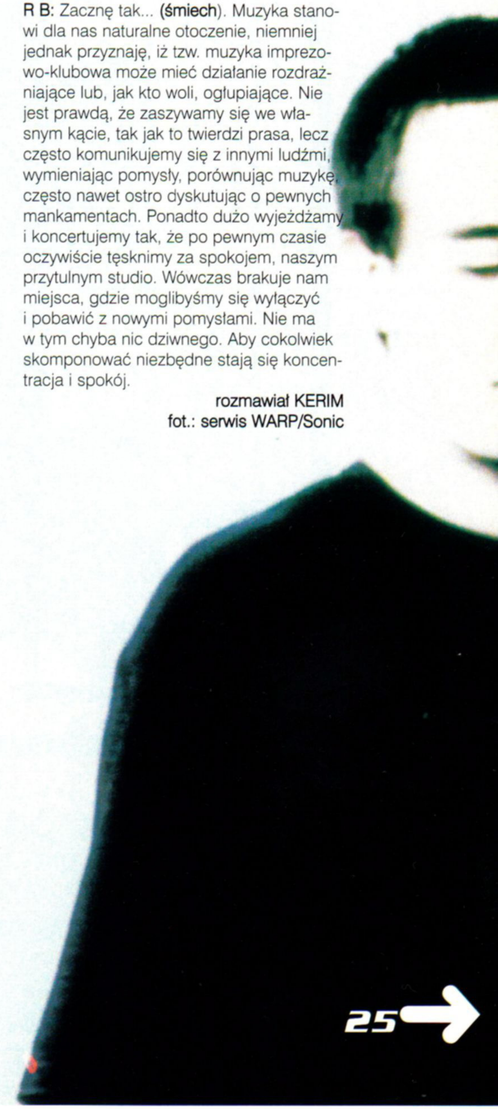

http://members.aol.com/pmison/autechre/index.html
http://www.geocities.com/Suns et Strip/Longe/8542/Autechre.html

4 HERO

Bohaterowie połamanej muzyki

Szefowie wytwórni Reinforced DEGO McFARLANE aka TEK 9 oraz MARC CLAIRE aka MANIX to żywe legendy muzyki drum'n'bass. **Ich zasługi w popularyzowaniu połamanych rytmów są olbrzymie i niepodważalne.** I to nie tylko jako 4 HERO, ale również JACOB'S OPTICAL STAIRWAY, TOM & JERRY, MAXIMUM STYLE, NU-ERA czy COLD MISSION. Ostatnio pod szyldem swej macierzystej formacji zrealizowali dwupłytowy album „Two Pages", który już zdążył doczekać niebywale wysokiej oceny w magazynie „Muzyka" (11 na 10 możliwych punktów) i wszystko wskazuje na to, że powtórzy, a nawet zdystansuje ubiegłoroczny sukces „New Forms" RONIEGO SIZE'A i jego REPRAZENT. Breakbeat, jazz, soul, hip hop, piękne harmonie i mroczne eksperymenty, sekcję smyczkową oraz całe zastępy żywych muzyków i wokalistów – to wszystko znajdziecie na „Two Pages". Albumie, który stał się pretekstem do poniższego wywiadu.

DEGO Mc FARLANE: *„4 HERO" to hołd złożony naszym muzycznym bohaterom z czasów, gdy królowała muzyka electro, a my zaczynaliśmy poważniej interesować się muzyką.* **AFRIKA BAMBAATA & SOLSONIC FORCE, ROCK STEADY CREW, MANTRONIX, CAPTAIN ROCK** *- to właśnie im oraz tamtym czasom dedykowaliśmy naszą nazwę* (mniej więcej pierwsza połowa lat 80-tych — przyp. S.H.).

26

PLASTIK: Podobno swą przygodę z muzyką zaczynałeś od tańczenia na ulicach jako breakdancer?

DEGO: Moją pierwszą muzyczną fascynacją był hip hop wraz z całą swoją kulturą. Początkowo rzeczywiście udzielałem się jako breakdancer, później jako DJ trafiłem do pirackiej rozgłośni radiowej, gdzie mogłem prezentować swą ulubioną muzykę. Tutaj właśnie poznałem MARKA i wkrótce razem z nim zająłem się tworzeniem muzyki.

P: Pod szyldem 4 HERO wspólnie z MARKIEM nagrałeś utwór pt. „Escaping Categories". Uważam, że jest to bardzo trafne określenie tego, co robicie. Jak ono ma się w odniesieniu do „Two Pages"?

D: Nasz najnowszy album, owe dwie tytułowe strony, to zestawienie dwóch różnych światów muzycznych: bardziej organicznego i „żywego" oraz zdecydowanie eksperymentalnego, pesymistycznego i elektronicznego. Każda ze stron jest dla nas równie ważna. Mimo przeciwieństw, zestawione razem wzajemnie się dopełniają i wspólnie stanowią pełny obraz naszej twórczości.

P: Kiedyś w jednym z wywiadów powiedziałeś: „nie chcemy kopiować czegoś, co już było. Cały czas pragniemy iść do przodu". Jednak na „Two Pages" można odnaleźć mnóstwo soulowo-jazzowych brzmień, będących świadectwem tego, iż cofnęliście się do lat 70--tych. Jest nawet fusion...

D: Nie ukrywam, że muzyka którą wymieniłeś była dla nas dużą inspiracją. Szczególnie jazz, którego możliwości nadal nie zostały wyczerpane, a jego wątki można odnaleźć niemal w każdym muzycznym stylu. Podobają nam się ówczesne brzmienia z przeszłości, my jednak dołożyliśmy do tego modernistyczny szlif. Taki szlif 4 HERO, dzięki któremu nasze nagrania mają tożsamość i są rozpoznawalne wśród panującej obecnie drum'n'bassowej papki. Wszystkie rytmy staramy się sami programować, czyniąc to w taki sposób, by brzmiały one oryginalnie i nie były podobne do loopów wykorzystywanych przez większość drum'n'bassowych producentów, tworzących breakbeat według określonej formuły. Nawet nie tyle tworzących, co po prostu kopiujących pomysły z istniejących już nagrań. Nagrywając muzykę zawsze staramy się być oryginalni, staramy się stworzyć coś, czego jeszcze nie było i cały czas iść do przodu...

P: A czy drum'n'bass może jeszcze pójść do przodu? W którą stronę się zwróci: w stronę eksperymentu, czy może bardziej żywego, jazzowego grania?

D: Hmmm... Trudno to przewidzieć... Naprawdę nie mam pojęcia **(śmiech)**. Osobiście chciałbym, by stawał się coraz bardziej eksperymentalny i poszukujący. Wówczas pojawiałyby się zupełnie nowe brzmienia i struktury rytmiczne. Jak na razie drum'n'bass z podziemia trafił na listy przebojów, więc naprawdę trudno przewidzieć, co się wydarzy. Musimy cierpliwie czekać.

P: Po nagraniu twego solowego albumu „Its Not What You Think It Is" jako TEK 9 stwierdziłeś, że „nie stworzyliście jeszcze swego największego dzieła". Czy za takie możemy uważać „Two Pages"?

D: Wydaje mi się, że „Two Pages" jest naszym najlepszym albumem, ale nie ukazuje w stu procentach naszych możliwości. Zapewne kolejny album 4 HERO będzie jeszcze lepszy i może wówczas zrealizujemy się w pełni jako twórcy.

P: Spróbuj przybliżyć sylwetkę waszej wytwórni REINFORCED. Podobno początkowo mieliście trudności z pozyskaniem do niej artystów, dlatego też zdecydowaliście się na pracę pod wieloma pseudonimami...

D: **(cisza)**... To prawda... **(cisza)**... Wiesz, ja i MARC mieliśmy nagranych już kilka utworów, ale nie mogliśmy znaleźć dla nich wydawcy. Wobec tego na ich potrzeby założyliśmy własną wytwórnię, a w wolnych chwilach tworzyliśmy kolejne nagrania **(pierwsze 10 singli w katalogu Reinforced firmuje 4 HERO, TEK 9 lub MANIX, czyli solowe wcielenie MARCA CLAIRA - przyp. S.H.)**. Z czasem w Reinforced pojawili się nowi artyści i tak to się wszystko zaczęło. Od samego początku staramy się wydawać najwyższej jakości muzykę breakbeat - kreatywną i oryginalną. Na tym polega cała filozofia wytwórni.

P: Przeglądając katalog Reinforced od razu rzuca się w oczy fakt, iż wydajecie głównie single i kompilacje (seria „Enforcers"). A co z dużymi autorskimi albumami?

D: Oprócz dwóch płyt 4 HERO **(„In Rough Territory" i „Parallel Universe"-przyp. S.H.)** wydaliśmy debiutancki krążek NOOKIE'GO „The Sound Of Music", a w zeszłym roku ukazał się „The Beckonning" ARCON 2 **(czyli LEON MAR - przyp. S.H.)** Niebawem światło dzienne powinien ujrzeć duży krążek G-FORCE & SEIJI oraz SONAR CIRCLE.

P: GOLDIE - dziś mega-gwiazda muzyki drum'n'bass - swe pierwsze „połamane" kroki stawiał właśnie w Reinforced. Niedawno już dla dużego koncernu płytowego nagrał swą drugą płytę pt. „Saturnz Return". Co sądzisz o najnowszym albumie swego wychowanka? Większość osób uważa, że - mimo próby nowatorstwa - nie jest to dobra płyta...

D: **(cisza)**...To z pewnością inna płyta. Bardzo ambicjonalna i będąca sporym wyzwaniem. To wszystko co mogę powiedzieć **(śmiech)**. Tak naprawdę to wyłącznie sprawa gustu. Jednym to się podoba innym nie. To, że niektórzy twierdzą iż „Saturnz Return" jest złą płyta, jeszcze o niczym nie świadczy. Trzeba samemu wyrobić sobie zdanie na ten temat. Ja już swoje przedstawiłem. Jedno jest pewne, że można odnaleźć na niej zarówno takie momenty, o których należy wyrażać się wyłącznie w pozytywny sposób, jak i te, będące powodem do negatywnej oceny.

P: Powróćmy do 4 HERO. Początkowo - oprócz Reinforced - nagrywaliście dla wielu niezależnych oficyn płytowych. Czemu więc zdecydowaliście się na współpracę z Talkin' Loud. Czy powodem tego był sukces RONI SIZE'A?

D: Absolutnie nie. To my jako pierwsi podpisaliśmy kontrakt z Talkin' Loud. RONI SIZE był następny. Po prostu chcieliśmy spróbować czegoś nowego. Tak naprawdę na „Two Pages" widnieje logo nie tylko Talkin' Loud, ale również Reinforced, więc jest to coś w rodzaju umowy dystrybucyjnej.

P: 4 HERO, TOM & JERRY, JACOB'S OPTICAL STAIRWAY itd., itd. Wygląda na to, ze rozpiera was energia twórcza...

D: Wiesz, to byłoby nudne trzymać się wyłącznie jednej muzycznej stylistyki. Cały czas eksperymentujemy i staramy się próbować nowych rzeczy. Stąd tyle nazw. Obecnie pracuję nad swym drugim albumem jako TEK 9 i z pewnością będzie to coś zupełnie innego niż „Two Pages".

Rozmawiał STEF HARPER
fot.: serwis PolyGram

PLASTIK
DJ BAG

czyli unikatowa torba didżejska, której wszyscy będą Ci zazdrościli!

Może być Twoja już za 120 zł (słownie: sto dwadzieścia złotych)!

Gdzie ją kupić?

Najlepiej w redakcji PLASTIKA - ul. Fucika 5, 02-929 Warszawa lub w sklepie TEC SHOP ul. Wilcza 72 w Warszawie, a jeżeli nie możecie przyjechać do Warszawy, a marzycie o takiej torbie, powinniście przysłać zamówienie do redakcji na kartce pocztowej lub na adres internetowy - plastik@plastik.com.pl

Torby otrzymacie wówczas za zaliczeniem pocztowym tj. zapłacicie listonoszowi lub na poczcie.

Torba ma odblaskowy pasek bezpieczeństwa.

Zamówienia będziemy realizowali w kolejności zgodnej z kolejnością ich otrzymywania.
Ilość toreb ograniczona!

http://www.dotmusic.com/talent/june 98/9806224hero.html

Miłość w sprzężeniu zwrotnym

PHYSICAL LOVE,

czyli JACEK BORCUCH i JACEK DRZYCIMSKI (DANIEL BLOOM niestety nieobecny) mówią:

O tym skąd przychodzą i dokąd zmierzają

PHYSICAL LOVE jako zespół istnieje od 12 miesięcy. Ale jest to też idea. Chodzi tu o książkę *Sztuczne myślenie. Wstęp do cybernetyki.* Inspiracją była teoria sprzężenia zwrotnego oraz pierwsze inteligentne sztuczne zwierzę, które „żywiło" się światłem. I to właśnie DANIEL zaczął stosować w muzyce: eksperymentowanie ze sprzężeniem zwrotnym, z dźwiękami wracającymi, powtarzającymi się. A oprócz tego i logo (dwie skierowane przeciwnie strzałki), i nazwa symbolizują dwie odrębne rzeczy — uczucia i fizyczność.

W latach 80. graliśmy punk, ale nie ma o czym mówić. Potem było reggae. Potem były studia i drogi się rozeszły (DANIELA i JACKA) oraz zeszły (JACKA i DANIELA). Okres eksperymentów sprzed czterech lat to praca solowa DANIELA. Wtedy jako DANIEL BLOOM zagłębiał się w bardziej ambientowe klimaty. Od tego się zaczęło. Elektronika zapoczątkowała PHYSICAL LOVE. Eksperymentowaliśmy głównie z instrumentami analogowymi. Są to niesamowite urządzenia, ponieważ pozwalają na obróbkę fal w czasie rzeczywistym. Pierwszy etap zakończył się solową płytą Daniela „THORN", wydaną przez XL. Potem, ponieważ to już przestało wystarczać, doszły seqencery, automaty perkusyjne, komputer, samplery. Zagraliśmy koncert w Teatrze Małym, po którym podpisaliśmy kontrakt z POMATON EMI. Weszliśmy do studia i pierwszym tego efektem jest singiel promocyjny z dwoma kawałkami LUCKY PEOPLE i SO WHAT.

28 →

O muzyce, a szczególnie o LUCKY PEOPLE i podobieństwach do PRODIGY

LUCKY PEOPLE to nasze brzmienie, aczkolwiek wyboru tego utworu dokonała wytwórnia. Może jest on bardziej komercyjny w porównaniu z innymi. Edycja przygotowana jest specjalnie do radia (wymóg 3.30 min.) tak, że kawałek ten może brzmieć zupełnie inaczej.

Można zarzucić nam pewne podobieństwa do PRODIGY, ale nie do końca. Największe jest takie, że oni też nie potrafili (lub nie chcieli) nazwać tego co robią. Napis na singlu głosi ELEKTRONIC FREESTYLE i jest to, szczególnie w teorii, najepsze określenie. Może po jakimś czasie łatwiej będzie to nazwać.

Chcemy, by płyta ukazała się w listopadzie, ale jest to uzależnione od tego, co teraz zdarzy się z tym singlem. Być może pojawi się jeszcze drugi singiel. Chcemy przygotować ludzi na to, że istnieje taki zespół jak PHYSICAL LOVE i gra taką, a nie inną muzykę.

Płyta będzie pomieszaniem starszego nieco transu z drum'n'bass, plus nasze charakterystyczne brzmienia. Do tego dużo basu, też jungle. Będzie bardzo kolorowo.

Fakt, że „cykl produkcyjny" trwa dosyć długo, czasami wychodzi na dobre. Niektóre utwory dojrzewają, niektóre dezaktualizują się. Jeśli płyta ukaże się w listopadzie, to na pewno będzie na niej jeszcze sporo zmian. Mamy swoje studio, więc nie ma z tym żadnego problemu.

Początkowo materiał miał być nagrywany w studio LIROYA, (podobnie jak płyta VENTYLATORA), ale plany uległy zmianie. Niemniej jesteśmy wdzięczni LIROYOWI, który dodał nam wiary w siebie. Rok temu był zupełnie inny rynek i duże wytwórnie niespecjalnie interesowały się muzyką techno — ale świadomość wzrasta.

O graniu, pokazywaniu i wyczekiwaniu

Promocja w Pomatonie wygląda w ten sposób, że jest singiel, który jest grany przez rozgłośnie radiowe. Ale radio nie jest w stanie nic w Polsce wypromować, więc trzeba to czymś podpierać. Tak powstał wyprodukowany przez nas teledysk. Zrobiła go dla nas, w imię idei, grupa przyjaciół. I nie jest to niskobudżetowy clip. Najfajniejsze jest to, że mieliśmy pełną kontrolę nad produkcją i clip jest dokładnie taki, jak chcieliśmy.

Mamy zamiar rozpocząć granie na żywo. Czujemy, że jesteśmy już do tego przygotowani. No i bardziej chcemy robić to, niż grać jako live act na imprezach. Jeśli już, to w małych klubach, z dobrze dobranymi DJ'ami, którzy „podgrają" pod nasze klimaty.

W najbliższych miesiącach czeka nas dość ciężki czas wyczekiwania — jak wszystko się potoczy, czy ukaże się drugi singiel, może następny clip? Najważniejsze, żeby płyta ukazała się jeszcze w tym roku.

eena
fot.: Marian

nowosci
■この紙は特許VCI気化性防錆紙です
■ご使用の直前に開封してください
■この面を外側にしてお包みください
BREAKBEAT ERA
SINGIEL
OOMPH!
1991-1996 THE EARLY WORKS
ul.Arkuszowa 190
01-934 Warszawa
tel. #48-22-7522790
fax #48-22-7522796, 7522797
KOCH
INTERNATIONAL

NIEOGRANICZONA ILOŚĆ
KASET Z MUZYKĄ
NAJLEPSZYCH WYKONAWCÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
DO WYGRANIA W KONKURSIE
MUSIC BOOM
ZADZWOŃ POD NUMER
0 700 77 283
ODPOWIEDZ NA PYTANIE
I WYGRAJ KASETĘ Z ULUBIONĄ MUZYKĄ
UWAGA !!!
TYTUŁ I WYKONAWCĘ WYBIERASZ SAM
TEGO JESZCZE NIE BYŁO !
WYGRYWA CO DWUDZIESTA OSOBA
Zrealizujemy każde zamówienie pod warunkiem, że wybrany tytuł jest dostępny na polskim rynku fonograficznym.
Inte-Nerkom Sp. z o.o., skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Nastolatki dzwonią wyłącznie za zgodą rodziców.
Opłata 3.46 zł/min + VAT

UWAGA!
TERAZ NOWY
KONKURS!
„CD BOOM!"
Jak zakończyłbyś zdanie:
PLASTIK jest:
FANTASTIK
BOOMBASTIK
SMERFASTIK
Zadzwoń na numer 0 700 77 166
a wygrasz płytę CD, którą sam wybierzesz.
Uwaga! Wybieraj spośród płyt, aktualnie dostępnych na rynku.
Inter-Nerkom Sp. z o.o. skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Musisz mieć 18 lat lub zgodę osoby pełnoletniej. Opłata 3,46 zł/min + VAT
Płyty dostarcza .net music, internetowy salon muzyczny.
20.000 pozycji zamówisz
przez telefon: 0 700 17 150 (Opłata 1,49 zł/min z VAT)
przez internet pod adresem: http:// www. netmusic. com.pl

plastik people of the universe

Spódniczka Troll, Buty Martens

ZDJĘCIA - Angelika Wiatr STYLIZACJA - Justyna Kaliska
SKLEP - ul. Piotrkowska 26 w mieście Łodzi

Pogoda w

30 →

Okulary Diesel

paski

plastik people of the universe

Bluzka Mavi, Spódnica Pepe

32 →

1. Koszulka Pepe, Spódnica Pepe, Koszulka Americanos

2. Spodnie (których prawie nie widać) Americanos

BBK

czyli król Big Beatu

Po 15 latach działalności muzycznej uśmiech stał się nieodłącznym atrybutem NORMANA COOKA bardziej znanego jako FATBOY SLIM. COOK to dziś numer JEDEN na brytyjskiej scenie tanecznej, która zdaje uśmiechać się razem z nim i do rytmu wielu jego znakomitych produkcji: porywających, przebojowych i zaraźliwie radosnych. „Król muzyki big beat", bo takiego doczekał się przydomka, za dokonanie remiksu bez problemu inkasuje 15 tysięcy funtów, a tego typu propozycje otrzymuje kilka razy na dzień. Przystaje tylko na niektóre z nich, wciąż zachowując obojętność na umizgi takich gwiazd jak MADONNA czy AEROSMITH, by pośród niezliczonych klubowych występów jako DJ znaleźć czas dla siebie samego i w swym studio obklejonym uśmiechniętymi żółtymi słoneczkami z epoki „acid house'u" tworzyć takie zajebiste utwory jak bezsprzeczny przebój tego lata (i pewnie roku) „The Rockafeller Skank".

34

Liczba zespołów/projektów, w których udzielał się COOK może przyprawić o poważny zawrót głowy. Podobnie jak wykaz rejonów muzycznych spenetrowanych przez NORMANA, który swe pierwsze kroki stawiał grając na gitarze basowej w popowej formacji THE HOUSEMARTINS (przebój „Caravan Of Love"). Na przełomie lat 80-tych i 90-tych zaistniał jako lider taneczno-dubowej grupy BEATS INTERNATIONAL („Dub Me Good To Me"), a od 1993 roku aż do dziś wraz z ASHLEYEM SLATEREM przewodzi FREAK POWER - zespołowi odwołującemu się do (p)funkowych wibracji lat 70-tych (wg COOKA „taneczne SIMPLY RED na kwasie").

Jakby tego było mało NORMAN z upodobaniem zawiązuje kolejne projekty, tym razem już solowe i czysto taneczne: house'owy PIZZAMAN i MIGHTY DUB KATZ, dubowy FRENCH FRIED FUNK (pod takim szyldem zremiksował nagrania FREAK POWER) czy wreszcie bigbeatowy SENSATERIA oraz święcący triumfy „szczupły grubas" FATBOY SLIM. *„Zamierzam trafić do Płytowej Księgi Guinnessa"* - tłumaczy się COOK - *„za posiadanie najwięcej przebojów z pierwszej 40-tki listy przebojów nagranych pod różnymi nazwami"*. Przy takim podejściu do rzeczy wydawałoby się, że ilość nie może iść w parze z wysoką jakością, a komercyjny szlif nie przystaje do technologicznego, „odpychającego" rytmu oraz „chemicznych" dźwięków prosto z samplera. Na szczęście NORMANOWI daleko do mdłej, wręcz ohydnej papki serwowanej przez producentów pokroju DJ'a QUICKSILVERA czy BORISA DLUGOSHA. Wszystko, co stworzy ma zapewnioną rację bytu na szczytach list przebojów przy jednoczesnym aplauzie ze strony wybrednych (szczególnie brytyjskich) dziennikarzy muzycznych.

W związku z powyższym nasuwa się dość oczywiste pytanie: jak on to robi? Czemu pośród całej masy bigbeatowych twórców zestawiających potężny hiphopowy rytm z funkiem, sfuzzowanymi gitarami oraz dźwiękami sprzed wielu, wielu lat właśnie COOK dzierży palmę pierwszeństwa, dystansując dokonania prekursorów gatunku w osobach THE CHEMICAL BROTHERS? Na to pytanie najlepiej odpowie sam COOK:

„Nie jestem głosem niczego nowego. Sampluję tony nagrań wplatając w kontekst dodatkowe dźwięki. Zawsze mówię zagranicznym dziennikarzom, iż w Anglii możesz spacerować ulicą i w letni dzień usłyszeć reggae dobiegające z jednego domu, muzykę house z następnego, a za chwilę któreś z nagrań THE BEATLES. To co robię, to po prostu przechadzam się zapamiętując fragmenty, które najbardziej przypadły mi do gustu". „Najlepiej wychodzi mi tworzenie głupawych tanecznych kawałków. Zresztą uważam, że najlepsza klubowa muzyka jest właśnie głupawa. Nie musisz siedzieć w pokoju czytając książeczki z tekstami (...). To jest tak, jakbyś powiedział sobie: pieprzę to, wychodzę poszaleć w piątkową noc". W muzyce, którą tworzę odnajduję wiele dziewczęcych pierwiastków. Przez ostatnie trzy lata mieszkałem w tym samym domu z trzema dziewczynami. Gdy tworzyłem jakiś kawałek i w ciągu dnia żadna z nich nie przyszła do mnie i nie powiedziała: <<to mi się podoba>>, wówczas całość wyrzucałem do śmieci. Dziewczyny muszą to lubić. Nie obchodzi ich czy to pochodzi z Detroit, czy z Damaszku i jaki automat perkusyjny był użyty. Rzecz w tym, że dziewczyny tańczą pierwsze, a jeżeli one to robią, to faceci również".

Rzeczywiście przy muzyce FATBOY SLIMA - bez względu na wiek i płeć - trudno usiedzieć w jednym miejscu. Jak sam twierdzi *„mimo ciężkiego podkładu, jest w niej linia melodyczna, do której możesz śpiewać. Jest w niej temat przewodni, poczucie humoru, punkowa etyka podkradania dźwięków z cudzych nagrań oraz wyeksponowanie funkowych wibracji"*. Dokładnie taki jest wydany w 1996 roku i do dziś cieszący się olbrzymią popularnością debiutancki album FATBOY SLIMA zatytułowany „Better Living Trough Chemistry", zawierający takie klubowe wymiatacze jak „Santa Cruz", „Everybody Needs A 303" oraz „Punk To Funk". W niczym mu nie ustępuje, a nawet bije go na głowę ostatni singiel COOKA pt. „The Rockafeller Skank" brzmiący niczym breakbeatowe, turbodoładowane wcielenie THE BEACH BOYS ozdobione nakręcającym samplem wokalnym „right about now, the funk soul brother". Na płytce będącej zapowiedzią drugiego dużego albumu FATBOY SLIMA („Let's Hear It For The Little Guy"), znalazło się jeszcze dodatkowe nagranie pt. „Always Read The Label" - nie mniej radosne i porywające niż utwór tytułowy oraz „Tweakers Delight", czyli trzyminutowy instruktaż jak stopniować napięcie w nagraniach bigbeatowych.

COOK bardzo dobrze czuje się w żółtej koszulce bigbeatowego lidera. „Big beat to coś dla mnie. Coś, czego szukałem przez cały ten czas". Na właściwą drogę sprowadziła go ponad dwa lata temu LINDY LAYTON, koleżanka COOKA z BEATS INTERNATIONAL (obecnie nagrywa jako HARDKNOX), która zabrała NORMANA do The Heavenly Jukebox i Big Kahuna Burger - dwóch klubów promujących muzykę, z której dziś słynie „szczupły grubasek". COOK zarażony bigbeatowym bakcylem oraz związany kontraktem z wytwórnią Skint, sam postanowił otworzyć podobny klub w swym rodzinnym mieście Brighton. Owo miejsce ochrzczone mianem Big Beat Butique stało się jednym z najbardziej obleganych klubów w Anglii. To właśnie tutaj FATBOY SLIM prezentuje swe olbrzymie umiejętności miksowania płyt oraz ich niezwykły i niczym nie skrępowany dobór. Świadectwem owych DJ'skich poczynań COOKA jest niedawno wydany krążek pt. „On The Floor At The Butique" (Skint), na którym F.S. radośnie łączy współczesne klubowe dopalacze z oryginalnymi nagraniami sprzed kilkudziesięciu lat (magazyn „Select" określił NORMANA jako potomek DERRICKA MAYA oraz THE JIVE BUNNY & THE MASTERMIXERS).

Trudno w to uwierzyć, ale jeszcze do niedawna nad COOKIEM kłębiły się gęste chmury przestaniające dzisiejszy wizerunek Wiecznie Uśmiechniętego Króla Big Beatu. Przygnębiony rozpadem swego małżeństwa rozpaczliwie próbował odnaleźć się we współczesnym świecie. Choć może zabrzmi to niczym tekst rodem z piosenki disco polo, bodźcem do życia dla NORMANA okazały się „miłość, słońce oraz śmiech". *„To jest dokładnie to, co robię"* - wyznaje FATBOY SLIM. - *„Jedyną rzeczą jaką chciałbym promować oprócz piątkowego pierwiastka zabawy jest pierwiastek miłości. Lubię traktować innych ludzi z należną im miłością. Moi rodzice byli pacyfistami i wciąż powtarzali mi, żebym traktował ludzi tak, jak sam chciałbym być przez nich traktowany. Sądzę, że najlepszą drogą na dokonanie tego jest bycie miłym dla innych. I wiecznie uśmiechniętym"*. Słuchając jakiegokolwiek z nagrań COOKA trudno owym uśmiechem się nie zarazić. Być może w dobie przygnębiających i mrocznych dokonań TRICKY'EGO radość, i dobra, bezpretensjonalna zabawa jest tym, czego potrzeba nam najbardziej. Tak jak NORMANA COOKA.

uśmiechnięty STEF HARPER

fot.: serwis Sony

http://www.gridmagazine.com/html/fatboy-slim.html
http://www.caroline.com/astralwerks/fbs/audio.html
http://www.mcm.net/netzik/gidsites/sites 16.htm
http://www.luckygarage.com/splendid/reviews/oct-20-97/fatboy.html

wybrana dyskografia N. COOKA

BEATS INTERNATIONAL „Let Them Eat Bingo" (1990), „Excursion On The Vision" (1991)
FREAK POWER „Drive-Thru Booty" (1994), „More Everything For Everybody" (1996)
FATBOY SLIM „Better Living Trough Chemistry" (1996)

wybrane utwory, które po interpretacji FATBOY SLIMA zamieniły się w złoto

CORNERSHOP „Brimful Of Asha"
JEAN JACQUES PERRY „E.V.A."
PIERRE HENRY „Psycho Rock"
STRETCHiNiVERN „Get Up!Go Insane!"
WILDCHILD „Renegade Master"

35

fot.: serwis BMG

Muzykująca mafia,

czyli *na haju w małpim gaju (raju)*

JON CARTER to od wielu lat bardzo popularna postać na klubowej scenie Wielkiej Brytanii. Producent, wzięty autor remiksów oraz DJ rezydujący w klubie The Hearvenly Jukebox. To właśnie CARTEROWI należy przypisać wielkie zasługi w propagowaniu muzyki, którą dziś określa się terminem big beat i każdy pragnie ją wydawać, nagrywać, kupować, bawić się przy niej i... hmmm... kto wie co jeszcze. Powodem naszej rozmowy jest debiutancki album JONA nagrany pod szyldem MONKEY MAFIA, i zatytułowany „Shoot The Boss". Albumu, na którym usłyszeć można dużo więcej dźwięków kojarzonych z Jamajką i dreadami, niż z THE CHEMICAL BROTEHERS i mosiężnymi hiphopowymi rytmami. Szczerze mówiąc, kilkakrotnie wykręcając londyński numer CARTERA spodziewałem się pieśni pochwalnej na temat big beatu i okolic. W zamian usłyszałem coś zupełnie innego...

PLASTIK: Słyszałem, że zanim zacząłeś zajmować się tworzeniem muzyki, udzielałeś się w zespole pubowym grającym własne interpretacje znanych przebojów. Czy to prawda?

JON CARTER: Tak jest. Początkowo, wraz z moim pierwszym zespołem, dążyliśmy do tego, by to co wówczas graliśmy, oparte było na hiphopowym rytmie. Później dołożyliśmy do tego żywy bas i zrobiło się nieco bardziej dubowo. Tak jak mówiłeś, występowaliśmy głównie w pubach, a także w dyskotekach przez 3 wieczorne godziny grając i śpiewając różne covery. Tak zarabialiśmy pieniądze. Później wciągnąłem się w bardziej studyjną robotę i zostałem producentem oraz inżynierem dźwięku w jungle'owej oficynie No-U-Turns. Wreszcie sam — początkowo dla Wall Of Sound, później dla Heavenly — zacząłem tworzyć własną muzykę.

P: No właśnie. Swe pierwsze nagrania zrealizowałeś pod szyldem ARTERY dla wytwórni Wall Of Sound. Dlaczego rozstałeś się z nią i zmieniłeś tożsamość na MONKEY MAFIA?

J C: W pewnym momencie pracowałem dla dwóch wytwórni, lecz z żadną z nich nie byłem związany kontraktem płytowym. W dodatku na wydanie jakiegokolwiek z moich utworów zawsze musiałem czekać bardzo długo, co wielce mnie irytowało, bo w tym samym czasie tworzyłem już następne. W końcu nazbierało się ich tak wiele, że mogłem proponować je kolejnym firmom płytowych, tym samym szukając dla siebie jak najbardziej optymalnych warunków pracy. Na dzień dzisiejszy, jako MONKEY MAFIA związany jestem kontraktem z Heavenly (pododdział koncernu BMG — przyp. S.H.), a z Wall Of Soundem współpracuję jako DJ.

P: Co się dzieje z NAKED ALLSTARS — twym kolejnym projektem dla Wall Of Sound, związanym wraz z DEREKIEM DAHLARGE (ceniony bigbeatowy DJ z Wysp — przyp. S.H.). Czy oprócz znakomitego utworu „Hot Pursuit" dokonaliście czegoś więcej?

J K: Nagraliśmy jeszcze utwór „Maracana Madness", później dograliśmy do niego remiksy i całość miała ukazać się jako mini-album. Niestety materiał przepadł...

P: Zapewne większość osób liczyła na to, że debiutancki album JONA CARTERA będzie przepyszną bigbeatową zabawą w stylu THE CHEMICAL BROTHERS, tymczasem za motto „Shoot Tha Boss" mógłby posłużyć tytuł jednego z twoich utworów: „Make Jah Music"...

J C: Wiesz, big beat jest teraz bardzo popularny, ale jutro już może nie być. Ja nie pragnę, by mnie szufladkowano, chcę cały czas iść do przodu, zmieniać się i eksperymentować. Gdybym grał w kółko to samo, to nie byłbym szczery w stosunku do samego siebie. Nie czułbym się dobrze, gdyby ktoś przy okazji mej następnej płyty powiedział: „mam już drugi album JONA CARTERA, wiesz — tego co nagrywa big beat". Obecnie większość bigbeatowych produkcji to tania rozrywka, odpowiednio opakowany produkt przeznaczony dla konkretnego odbiorcy. Oczywiście nie w przypadku wszystkich bigbeatowych nagrań.

P: Czy MONKEY MAFIA to grupa, czy też JON CARTER i jego goście?

J C: Całą muzykę produkuję ja sam i ja jestem mózgiem całego przedsięwzięcia. Pragnę jednak, aby postrzegano nas jako zespół; zespół grający koncerty, mający swego wokalistę, basistę itd. W przyszłości będziemy działać bardziej kolektywnie. Ideał, do którego dążymy to REPRAZENT, ich koncerty są niesamowitym przeżyciem (drum'n'bassowy kolektyw RONIEGO SIZE'A, MONKEY MAFIA poprzedzali jego występy — przyp. S.H.). To będzie dla mnie kolejne wyzwanie, kolejny eksperyment i tym samym krok do przodu. Wspólne granie sprawia nam naprawdę dużą przyjemność.

P: A co ze sprawianiem przyjemności innym?

J C: Generalnie gramy dla samych siebie i staramy się unikać tanich komercyjnych chwytów. Nasza muzyka płynie z serca, a nie z potrzeby rynku czy słuchaczy. Ku radości innych udzielam się jako DJ i gram taką muzykę, przy której ludzie mogliby się jak najlepiej bawić...

P: No właśnie. Obok FATBOY SLIMA postrzegany jesteś jako najpopularniejszy DJ na scenie bigbeatowej.

J C: Być może. Ale big beat staje się powoli komercyjny i wiele osób za wszelką cenę pragnie wskoczyć do tego samego pociągu. Tzw. „producenci" wykorzystują już ograne patenty, zapominając przy tym o własnej inwencji i świeżych pomysłach. Zapominają również o tym, iż muzykę tworzy się także dla odbiorcy, a nie wyłącznie dla czystego i szybkiego zysku. Nagrania bigbeatowe powstają w błyskawicznym tempie, a wszystko po to, by zarobić trochę grosza. Obecnie o wiele bardziej interesujące rzeczy dzieją się na - powracającej do łask - scenie electro. Nieustannie ukazują się znakomite house'owe produkcje, np. z wytwórni Atlantic Jaxx (kierowanej przez ceniony duet Basement Jaxx — przyp. S.H.). Podobnie rzecz się ma z francuskim housem. LAURENT GARNIER, THOMAS BANGALTER i jego wytwórnia Roule (1/2 duetu DAFT PUNK — przyp. S.H.) — to są artyści, którzy fascynują mnie dziś najbardziej i właśnie w stronę muzyki house pragnę zwrócić się jako DJ. House już od wielu lat jest bardzo popularny, ponadto jest bardzo wdzięcznym materiałem do miksowania i zawsze sprawdza się w klubach.

P: W jednym z wywiadów powiedziałeś, że „dj-owanie to najbardziej prymitywna forma muzycznej kreatywności". Ale sam też jesteś DJ'em...

J C: Ogólnie bycie DJ'em to puszczanie jednego nagrania zaraz po drugim, co oznacza to samo, co wykorzystywanie czyichś pomysłów, czyli tego, co już istnieje. Miksowanie płyt to zazwyczaj ćwiczenia fizyczne, a nie tworzenie czegoś nowego i czegoś swojego. Nie znaczy to wcale, że wszyscy DJ'e są tacy. Niektórzy z nich to prawdziwi mistrzowie wnoszący do istniejącej muzyki wiele nowych, ekscytujących dźwięków, np. FUNKMASTER FLEX (DJ specjalizujący się w hip hopie — przyp. S.H.) oraz łączący nagrania bardzo rozbieżne stylistycznie, ale dzięki temu pozwalające spojrzeć na całą muzykę z zupełnie innej strony. Tak właśnie czyni duet COLDCUT.

P: Dobrze, powróćmy do MONKEY MAFIA. Tytuł jednego z twych utworów brzmi „Blow The Whole Joint Up" (w wolnym tłumaczeniu „wypalić całego skręta"). Wobec tego wyjaw czy zazwyczaj wypalasz całego skręta?

J C: To raczej one mnie wypalają (śmiech). Wiesz, tak naprawdę trzeba z tym świństwem uważać, gdyż niektórym to służy, a niektórym niestety nie...

P: A tobie służy?

J C: Jak na razie tak...

P: Skoro palisz, a twoja płyta przepełniona jest jamajskimi wibracjami, to powiedz, które z tych miejsc jest ci bliższe: Jamajka czy Londyn?

J C: Nigdy nie byłem na Jamajce (śmiech). To co mnie zainspirowało, to nie samo miejsce, ale tamtejsze rytmy. Jednak na pewno Jamajka to miejsce, gdzie warto pojechać. Podobnie rzecz się ma z Londynem. Dlatego sądzę, że zarówno Jamajka i reggae oraz Londyn i jego nowoczesne dźwięki są mi bliskie w tym samym stopniu.

pozostali członkowie

MONKEY MAFIA:

DOUGIE ROUBEN, 27-letni wokalista ragga, współpracował m.in. z HORACEM ANDY;
DJ FIRST RATE, 27-letni wirtuoz gramofonów udzielający się na co dzień w SCRATCH PERVERTZ DJ crew;
DAN PEPPE, 26-letni basista AGENT PROVOCATEUR, DJ pracujący dla Wall Of Sound;
TOM SYMMONS, 25-letni ex-pracownik Wall Of Sound, teraz perkusista;

goście występujący na „Shoot The Boss":
KRASH SLAUGHTA, DJ, znakomity scratcher;
PATRA, wokalistka ragga;
SILVAH BULLET, wokalista ragga;
SHIRZELLE, wokalistka przepięknie śpiewająca w singlowym „Long As I Can See The Light";
SONIA SLANEY, smyki

STEF HARPER
(nie wystąpił na albumie, ale za to przeprowadził rozmowę)

http://www.deconstruction.co.uk/heavenly/monkey-mafia.html

69
ART.AGENCY
PREZENTUJE:
REMEMBER YOUR FRENDS
DJ
dj club
TOUR 98
01.09 - 31.12
Najlepsi D.J-e polscy
oraz
GOŚCIE
WARSZWA
KATOWICE
SZCZECIN
GDAŃSK
WROCŁAW
KRAKÓW
SOPOT
LUBLIN
KONIN
BIAŁYSTOK
NOWY SĄCZ
BIELSKO BIAŁA
ZIELONA GÓRA
INFO LINIA
Tel/Fax 0048/32/2284896
Mobil 0601462666
E-maile djclub@friko5.onet.pl

Holandia — Finlandia — Japonia — Niemcy, czyli *peregrynacje* **MIJKA VAN DIJKA**

Berlińczyk holenderskiego pochodzenia; kiedyś śpiewał w kościele, lecz nie zapisał się do chóru; bardziej pociągała go gitara basowa; od momentu zetknięcia z housem sprzedaje bass i kupuje sampler. W 1990 roku pod szyldem LOOP ZONE ukazuje się pierwszy singiel MIJKA „Hate/Les Enfants Du Paradis" (Low Spitit); od tego momentu staje się jednym z czołowych twórców niemieckiej sceny.

PLASTIK: Pamiętasz pierwszy utwór, który był dla ciebie szczególnie ważny?

MIJK VAN DIJK: Od tak dawna słucham muzyki, że szczerze mówiąc nie pamiętam. Pamiętam za to, że pierwszą kupioną za własną kasę płytą było „Kung-Fu Fighting" CARLA DOUGLASA, a pierwszym house'owym numerem, na który zwróciłem uwagę, był „Love Can't Turn Around" DARYLA PANDY.

P: Zanim zacząłeś publikować pod własnym nazwiskiem, firmowałeś wiele różnych projektów.

M: W większości przypadków były to moje solowe rzeczy. To jakby różne strony mojej osobowości. Różne nazwy projektów prezentowały odmienne nurty muzyczne. LOOP ZONE — to było hard techno, MICROGLOBE — bardziej trance'owe techno, MINDGEAR — kawałki chilloutowe. Jakieś trzy lata temu uznałem, że nie chcę już dłużej ukrywać się za anonimowymi nazwami i zacząłem wszystko firmować swoim nazwiskiem.

P: Jedynym projektem, który przetrwał jest MARMION.

M: Tak, oczywiście, bo MARMION tworzą dwie osoby — ja i MARCOS LOPEZ. To bardziej przypomina zespół.

P: Będzie nowy MARMION?

M: Właśnie kończymy album „Five Years And Tomorrow". Pierwszy singiel do tej płyty powinien ukazać się w sierpniu.

P: Wiele rzeczy łączy cię z Japonią. Przyjaźń z TAKKYU ISHINO, muzyka do gry PlayStation „Ghost In The Shell", EP-ka „Shelter" realizowana w Niemczech i Japonii, remiksy hitu DENKI GROOVE — „Niji". To fascynacja czy coś więcej?

M: Na początku oczywiście była fascynacja. Tak wiele rzeczy jest tam dla nas Europejczyków nowych, dziwnych czy ekscytujących. Ich świat jest nawet bardziej futurystyczny niż nasz. Za każdym razem spotykam się tam z wynalazkami, których nigdy wcześniej nie widziałem. To jakbyś przenosił się do przyszłości. Jest to jedna z najbardziej zaawansowanych technologicznie kultur, lecz jednocześnie są tak głęboko zakorzenieni, lub nawet powiedziałbym ukotwiczeni, w swojej tradycji. Powoduje to duże napięcia społeczne, szczególnie wśród młodych ludzi. Lecz sama fascynacja to nie wszystko. Nie daje ona prawdziwego kontaktu z tą rzeczywistością. Szukałem więc dalej, aż znalazłem przyjaciół, dzięki którym osiągnąłem głębię zrozumienia tego kraju, kultury. Teraz „muszę" tam wracać, przynajmniej raz na pół roku. Jestem też zaangażowany w kilka projektów, np. wydałem dwie płyty w japońskiej wytwórni Frogman Records — jedną wspólnie z TAKKYU ISHINO pod szyldem ULTRA-TAKKYU VS MIJK-O--ZILLA — „1st Battle EP", drugą z TOBY IZUI jako BROTHERS IN RAW — „Ach-So! EP"

P: Jak to było z soundtrackiem do gry „Ghost In The Shell"?

M: TAKKYU ISHINO był szefem tego przedsięwzięcia, zrobił własny numer, poprosił też wielu twórców techno z całego świata, jak DERRICK MAY, JOEY BELTRAM, THE ADVENT, CJ BOLLAND, HARDFLOOR, WESTBAM, by zrealizowali po dwa utwory do tej gry.

P: Zafascynowała mnie opowieść o grze, programie muzycznym na PlayStation „Depth". Słyszałem, że korzystasz z niej podczas występów na żywo.

M: Nie, nie, nie. To jest zabawka, zabawka do robienia muzyki. Spotkałem się z tym programem w Japonii. Jakieś dwa tygodnie później miałem urodziny w klubie E-WERK, w Berlinie. Zaprosiłem sporo przyjaciół — DJ'ów, którzy grali podczas tej nocy. Sam chciałem zrobić coś specjalnego. Nie tyle live act, ile właśnie coś zwariowanego i krótkiego. To były moje urodziny, więc chciałem się bawić. Zrobiłem więc performance z tą grą. Niektórym tak się to spodobało, że zaprosili mnie, bym to powtórzył na innych imprezach. Uważam, że nie ma co przeceniać tej gry, więc po 3 czy 4 razach dałem sobie spokój. Dodatkowym smaczkiem było to, że nie była ona dostępna w Europie. Dopiero teraz ukaże się pod zmienioną nazwą — „Fluid"

P: Jak to działa?

M: Masz gotowe sekwencje muzyczne, paterny, możesz zmieniać tempo i w ten sposób generować muzyczne ścieżki.

P: Dlaczego Finlandia stała się bohaterem twojej kompozycji „Sauna" na składankę MFS-u „European"?

M: Każdy z artystów biorących udział w projekcie „European" został poproszony do dedykowania jednego utworu krajowi, z którym czuje szczególną więź.

W tamtym czasie wiele razy grałem w Finlandii; w Helsinkach, Tampere, Vaasa i miałem tam wielu przyjaciół. Finowie to szczególny naród, bardzo melancholijny, a jednocześnie miły i serdeczny.

P: Czy coś szczególnego, ważnego dzieje się obecnie w muzyce?

M: Myślę, że coś ważnego powinno się wydarzyć. Mam wrażenie, że jest coraz mniej ekscytujących rzeczy. I o ile w muzyce do słuchania jeszcze coś się dzieje, to już bardzo mało w tej do tańczenia. I nie używałbym terminu „house" czy „techno", już prędzej „muzyka elektroniczna". I wyobrażam sobie, że mogłoby to być „uptempo electro music" (electro z tempem drum'n'bass, lecz bez rytmu d'n'b). Coś takiego próbowaliśmy robić jako MARMION, lecz zabrakło nam czasu.

P: Pracujesz nad nowym, solowym albumem...

M: Tak, będzie to „kompilacja współpracy". Już od dłuższego czasu noszę się z zamiarem pracy z różnymi ludźmi, przyjaciółmi, których lubię, lub których muzykę podziwiam. Udało mi się już zrealizować muzykę z THOMASEM SCHUMACHEREM, kapelą z Holandii — QUASAR, TAKKYU ISHINO. Generalnie pomysł jest taki: jeden kawałek tworzymy w moim studiu, drugi u mojego współpracownika. Na koniec będę miał komplet utworów nagranych w różnych studiach, z różnymi ludźmi, które stworzą jeden album wydany przez Superstition.

P: Kiedy?

M: Oto jest pytanie. Wkrótce ma ukazać się płyta MARMION, więc zawarliśmy układ z East-West Records, że poczekam z moją płytą. Póki co, ukazują się single winylowe.

wysłuchał: AArd
fot.: arch. artysty

house plastik fication

PARTY

UWAGA! impreza tylko dla DOROSŁYCH

GRUPA REAKCJI ARTYSTYCZNEJ B+B

organizacja i produkcja: B+B
tel. 0602344307, 085-7451291, 085-7329329

DJ **GERHARD** Holandia

DJ **MR. SMITH** Anglia

DJ **EAST** USA/Polska

DJ **LULU** Anglia

GODZ: od 20.00 do 6.00

- autobus
- make up
- telebim
- sklepik
- lasery
- tancerki
- slajdy
- energy drink bar

klub HUTA
BIAŁYSTOK UL. RYSKA 1

poziom 2 (trip-hop, acid jazz, ambient-drum'n'bass) chill out room DJ **ADALBERT** Polska

25 WRZEŚNIA 1998

TANCERKI „SILVER GIRLS"

BMG POLAND

deep dish *junk science*
nowojorski house duet

gazeta WYBORCZA

global village

plastik

Red Bull ENERGY DRINK

każdy piątek **PARTY ZONE** (bigbeat, jungle, hardcore, hip hop, rap, etc.)

każda sobota **FUTURE DIZKO PARTY** (funk&funky, brand new acid jazz, soul, brazilian blend, disco '70, trip hop, etc.)

skład reklamy: „koncept" s.c.

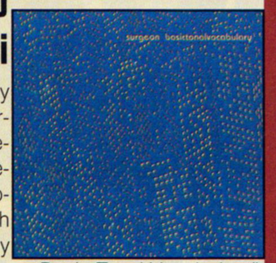

Ubrany instynkt,

czyli wrażliwość zwierzęcia z miejskiej dżungli

ANTHONY CHILD, bardziej znany jako ***SURGEON***, to jeden z najbardziej uznanych artystów młodej generacji techno na świecie. Każda jego nowa produkcja natychmiast pojawia się na play-listach wszystkich najważniejszych DJ'ów świata. Gdy ukazał się jego ubiegłoroczny album „Basic Tonal Vocabulary", w prasie okrzyknięto go jako kolejną, nigdy nie wydaną, część legendarnej serii „Waveform Transmission" JEFFA MILLSA i ROBERTA HOODA. Takie porównanie wydaje się wymarzone. Właśnie ukazał się, nakładem Tresora jego trzeci album zatytułowany „Balance" i podobnie natychmiast zdobył uznanie, zarówno wśród prasy jak i DJ'ów. Stąd też SURGEON jest już bardzo uznanym DJ'em, znającym najważniejsze parkiety świata; jest rezydentem berlińskiego „Tresora", a słynni AUTECHRE zaprosili go na wspólną trasę. Trudno o lepsze referencje.

40 →

ANTHONY CHILD urodził się 27 lat temu w środkowej Anglii. Jako młodzian dość szybko wygrzebał z kolekcji swojego ojca płytę TOMITY, pierwszy raz trafiając na dźwięki modulowane za pomocą elektroniki. Na szczęście już wkrótce postanowił poszukać nowych inspiracji. W ten sposób dotarł do nagrań klasyków nowoczesnej muzyki, ulokowanych we wszystkich najważniejszych rejonach muzycznej awangardy. Mowa o mistrzach industrialno-plemiennych ekscesów THROBBING GRISTLE, COIL i SUICIDE, wizjonerze repetycyjnego minimalu STEVE REICHU czy legendzie krautrocka — FAUST. Mimo odmiennych rejonów geograficzno-muzycznych, jedno łączyło ich wszystkich — programowe poszukiwanie esencji muzyki u jej uniwersalnych źródeł. Taka wizja muzyki zainspirowała młodego TONY`EGO i stała się początkiem jego własnych muzycznych poszukiwań. Przy pomocy czterośladu i kilku mikrofonów zaczęły powstawać pierwsze loopy i dźwiękowe kolaże. Pewnie do dziś eksperymentowałby z muzyczną abstrakcją, gdyby nie przeprowadzka na studia do Birmingham. Zetknięcie z brutalnym pulsem miasta rzuciło go w objęcia rytmu. Chaotyczne dźwięki zaczęły nabierać dyscypliny i strukturalnego ułożenia. TONY odnalazł w techno idealną płaszczyznę dla swojej wizji muzyki.

„To właśnie miasto — wspomina — *nadało mojej muzyce regulacji rytmicznej. Muzyka elektroniczna jest dla mnie miejscem, gdzie gorzej sprawdzają się klasyczne melodie, ma ona więcej do czynienia właśnie z rytmem i tonem. Nie jestem muzykiem, gdyby oceniać mnie przez pryzmat nut i skal".*

Połączenie osiągnięć najwybitniejszych przedstawicieli awangardy i dobrodziejstwa rytmu techno stało się miejscem, w którym odnalazł swoją artystyczną duszę. Propozycja zostania DJ-rezydentem słynnego miejscowego klubu „House Of God" w 1993 r., stała się dla niego momentem przełomowym. Tutaj mógł przy pomocy decków i miksera, prezentować swoją wersję surowej, osadzonej w rytmie muzyki.

„Surowe, niewygładzone krawędzie, dźwięki których pochodzenie trudno określić — mówi — *oto, co najbardziej lubię w muzyce. One wprowadzają do niej pierwiastek ludzki. To czyni je żyjącymi tkankami, a nie sztucznymi tworami".*

Dudniący basową stopą parkiet z perspektywy didżejki inspiruje jego umysł coraz mocniej. To nieuchronnie prowadzi do powstania pierwszych własnych nagrań. W ich profesjonalnej realizacji pomaga znajomość z MICKIEM HARRISEM (SCORN), który udostępnia TONY`EMU własne studio. Efektem jest pierwsza EP-ka, wydana w 1995 r. nakładem oficyny Downwards, należącej do Regisa, znanego producenta z Birmingham. Surowa, postmillsowa jazda zdobyła uznanie od Berlina, przez Nowy Jork, po Tokio. Wszystkich uderzyła ogromna dojrzałość nagrań SURGEONA, ich niepowtarzalny „żywy" feeling. Surowa i niespokojna, a przy tym nie tracąca funkowej wibracji, niezbędnej w komunikacji z dancefloorem.

Od czasu debiutu, TONY nie ma kłopotów z wydawaniem swojej muzyki. Współpracuje z wieloma ważnymi firmami na całym świecie. Swój debiutancki album wydaje jednak w zaprzyjaźnionej lokalnej Downwards — jakby w podziękowaniu za zaufanie, jakim obdarzyła go na początku.

Album „Communications" (wydany wyłącznie na winylu) to porcja muzyki mogącej rozerwać czaszkę. Niesamowita dawka chłodnych, potężnych brzmień, rasowa jak najlepsze nagrania mistrzów szkoły z Detroit. Podobnie wyrafinowana, a jednocześnie pierwotna jak afrykański bęben zuluskiego szamana. Sukces „Communications", powoduje, że SURGEONA odkrywa berliński Tresor. Nie minęło wiele czasu, gdy nakładem berlińskiej tłoczni, ukazuje się EP-ka „First", jeden z największych „gwoździ" ubiegłego roku na parkietach całego świata. To klasyczne, niespokojne techno-monstrum powodujące napięcie porównywalne z plemiennymi orgiami. „First" jedynie zapowiadała oszałamiający efekt, jaki wywołał debiutancki dla Tresora album „Basic Tonal Vocabulary", wydany w koprodukcji z jego własną oficyną Dynamic Tension w czerwcu 1997. Muzyczny narkotyk w 40-minutowej ampułce potwierdził już nie tylko wielki talent TONY'EGO, ale umieścił go w ścisłej czołówce ambitnych twórców.

Opinie o płycie są raczej jednoznaczne i przynoszą TONY'EMU wielki respekt, zarówno wśród techno-freaków jak i znawców lubiących kontemplować muzykę. Dzięki „Basic Tonal Vocabulary" jego pozycja w czołówce umocniła się bardzo wyraźnie. Propozycje grania (jako DJ) splynęły lawinowo. W berlińskim „Tresorze" powstał comiesięczny cykl „Dynamic Tension Nights", na których SURGEON jako rezydent, otrzymał możliwość promowania siebie i odkrywanych w Brighton młodych talentów. TONY otrzymał także propozycję od luksusowego klubu „Liquid Room" w Tokio oraz zagrania wspólnej trasy z mistrzami abstrakcyjnych ambientów Autechre. Sporo wydaje i nagrywa, współpracuje z największymi, włączając w to legendę z Detroit CLADE'A YOUNGA i starego kumpla MICKA HARRISA (SCORN, WORD SOUND).

Na szczęście w zalewie atrakcyjnych zajęć nie zabrakło mu czasu, aby przemyśleć i przygotować kolejny, większy zbiór nagrań. Oczekiwany już od kilku miesięcy trzeci album SURGEONA ujrzał wreszcie światło dzienne. Zatytułowany „Balance" — jest „definitywną produkcją" w jego karierze. Trudno na początku znaleźć klucz do odszyfrowania muzycznej tamigłówki, jaką ułożył TONY. Jest to bowiem zbiór nagrań szukających kompromisu, czy też tytułowego balansu, między jego skrajnymi zainteresowaniami. Na jednym z ich biegunów pozostaje wciąż mroczne, smagające millsowe techno, zagmatwane w harmoniach i odważne aranżacyjnie, aczkolwiek pozostające w formule odliczanego mocną stopą bitu. Na drugim zaś znajdujemy SURGEONA jako poszukującego kompozytora, penetrującego klasykę elektronicznej awangardy.

Już początkowe dźwięki soundtrackowego „Golden" pokazują jego ogromne możliwości jako twórcę malującego filmowo-ambientowe obrazy i mogącego śmiało myśleć o karierze w muzyce ilustracyjnej. Podobny nastrój znajdziemy też w jakby letargicznym, zamykającym płytę „Dinah's Dream". Eksperymenty z industrialnym ambientem znajdziemy z kolei w dwuczęściowym „Set One & Two". W genialnym „Pnuma" odnajdziemy echa mocnego minimal electro. Klimatów i poszukiwań jest tu bez liku, paleta możliwości kompozytorskich i aranżacyjnych niesłychana. Tym bardziej zachwyca uderzająca spójność tego materiału. Bez wątpienia tą produkcją SURGEON wpisuje się już nie tylko w panteon „młodych talentów", ale sadowi na dworze klasyków nowej, progresywnej elektroniki.

Wyrafinowany kunszt kompozytorski i aranżerski TONY'EGO balansuje w nim z wrażliwością człowieka rozumiejącego współczesność. Jego twórczość ma być panaceum na panujące we współczesnym świecie rozproszenie.

„Inspiracje — tłumaczy — *pochodzą z moich życiowych doświadczeń i, co najważniejsze, z mojego otoczenia. Wyrażam swoje uczucia, uczucia człowieka żyjącego w gąszczu współczesnego miasta. Ludzie żyjący na całym świecie w podobnie rujnujących się środowiskach, posiadają zdolność identyfikacji z tymi odczuciami — bez względu na kulturę, płeć czy język. Tradycyjnie kulturowe, językowe czy płciowe odniesienia zostały zredukowane do bardziej fundamentalnego, a przez to bardziej potężnego poziomu. Tytuły moich płyt, weź „Communications" czy „Basic Tonal Vocabulary", to właśnie wyrażają. Podstawowe żywioły skojarzone z potęgą tańca dają niezwykle silny efekt. Ta idea wprawdzie nie jest nowa, ale staram się ją odświeżać".*

Jak dotąd owo odświeżanie idei tanecznej awangardy wychodzi SURGEONOWI imponująco, dając mu miano czołowego artysty progresywnego techno z Wysp.

Mikołaj Ludwiczak
fot.: serwis Tresor

http://www.medmusic.com/

Wybrana dyskografia:

„Surgeon" EP (Downwards),
„Electronically Tested" EP (Downwards),
„Pet 2000" EP (Downwards),
„Dynamic Tension" EP (Ideal Trax),
„Muggerscum Out" (Soma),
„Communications" DoEP (Downwards),
„Surgeon Meets Vice" EP (Ideal Trax),
„Patience" EP (Dynamic Tension),
„Surgeon Meets Outline" EP (Blueprint),
„First" EP (Tresor),
„Basic Tonal Vocabulary" DoEP/CD (Tresor),
„Basictonalremake" EP (Tresor),
„Balance Remake" EP (Tresor),
„Balance" DoEP/CD (Tresor)

41 →

Magia masturbacyjna, czyli AUSTINA OSMANA SPARE'A rzeczywistość ekstatycznego uniesienia

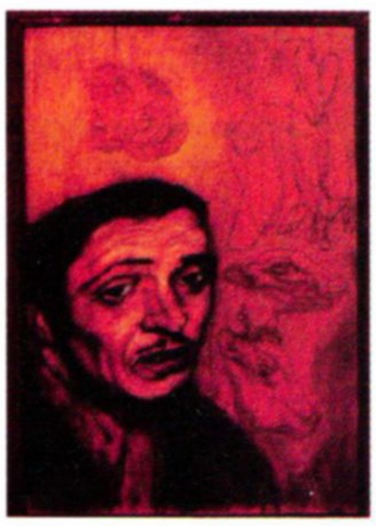

Londyn pokrywa mgła. Na Snowhill jest szaro i brudno. W jednej z kamienic tej plebejskiej dzielnicy skrzypią schody. Słychać szelest karaluchów i piski myszy. Między nimi przedziera się na strych młody syn policjanta. W trwodze i podnieceniu puka do drzwi, a stukot odbija się od spleśniałych desek po całym strychu. Po chwili oczekiwania otwiera mu starsza kobieta o szlachetnym wyrazie twarzy, który kontrastuje z przekrwionymi oczami. Młodzieniec bez cienia wątpliwości przekracza próg i wchodzi w świat tajemnic poddasza. Wchodzi w panią PATERSON i dowiaduje się od niej sekretów czarownic.

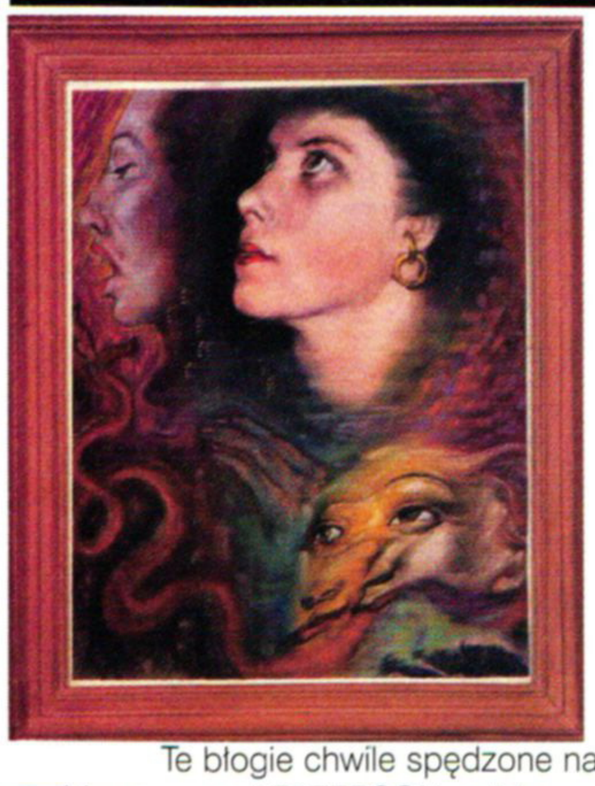

Te błogie chwile spędzone na poddaszu u pani PATERSON, gdzie przerażenie miesza się z rozkoszą, zaowocują u niego wyjątkowym geniuszem sztuki, którą poświęci magii. Młodzieniec ów to AUSTIN OSMAN SPARE. Kocha się w starej pani PATERSON, która jest jego nauczycielką w świecie magii. Pani PATERSON wywodzi się z linii czarownic z Salem, która uniknęła pogromu. Przekazuje wiedzę wykorzystując najpotężniejszą siłę magiczną we wszechświecie - energię seksualną. Młodość i starość splatają się w miłosnych uściskach na poddaszu starej kamienicy. Duchy i demony wychodzą z jęczących z rozkoszy ciał. Świat magii stwarzany jest w jednej chwili ekstatycznego uniesienia.

Ekstaza wypełnia przestrzeń życia między narodzinami i śmiercią. Jest świadectwem istnienia, pulsującym rytmem życia. SPARE wsłuchuje się w jej przekaz i maluje obrazy, do których inspiracje czerpie podczas kontaktów z dziwacznymi istotami zamieszkującymi królestwa nieświadomości. SPARE dociera do nich w trakcie stosunków z prostytutkami, staruchami i własną ręką, będącą przedłużeniem oka, narzędziem twórczości. Niektóre z tych obrazów już we wczesnej młodości przykuwają uwagę prominentnych kolekcjonerów sztuki. W wieku trzynastu lat kończy szkołę podstawową i jako szesnastolatek wystawia swoje obrazy w Królewskiej Akademii Sztuki. Zostaje obwołany nowym DÜREREM i otrzymuje stypendium artystyczne. SPARE jednak nie chce być malarzem. Jeszcze tylko kilka razy wystawi swoje obrazy na widok publiczny.

Porzuca studia artystyczne. Po śmierci pani PATERSON zamyka się na poddaszu i maluje obrazy. Jest samoukiem, jego talent płynie od „matki-czarownicy", którą stara się ożywić w obrazach. Pisze też książki. Jego teksty są zapisami strumienia świadomości. I chociaż SPARE często się w nich umiejscawia, przypisuje większość z nich „wyroczni delfickiej", którą (jak można się domyślić) jest duch zmarłej pani PATERSON. W ten sposób powstaje „Księga Przyjemności", „Oś Życia", „Klątwa Zosa" i inne teksty przepełnione językiem doświadczenia wewnętrznego.

„Księgę Przyjemności" pisze SPARE w 1909 roku, mając dwadzieścia lat. Sygnuje ją podtytułem „miłość własna", co bardzo wyraźnie wskazuje na źródła jego magii. Dla SPARE'A świat jest wytworem ludzkiej wyobraźni, a masturbacja stanowi jedną z technik, dzięki której można zawiesić normalny bieg zdarzeń i w tworzonym przez siebie świecie wyzwolić moce magiczne. Podobnie jak CROWLEY, w którego zakonie Srebrnej Gwiazdy przez kilka lat praktykuje, SPARE interesuje się orgazmem jako kluczem umożliwiającym otwarcie skarbnicy

nieświadomości. Porzuca klasyczną, demonologiczną interpretację magii jako zespołu praktyk zmierzających do obcowania ze światem obiektywnie istniejących demonów i sił natury. Zastępuje ją radykalnym subiektywizmem, w którym demony stanowią ucieleśnienie sił znajdujących się w nieświadomości. Duchy i demony nie istnieją obiektywnie, lecz są manifestacjami mocy psychicznych człowieka. Nie są zatem czymś zewnętrznym w stosunku do człowieka, lecz mogą ulec uzewnętrznieniu, gdy powołująca je do życia osoba umrze, pozostawiając je na wolności. SPARE przez całe swoje życie utrzymuje kontakty z takim zautonomizowanym duchem pani PATERSON. To jego przywołuje za pośrednictwem swoich obrazów.

Przyjmując za współczesną psychologią głębi, można powiedzieć, że demony są archetypami władającymi naszym życiem psychicznym. Archetypami,

które należy ujarzmić, jeśli się chce mieć nad sobą kontrolę. Jednakże SPARE posuwa się jeszcze dalej niż JUNG i CROWLEY w swojej interpretacji świata archetypów. Rezygnuje z platońskiej metafory świata cieni, który stanowi odbicie świata idei, powiadając, że nawet archetypy stanowią pochodne indywidualnych struktur przekonań. Zdaniem SPARE'A, całe życie ludzkie opiera się na wierze. Podstawową wiarą żywioną przez człowieka jest wiara w „siebie", wiara w „ja", które SPARE nazywa „Kia". Jak pisze KENNETH GRANT, współczesny interpretator myśli SPARE'A: „Jest to jedyna wiara, która wydaje się znajdować poparcie w rzeczywistości, ponieważ doświadcza jej każdy, w każdej chwili swojego istnienia. Jest to również jedyna wiara, która nie potrzebuje wiary, ponieważ bycie, oznacza bycie żywym". Dla SPARE'A wszelkie pozostałe przekonania, z których składa się człowiek są iluzoryczne, nabyte i podatne na manipulacje.

Cała praktyka SPARE'A zmierza do pozbywania się nabytych struktur przekonań i modelowania nowych przekonań w oparciu o indywidualne pragnienia, dzięki czemu możliwe staje się oddziaływanie na rzeczywistość. Podstawowym warunkiem realizowania swoich pragnień jest pozbywanie się uwewnętrznionych wartości społecznych. SPARE proponuje rugowanie nabytych struktur przekonań poprzez emocjonalne angażowanie się w przekonania przeciwstawne. Kiedy więc w umyśle powstaje uczucie gniewu, należy zrównoważyć je miłością. W podobny sposób nadmiar miłości trzeba dopełniać furią. Ta praktyka przywoływania przeciwstawnych wyobrażeń dotyczy nie tylko uczuć, lecz również idei. Jeśli więc bardzo mocno obstajemy przy jakichś przekonaniach, należy wytoczyć w umyśle te argumenty, które negują ich sensowność, albowiem w tym stanie zderzenia się przeciwieństw powstaje nadwyżka energii, którą wykorzystać można podczas wypowiadania intencji magicznej. W tym właśnie stanie zaklęcie magiczne nabiera mocy. Drugą z proponowanych przez SPARE'A metod oddziaływania na rzeczywistość jest eksces, obsesyjne koncentrowanie się na jednej, upragnionej idei. W obu tych praktykach bardzo wyraźnie widać wpływy taoizmu i tantryzmu.

SPARE bardzo konsekwentnie penetruje mroczne arkana sztuki tajemnej. Odsuwa pokusy podsuwane mu przez artystyczny establishment. Żyje w nędzy. Swoje obrazy sprzedaje za grosze, a każdy kto chce je zobaczyć, może wstąpić do niego na poddasze. Nic więc dziwnego, że wkrótce jego mieszkanie przeradza się

w Mekkę dla podejrzanych typów i nimfetek. Pewnego razu gości u siebie dwóch spirytystów, szukających w okultyzmie taniej sensacji. Na ich usilne żądanie przeprowadza pokaz eksterioryzacji elementala, czyli „ducha żywiołów". Pokój pokrywa się zielonkawą mgłą, która z sekundy na sekundę gęstnieje, aż w końcu pośród drobinek zielonkawych wyziewów ukazują się płomienne oczy. Kiedy obrastają w twarz, zgromadzonych gapiów ogarnia panika. Błagają SPARE'A, by jak najszybciej odpędził ducha. SPARE intruza przepędza, lecz ten już na zawsze pozostaje w umysłach skażonych wizją. Jeden z uczestników zdarzenia ginie tragiczną śmiercią niespełna miesiąc później, drugi znajduje schronienie w szpitalu psychiatrycznym.

Tymczasem, technika malarska SPARE wzbogaca się o jeszcze jeden element magiczny. Podczas pobytu w Egipcie, na skutek fascynacji hieroglifami, SPARE opracowuje własną, oryginalną technikę magiczną urzeczywistniania pragnień. Polega ona na konstruowaniu sigili, czyli znaków magicznych ze zdań wyrażających pragnienia. Sigile, czyli pieczęcie lub też znaki magiczne, wykorzystywano w magii i czarach od czasów króla SALOMONA. Tradycyjni okultyści sądzili wszakże, że są to symbole na stałe przypisane do konkretnych duchów, demonów i aniołów, które służą porozumiewaniu się z nimi. SPARE natomiast uważał, że każdy mag musi stworzyć własny język symboliczny, za pośrednictwem którego będzie odczyniał czary. Język ten nazywał „alfabetem pragnień". Proponował w tym celu tworzenie sigili ze zdań wyrażających pragnienia maga.

Tworzenie sigili jest zajęciem niezmiernie łatwym, przez co stają się one coraz popularniejszym narzędziem magii praktycznej. Na początku zapisuje się na kartce zdanie wyrażające pragnienie, przy czym ważne jest, by była to wersja fonetyczna, odpowiadająca zapisowi dźwiękowemu. Następnie, usuwa się z niego powtarzające się litery, a z tych co zostaną tworzy się rysunek. Im bardziej prosty jest sigil, tym większa jest jego skuteczność. Sigile powinny przedstawiać geometryczne konstrukcje bazujące na liniach prostych i krzywych. Najlepiej, jeśli podobne do siebie litery zawierają się w sobie i nie dublują się wzajemnie. (Np. litery „M", „W", „E" można sprowadzić do jednego kształtu). Kiedy już otrzyma się graficzne zobrazowanie pragnienia, należy wprowadzić je do nieświadomości przy pomocy transu, bądź ekstazy seksualnej. SPARE uznawał bowiem, że nieświadomość jest tym, co pobudza procesy urzeczywistniania się pragnień. Cała więc sztuka magiczna polega na zapominaniu tego, co się chciało osiągnąć. A jej doskonalenie obejmuje poszukiwanie skuteczniejszych metod umożliwiających dostęp do nieświadomości.

SPARE nanosi sigile na swoje obrazy. Namaszcza je pragnieniami. Pewnego razu podczas wypadku zniekształca mu się lewa strona twarzy. Nadaje to jego wyglądowi demoniczny kształt. I SPARE obcuje z demonami. Kocha się z panią PATERSON po jej śmierci, a miłość i oddanie dla niej przelewa na płótno. Postronni świadkowie obrazów SPARE'A twierdzą, że one żyją. Zaklęta w nich pani PATERSON mruga oczami, porusza twarzą, uśmiecha się złowróżbnie. SPARE namaszcza je swoim nasieniem, wierząc, że w ten sposób daje im życie. Całymi dniami maluje, wieczorem schodzi do piwnicznej knajpki na drinka. Tam też brata się z prostytutkami, które nocą zabiera ze sobą na strych. Przez

blisko trzydzieści lat wiedzie taki tryb życia i prawie nie wychodzi ze swojej kamienicy. Umiera w 1956 roku, mając przeszło siedemdziesiąt lat.

Obrazów SPARE'A nie odnajdziemy w galeriach, a jedynie w prywatnych mieszkaniach osób, które podobnie jak on łączą kunszt artystyczny z magią. Nic więc dziwnego, że do największych kolekcjonerów dzieł SPARE'A należą JOHN BALANCE z Coila i GENESIS P-ORRIDGE z Psychic TV. Dla nich obrazy SPARE'A są drzwiami do innych wymiarów istnienia. I pewnie takimi pozostaną, póki nie strawi ich ogień.

Dariusz Misiuna

źródło ilustracji:
http://www.pagan.net/~tomhb/banger/spare

Więcej informacji o dziełach SPARE'A i jego praktyce magicznej uzyskać można pod e-mailem: carezza@free.art.pl. Tam też można dowiedzieć się więcej o przygotowywanej do druku antologii tekstów i rysunków SPARE'A.

Ludzkość w histerii, czyli Rasmusa szwedzkie uderzenie

Twórczość RASMUSA, choć bezwzględnie porywa do tańca i podnosi poziom adrenaliny, jest jednocześnie niezwykle inteligentnym i barwnym samplerowym kolażem, z dużym wdziękiem poskładanym z hip hopu, electro, funku, punku (tak, tak!), samby, easy listening oraz olbrzymiej ilości zarówno wokalnych, jak i dźwiękowych sampli. Pod koniec czerwca RASMUS zawitał do Warszawy i jako DJ wystąpić miał w klubie „Piekarnia". Niestety linia lotnicza, która transportowała Szweda do Polski, zapomniała o przewiezieniu wraz z nim dość pokaźnego metalowego pudełka zawierającego winylowe pyszności przygotowane specjalnie na „piekarnianą" okazję. W ten oto sposób RASMUS nie zagrał. W zamian — nieco speszony i przygnębiony — udzielił nam poniższego wywiadu...

Z ziemi szwedzkiej do Anglii

Muzyką interesowałem się już jako mały dzieciak. Gdy miałem 10 lat kupiłem swój pierwszy automat perkusyjny oraz keyboard, a z czasem wydawałem pieniądze na coraz droższy i coraz bardziej profesjonalny sprzęt. Cały czas słuchałem muzyki, głównie elektronicznej, starając się kopiować nagrania swoich idoli: KRAFTWERK, DEPECHE MODE, GARY'EGO NUMANA. Mniej więcej rok temu zacząłem tworzyć własną muzykę: własne bity, linię basu, itd. Taśmę demo z pierwszymi utworami przekazałem moim znajomym ze Sztokholmu, z kolei oni wysłali ją do takich brytyjskich wytwórni jak Bolshi, Skint, Wall Of Sound oraz Concrete. Pierwsza zadzwoniła do mnie SARAH FRANCIS z Bolshi i tak to się wszystko zaczęło. Po podpisaniu kontraktu z Bolshi przeniosłem się do Londynu. To wspaniałe miasto i tak samo się w nim czuję. Niesamowita atmosfera, ludzie i przede wszystkim muzyka. Gdziekolwiek nie pójdziesz to tylko muzyka, muzyka i muzyka.

„Mass Hysteria", czyli punk rock

Nie zakładałem sobie, że będę tworzyć tylko i wyłącznie bigbeatowe utwory. Przede wszystkim starałem się tworzyć taką muzykę, która mnie samemu sprawiałaby dużą frajdę, a przy okazji ludziom, którzy usłyszeliby ją w klubie. Nagrywałem to co w danym momencie przyszło mi do głowy. Pragnąłem, by moje nagrania były zabawne i dobre, przy jednoczesnym unikaniu komercji i list przebojów. Oprócz tego nie miałem konkretnego planu co do całej płyty, stąd można znaleźć na niej wszystkiego po trochu. „Mass Hysteria" to po prostu odzwierciedlenie nowoczesnej muzyki tanecznej. Rzeczywiście jest to płyta poskładana z wielu sampli **(RASMUS nie wymienia ich na swojej płycie — przyp. S.H.)**, ale jak na razie nie miałem przez to żadnych kłopotów. Dzisiejsza muzyka pop, szczególnie muzyka taneczna przypomina punk rock. Nie ma żadnych reguł, totalna anarchia. Każdy przywłaszcza sobie to, co tylko chce. Ja również. Kiedyś punk rock wywoływał masową histerię, może i mnie się uda. **(śmiech, nareszcie!)**

NORMAN COOK nr 2

„Breakbeatowy geniusz", „następca NORMANA COOKA", „arcydzieło", „zwariowany bigbeatowy rollercoaster" - to tylko kilka bardzo trafnych wypowiedzi na temat pochodzącego ze Szwecji sympatycznego 22-letniego producenta RASMUSA GARDELLA oraz jego debiutanckiego albumu „Mass Hysteria" opublikowanego przez cenioną funkowo-bigbeatową oficynę Bolshi.

To naprawdę miłe, że prasa brytyjska postrzega mnie w ten sposób. COOK zawsze produkował znakomite utwory — zarówno jako BEATS INTERNATIONAL czy FREAK POWER, jak i MIGHTY DUB KATZ czy ostatnio FATBOY SLIM. Uważam jednak, że nagrania COOKA w zestawieniu z moimi są nieco bardziej komercyjne i przebojowe. To cały czas jest muzyka big beat, jednak moja twórczość nie pokrywa się całkowicie z tym co robi FATBOY SLIM. **(nie przeszkadzało to jednak RASMUSOWI, by u boku FATBOY SLIMA w jednym z berlińskich klubów zagrać jako DJ podczas lipcowej Love Parade — przyp. S.H.)**. W przyszłości chciałbym zacząć tworzyć muzykę techno i house. Nie wiem jeszcze, dla której wytwórni.

„Branie używek to najlepszy sposób na odkrywanie nowej muzyki" (cytat z krótkiego wywiadu dla magazynu „Muzik")

Tak, to prawda. Zresztą cały czas tak myślę. Używam tego co wszyscy: trochę przypalam, od czasu do czasu wezmę „pigułę". Czujesz się później podekscytowany, do głowy przychodzi ci mnóstwo nowych pomysłów i cały świat odbierasz z dużo większą wrażliwością i otwartością niż zwykle. Nigdy jednak nie biorę niczego podczas nagrywania. Zapewne nie mógłbym włączyć odpowiedniego przycisku, należycie ustawić potencjometrów itp. **(śmiech)**.

DJ RASMUS

Gdy występuję jako DJ po prostu miksuję płyty. Nie scratchuję, nie stosuję żadnych specjalnych tricków. Muzyka ma bronić się sama. Zazwyczaj grywam sporo funkowego big beatu z takich wytwórni jak Skint, Freskanova, Athletico, Concrete, Dust II Dust, Wall Of Sound, Fuised & Bruised. Oczywiście Bolshi. Sięgam także po drum'n'bass, rzadko techno oraz house. Tak naprawdę to co gram zależy wyłącznie od danego miejsca i przybyłych ludzi. Nie mam żadnych sztywnych ustaleń, bowiem gra się to, co pragną klubowicze i to, co utrzyma ich przez kilka godzin w tańcu.

(w histerii)

rozmawiał STEF HARPER

fot.: serwis BOLSHI/ TAM TAM

KOMIKS'98

konkurs!

REGULAMIN KONKURSU KOMIKSOWEGO

1. Konkurs jest otwarty dla wszystkich. Temat oraz technika wykonania prac dowolna, w zakresie rysunku, malarstwa, fotografi, montażu komputerowego.
2. Dodatkowa kategoria tematyczna to komiks o tematyce związanej z muzyką. W tej kategorii będzie przyznana oddzielna nagroda.
Prace oprócz zwykłej sygnatury (p.3), muszą posiadać wyraźny dopisek „KOMIKS MUZYCZNY".
3. W konkursie mogą brać udział prace nigdzie dotąd niepublikowane. Uczestnik konkursu może przesłać maksymalnie 3 prace o objętości od 1 do 6 plansz. Plansze wyłącznie w formacie A3 (297mm X 420mm), powinny na odwrocie posiadać czytelnie napisany tytuł pracy i numer strony oraz dane autorów: imię, nazwisko i dokładny adres. Prace powinny być zapakowane w podpisaną sztywną teczkę, co umożliwi ich zwrot za pośrednictwem poczty. (kserokopie nie podlegają zwrotowi).
4. Prace należy przysyłać na adres: Łódzki Dom Kultury, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18, z dopiskiem: KOMIKS'98. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 10 września 1998r.
5. Wpisowe z tytułu uczestnictwa w konkursie wynosi 15 zł. Prosimy o wpłacenie tej kwoty na konto: Łódzki Dom Kultury, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18, BGŻ S.A. O/W Łódź, nr 20301563-3665-3600-11, oraz dołączenie dowodu wpłaty do wysyłanych prac.
6. Do udziału w konkursie dopuszczone będą tylko prace spełniające warunki regulaminu. Eksponowane one będą na Wystawie Konkursowej 9 OKTK. Każdy uczestnik konkursu będzie miał zapewniony bezpłatny katalog i wstęp na wszystkie imprezy konwentowe.
7. O wynikach konkursu zadecyduje głosowanie członków Akademii Komiksu (11 października '98 w ŁDK). Zostaną wręczone nagrody: Grand Prix 9 OKTK, nagroda w kategorii muzycznej, oraz liczne wyróżnienia.
8. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo publikacji wybranych prac w katalogu wystawy, oraz w wydawnictwach okolicznościowych. Oryginały prac konkursowych można będzie odebrać w biurze Konwentu po zakończeniu wystawy, lub w ciągu trzech miesięcy zostaną zwrócone pocztą.

OGÓLNOPOLSKI KONWENT TWÓRCÓW KOMIKSU

9 OKTK

10 - 11 PAŹDZIERNIKA

ŁÓDZKI DOM KULTURY

PATRONAT MEDIALNY

Brum

Czytaj plastik jest fantastik!

AUDIO ACTIVE

GALAKTYCZNI KOWBOJE Z TOKIO

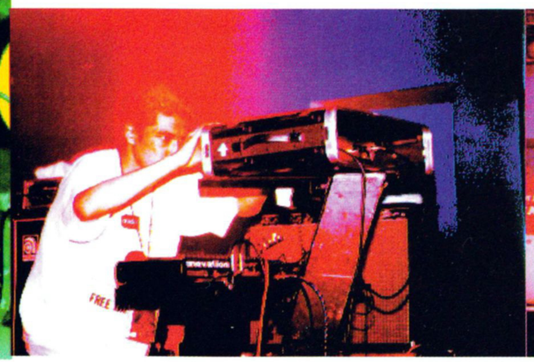

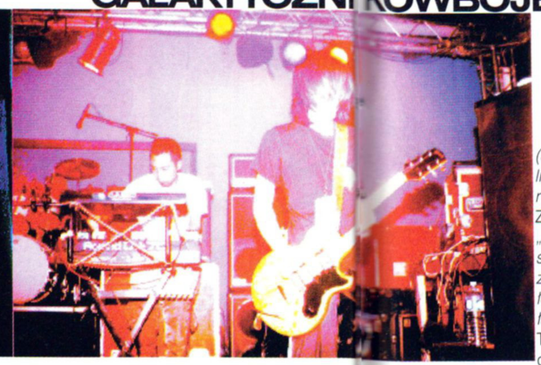

Dzisiaj to jeden z najbardziej wybitnych, nowatorskich i oryginalnych projektów na światowej scenie dub, choć puryści reggae częstokroć mieliby problemy z jakąkolwiek identyfikacją ich twórczości w obrębie tego gatunku. Ich krąg zainteresowań muzycznych zawsze stanowił konglomerat różnych stylów. *„Interesuje nas przede wszystkim charakter twórców. Nie zawsze, ale często wielcy artyści tacy jak FELA KUTI, GEORGE CLINTON, SUN RA, LEE SCRATCH PERRY są szaleni w opinii normalnych ludzi. Czasem ich osobowość jest nawet ciekawsza od ich muzyki"* - o swoich największych inspiracjach opowiada mi wokalista AUDIO ACTIVE, MASA. Choć obecnie bardzo trudno to usłyszeć, LEE PERRY to mistrz duchowy a nawet idol grupy.

„Spotkaliśmy go kiedyś w Zurychu przy okazji naszej trasy z DUB SYNDICATE. Mamy z nim zdjęcia i autografy. Ale on łatwo zapomina wszystko. Spotkaliśmy go po trzech latach, pokazywaliśmy zdjęcia, ale nic nie pamiętał".

Najpierw większość członków AUDIO ACTIVE udzielała się w dużym zespole grającym ska i funk. Później, już pod obecną nazwą (ale nazywani również „Kosmicznymi Kowbojami z Tokio"), wydali w Japonii w 1993 roku nakładem Beat Records swą pierwszą płytę „Audio Active". Zmiksował ją brytyjski producent dub i funk Adrian Sherwood, odpowiedzialny za brzmienie i styl legendarnego ON-U SOUND RECORDS. Od tamtej pory pracował z nimi nad wszystkimi płytami. Pierwszy singiel w Europie - „Free The Marijuana" ponownie nagrany z ambient bassem DOUGA WIMBLISHA i magicznym głosem BIMA SHERMANA stał się hymnem przypalaczy. Czy czują się propagatorami marihuany ?

„Tak... Ale szczerze mówiąc mamy do tego bardziej humorystyczny niż poważny stosunek. Dlatego że w Japonii narkotyki są tematem tabu. A przełamywanie tabu sprawia nam przyjemność".

Co by nie myśleć na ten temat, singiel utorował drogę kolejnym ich produkcjom - albumom „Tokyo Space Cowboys" (94) będącym poprawioną wersją debiutanckiej japońskiej płyty oraz „Happy Happer". W ubiegłym roku ukazał się najnowszy i jak na razie najlepiej sprzedający się ich pełnowymiarowy krążek „Apollo Choco" (podobnie jak inne ich wydawnictwa w Europie pod szyldem ON-U SOUND). Wytycza on nową drogę rozwoju grupy. Niespokojni dubowi ekstremiści z Tokio wsparci szalonym miksem największego mistrza prucia głośników Adriana Sherwooda po pierwszym okresie tworzenia bardzo oryginalnego i nowoczesnego dubu i trip hopu weszli obecnie na jeszcze dynamiczniejszą ścieżkę drum'n'bass i dub techno. Wciąż pozostają zespołem tworzącym łatwe do zapamiętania kompozycje wsparte świetnymi wokalami mistrza mikrofonu MASY. Wśród ciekawszych i czasem egzotycznych dla nas imprez na jakich grali można wymienić największy japoński festiwal u podnóża góry Fuji, impreza z okazji przekazania Hong Kongu Chinom czy Roskilde Festival, gdzie w trakcie ich koncertu w ubiegłym roku na ekranach pojawiła się gwiazda japońskiej destrukcji Godzilla. Na „Apollo Choco" AUDIO ACTIVE dają sobie już radę bez gości specjalnych z Londynu (poza Sherwoodem oczywiście). Jednym z najlepszych numerów na płycie jest jednakże „Weed Specialist", utwór autorstwa 2BADCARD, projektu z ON - U SOUND. *„Ten utwór właściwie najpierw był tylko remiksem, ale Adrian (Sherwood) bardzo go lubił i bardzo często również graliśmy go na żywo, zanim go wydaliśmy. Adrian namówił nas, aby umieścić go na nowej płycie".*

> Współczesna Japonia wszystkim chyba kojarzy się z prymatem technologii, karaoke i generalnym brakiem miejsca. Muzyka traktowana jest wyłącznie jako produkt. Rynkiem muzycznym rządzi promocja. Muzyka jest robiona pod kątem sponsorów i telewizji, a tymi kierują pieniądze. Jednocześnie japońscy podziemni artyści zdobywają szacunek na świecie. *„Japońska scena ma dwa oblicza: scena pop i underground. Twórcy pop mają wystarczająco dużo pieniędzy i popierających ich ludzi w Japonii, aby nie musieć nigdzie wyjeżdżać. Muzycy podziemni w poszukiwaniu tego muszą wychodzić na zewnątrz Japonii"* - mówią muzycy formacji AUDIO ACTIVE z Tokio.

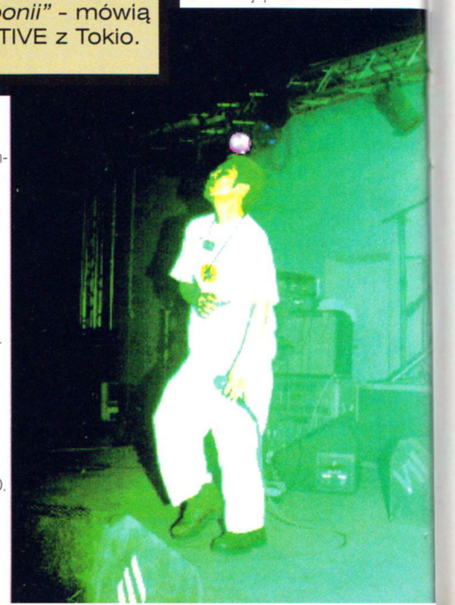

Zapytany o tytuł albumu, MASA odpowiada: *„Apollo Choco to wielki statek kosmiczny zrobiony z haszu. Oprócz tego Apollo Choco to jedna z najbardziej znanych japońskich czekolad. Gdy myśleliśmy nad tytułem płyty przypomniała mi się jakoś ta nazwa. I pasowała do naszego image'u - marihuana, kosmiczne obrazki".*

Ten wizerunek AUDIO ACTIVE stał się już bardzo dla nich charakterystyczny i łatwo rozpoznawalny - statki kosmiczne, liście ganji i międzyplanetarne przestrzenie torują im drogę przez muzyczny rynek od samego właściwie początku. Wszystko to podane w komiksowym, nieco humorystycznym tonie. Przekaz grupy to głównie wspaniałe teksty MARKA STEWARTA, przyjaciela grupy, znanego brytyjskiego terrorysty dubowego zapisanego w historii muzyki dzięki pracy z legendarną grupą MAFFIA. Spotkali się kiedyś z AUDIO ACTIVE na trasie po Australii i Nowej Zelandii. Najważniejszym obiektem tekstowych ataków Stewarta jest konsumpcyjne społeczeństwo tracące kontrolę nad rzeczywistością dzięki dobrodziejstwom zgubnej technologii. Jednym z bohaterów opowieści pt. „Apollo Choco" jest „Citizen Zombie" (Obywatel Zombie). Kim są współcześni japońscy zombies?

„To biznesmeni i ich rodziny, ten typ ludzi. Tego typu okoliczności. To klucz tego utworu. To opowieść o ludziach, którzy nie mają marzeń i odwagi, by zmienić jakieś rzeczy. Są po prostu nudni i znudzeni. To podobna historia jak w „Happy Shopper" z poprzedniej płyty" - opowiada MASA.

W odróżnieniu od wielu innych projektów dub, AUDIO ACTIVE to wspaniałe, kipiące energią widowisko sceniczne. Radykalna elektronika wsparta tradycyjnym zestawem: gitary plus bębny oraz live dub mix po prostu zwala z nóg.

„Odczuwamy sporą różnicę pomiędzy nagrywaniem, a graniem na żywo. Na koncertach jesteśmy bardziej agresywni, działamy bardziej fizycznie. W studio dużo eksperymentujemy. Szczerze mówiąc istotą naszego komponowania i grania muzyki jest destrukcja. Trzeba coś zniszczyć, by inaczej potem odtworzyć. Generalnie mówiąc lubimy taki styl, ten typ bycia agresywnym"

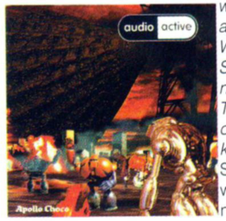

Show, od którego nie można oderwać wzroku, w swoich najbardziej dynamicznych fragmentach, przede wszystkim dzięki niesamowitej charyzmie MASY, przypomina DEAD KENNEDYS w wersji elektro dubowej. Nie słyszałem chyba jeszcze nigdy takiej kumulacji radykalnych dźwięków. Gdy ON -U SOUND nadaje, zawsze robi to pełną mocą.

MAKEN

JOINT VENTURE SOUND SYSTEM
maken@kki.net.pl
ZDJĘCIA: ROBERT KONONOWICZ
SPECIAL THANKS TO ROLAND & „CONNE ISLAND" CREW

AUDIO ACTIVE W INTERNECIE:
http://www.twics.com/~beatink/AudioActiveMain.html
http://www.well.com/user/dragster/yumyum/moment.html
http://www.well.com/user/dragster/yumyum/aa.html

DYSTRYBUCJA PŁYT AUDIO ACTIVE I ON-U SOUND W POLSCE
OUTSIDE POZNAN

AUDIO ACTIVE POJAWI SIĘ W POLSCE NA KONCERCIE W POZNAŃSKIM KLUBIE „ESKULAP" W DN. 17. 09. 98.
INFORMACJE: KRZYSZTOF LACH
0 42 6788831, 0 601 364203

KONQRS "Godzilla über alles"

Z racji tego, że na ekrany kin trafia właśnie nowa wersja kultowej serii filmów o Godzilli postanowiliśmy zorganizować konkurs.

Jeśli chodzi o Godzillologię, jesteśmy konserwatystami i zawsze uważać będziemy, że:
- prawdziwa Godzilla to przebrany Japończyk w gumowym uniformie;
- efekty specjalne to: dymy z papierosów, żelaźniaki i makiety po kolejce TT, wybuchy na bazie karbidu i saletry, ciosy karateckie i oczywiście plejada misternie, beznadziejnie wykonanych potworów z żarówkami w oczach;
- fabuła pisana przez scenarzystów po niezbyt udanej lobotomii.

Upływ czasu sprawił jednak, że filmy te stały się swoistym, legendarnym już dziełem i dobrem popkultury.
Dobrze się jednak stało, że ktoś w ogóle zechciał podjąć się zadania przypomnienia, choćby i w wersji dalekiej od oryginałów, tej sławnej postaci, bo założeniem Emericha (reżysera nowej opowieści) jest, aby kompletnie zdystansować się od pierwowzoru. Szkoda.
Ale może to przyczyni się do renesansu popularności Godzilli. Chociaż my sami nie jesteśmy pewni, na ile ta nowa wersja jest w stanie przekonać starych wielbicieli serii oraz, czy nowi miłośnicy zechcą zapoznać się z klasycznymi częściami. Czas pokaże, a wg nas warto obejrzeć wcześniejsze części.
To kopalnia inspiracji.

Na razie konkurs z pięcioma nagrodami- pamiątkami. Aby wygrać należy odpowiedzieć na dwa pytania.

Pytanie pierwsze brzmi (dotyczy filmu Emericha):
Co wykradła dr Nicowi Tatopoulosowi (Matthew Broderick) dziennikarka?
Pytanie drugie (dotyczy wcześniejszych filmów):
Z jakiego metalu była wykonana Mechagodzilla?

Odpowiedzi na kartkach pocztowych z dopiskiem "Godzilla über alles".

ŁYŻKA CZYLI CHILLI
foto: Syrena Entertainment Group

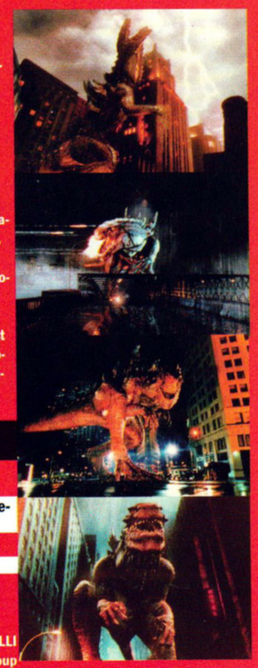

GRAM DLA DZIEWCZĄT

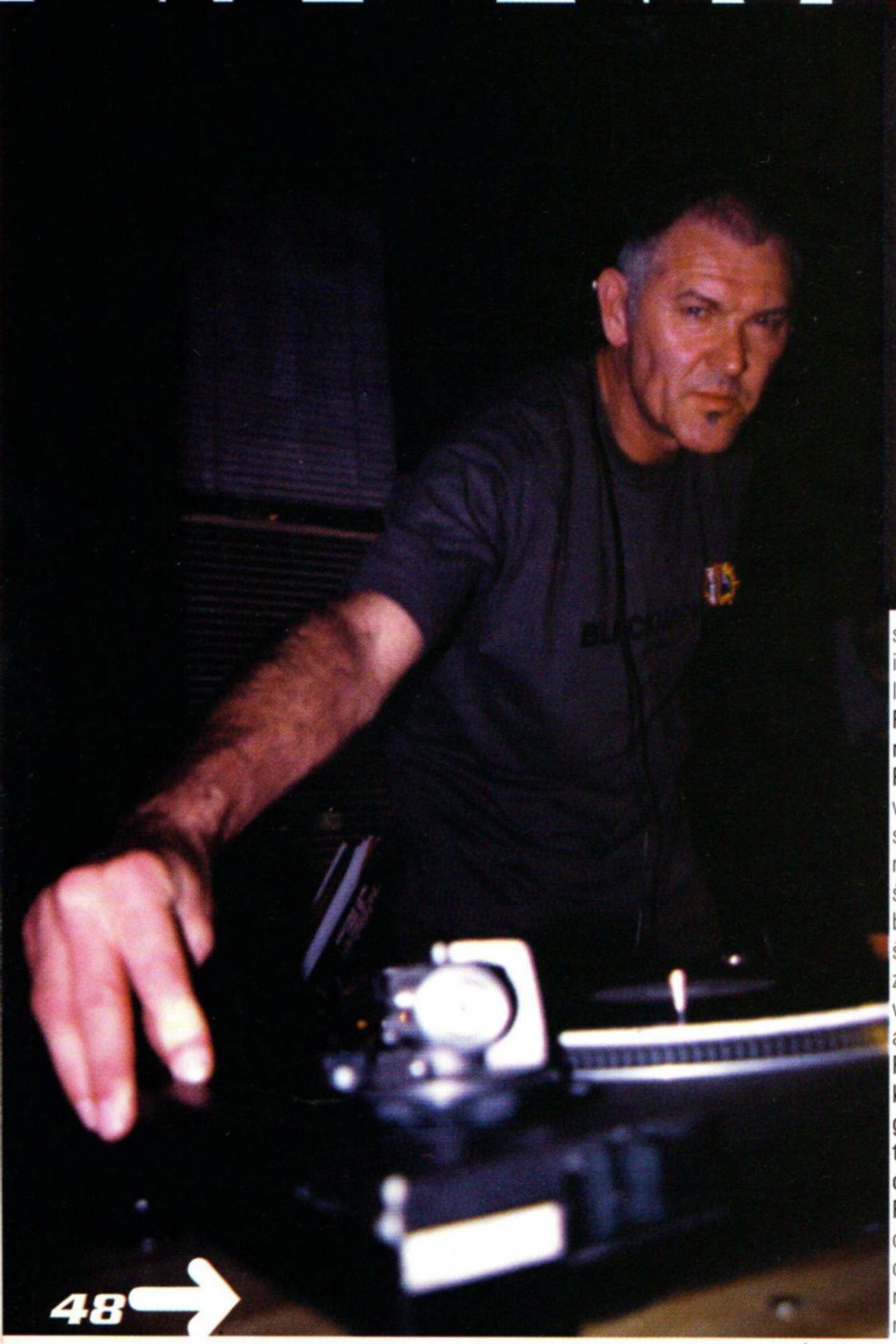

PETE HAYWOOD pochodzi z Brighton; rezydent klubów „Escape" i „Wild Fruit", inicjator imprez w klubie „Ocean Rooms". Zawsze jest oblegany przez rzesze żądnych zabawy gości, głównie pięknych kobiet oczywiście. Gra mocno i intensywnie, a zaraz potem słodko i bardzo melodyjnie. W dniach 5 i 6 czerwca ponownie gościł w Polsce podbijając serca uczestników imprez „Love Bomb!" w Warszawie i w Krakowie. Panie, panowie, oto **Mr PETE HAYWOOD!**

PLASTIK: Jesteś drugi raz w Polsce, czy twój kuferek płytowy upakowany jest inaczej, niż za pierwszym razem?
PETE: Oczywiście. Za pierwszym razem 3/4 mego boxu stanowiły płyty techno (bo tak mi powiedziano), jednakże miałem też sporo house'u i garage. I zauważyłem, że panie szczególnie lubią garage. Więc tym razem przywiozłem tylko to, co sam lubię grać, kolekcję „housy" i „garage" czasami zaczepiającą aż po disco, bo to jest przecież wszystko mocno powiązane. Uważam, że było świetnie!
PLASTIK: Zwiedzając Warszawę pierwszym razem trafiłeś do klubu Paradise. Jak pamiętam, bardzo ci się podobało. Dlaczego?
PETE: Myślę, że ludzie naprawdę fajnie wyglądali, a to jest dla mnie ważne. Pokazują tym, że dzieje się coś szczególnego. Pokazują, że ważna jest dla nich „towarzyska" strona clubbingu, co również dla mnie jest istotne. Bowiem klub to nie tylko miejsce, gdzie przychodzi się wyskakać lub być bardzo poważnym. Jest miejscem międzyludzkiej komunikacji, interakcji. Tam była specjalna atmosfera, bardzo radosna i przyjacielska. Muzyka nie była istotna, byliśmy tam ze względu na ludzi.
PLASTIK: Czy różniło się to od wczorajszej imprezy w Krakowie?
PETE: To było trochę jak w Anglii w 89/90 roku, kiedy w klubach grało się rave i hardcore. Były kombinezony, białe rękawiczki, farby i mnóstwo świateł UV. Ale z drugiej strony ludzie byli bardzo otwarci i nie podążali na ślepo za falą. Świetnie odbierali muzykę. Kiedy DJ bawił się z nimi i grał właściwe kawałki, sexy music, to reagowali. I to jak reagowali!
PLASTIK: Gdybyśmy zaprosili tu jakichś twoich zapalonych fanów z Brighton, a ty nic byś o tym nie wiedział, to czy usłyszeliby tego samego PETA co w domu?
PETE: Absolutnie tak. Może jedna czy dwie płyty byłyby inne, ale to tylko dlatego, że to mogłyby być bardzo stare krążki. Ale mogliby znać te nagrania sprzed jakiegoś czasu. Dobrze jest grać czasem stare, klasyczne kawałki, jeśli mogą wnieść radość do czyjegoś życia. Nowe płyty mogą być miłe, lecz stare wzniecają specjalne wspomnienia, wszyscy Dj'e powinni o tym pamiętać. Tak więc, w zasadzie usłyszeliby ten sam set.
PLASTIK: Aleksander Kwaśniewski zaprasza cię na herbatkę i sernik, a poza tym oferuje swój domek letniskowy w Zakopanem i wycieczkę z osobistym przewodnikiem po kopalni soli w Wieliczce. Ale... chce, żebyś grając set swego życia, w zupełnie zapakowanym „Paradise", puścił mu *„Barbie Girl"*. Co robisz?
PETE: No cóż. Po pierwsze uwielbiam sernik! Więc gdyby zaoferował mi najlepszy sernik i zapewnił, że będzie tam jego rodzina i jego piękna córka (czy on w ogóle ma córkę?) A ona wyraziłaby życzenie usłyszeć tę płytę, która sprzedała się w tylu kopiach. (Swoją drogą sam chciałbym nagrać taką płytę.) I byłoby to bardzo specjalne życzenie, a klub byłby naprawdę pełen, to myślę, że poważnie rozważyłbym tę prośbę. A ponieważ nie jestem snobem, to zagrałbym to po secie disco, ale tak nie za długo, a zaraz po tym „Relight My Fire" w oryginalnej wersji DANA HARTMENA. I myślę, że tym sposobem moglibyśmy wysadzić dach w powietrze. Oczywiście wolę nie grać takich nagrań, nawet nie mam takich płyt, lecz czasem trzeba grać dla ludzi, no nie? I jeszcze... Ja zawsze gram dla dziewcząt.
PLASTIK: Jakiej muzyki słuchasz w domu, czy twój budzik budzi cię muzyką house czy speedgarage?
PETE: Nie, nie, nie. House i speedgarage nie jest grany w moim domu. No, chyba że przesłuchuję nowe płyty lub nagrywam taśmy. Uwielbiam muzykę z Hiszpanii, chillioutowe rzeczy w klimacie „Cafe Del Mar". Lubię powolny funkujący bit, hiszpańskie wokale; rzeczy, które przypominają mi lato. A równocześnie nagrania w stylu Massive Attack, z Ninja Tune, jakieś francuskie rzeczy - ostatnio moim faworytem jest album grupy AIR. Wybiega on bardzo do przodu, jest tradycyjny, sięga korzeniami do muzyki lat 70. i wychwytuje to, co nie było wtedy docenione. Oczywiście opowiadam teraz o muzyce „łatwej do słuchania".
PLASTIK: Powracając do twojej wizyty, grałeś w Warszawie i Krakowie, jak było?
PETE: Najlepszą rzeczą było to , że czułem się jakbym grał w ten weekend w Brighton. Ludzie rozumieli, o co w tym chodzi, choć może nie do końca zdawali sobie sprawę z tego, co mówiły słowa. Była melodia i uczucia, to co najfajniejsze ze wszystkiego. Może nie było za dużo ludzi, lecz ci którzy przyszli, byli bardzo otwarci. DJ'e, z którymi grałem byli naprawdę dobrzy, potrafili stworzyć świetny nastrój, klimat. Grałem dla nich wszystkich i udało się. Wszędzie były ręce uniesione w górę, krzyki i wrzaski (i to nawet w tych samych momentach). Wcześniej myślałem, że mogą się pojawić problemy językowe, bo przecież każda płyta opowiada jakąś historię. Jeśli rozumiesz angielski, to świetnie, lecz gdy nie, to słyszysz tylko „blu ught tooo aaa", jakby ktoś puścił nagranie od końca. Ale nie było takich problemów. Myślę, że moglibyśmy to kontynuować. Polska stanie się w przyszłości naprawdę dobrym rynkiem. I ja chciałbym mieć w tym udział.

rozmawiał: GERHARD
fot. i opr.: AArd

48

CASIO®

najlepszy

DJ

świata

pierwszy raz

w

Polsce

CARL COX

Już w październiku w Warszawie

Szczegóły wrześniowy

plastik

Plastik TV oraz internet
http://www.plastik.com.pl

Uwaga! Przedsprzedaż biletów od 25 sierpnia, cena biletu w przedsprzedaży 30 zł w dniu imprezy 40 zł. Bilety będą do kupienia w sklepach Zibi na terenie całego kraju oraz w Warszawie w sklepach: Planet Music, Digital, Empik Megastore i Tec-shop.

Do zobaczenia

Get Tough. G-SHOCK

PSYCHODELIA IS THE TEACHER

Future jazz — zasilany dorobkiem eksperymentatorów z kręgu jungle, hip hopu, postrocka i lepiących samplerowe kolaże freestyle'owców — stał się jednym z dominujących nurtów szeroko pojętego techno końca lat 90.. Wraca do łask muzyka fusion podrasowana w tyglu nowych brzmień. Najwyższa pora, aby w barwach „Jak hartował się plastik" przedstawić klasyków avant-pre-fusion, legendę brytyjskiego undergroundu lat 60. SOFT MACHINE, autora jedynego w swoim rodzaju miksu psychodelii, free jazzu i minimal music.

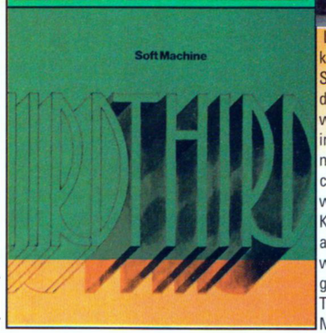

okres swej kariery — towarzyszyli JIMI HENDRIX EXPERIENCE podczas

Prehistoria SOFT MACHINE sięga początku lat 60. i równa się dziejom narodzin brytyjskiej psychodelii. Rozpoczyna się w Canterbury w kręgu nastolatków, którzy niepokoje wieku dojrzewania postanowili rozładować w twórczości. Undergroundowo-psychodeliczny boom w Zjednoczonym Królestwie jeszcze nie nadszedł i awangardowo usposobieni młodzieńcy — późniejsze filary zespołu, szkolni koledzy: ROBERT WYATT, HUGH HOPPER, MIKE RATLEDGE — karmili wyobraźnię jazzem, awangardą muzyki współczesnej i poezją. Przełomem było przybycie do Canterbury emigranta z Australii — DAEVIDA ALLENA.

Tuż przed wizytą na Wyspach ALLEN był rezydentem słynnego „Beat Hotel" w Paryżu, gdzie mieszkali wówczas prorocy amerykańskiej Beat Generation JACK KEROUAC, ALLEN GINSBERG, WILLIAM BURROUGHS i BRION GYSIN, w młodości wystawiający obrazy z surrealistami, później eksperymentujący z poezją w magicznej rzeczywistości Maroka. Ci dwaj ostatni testowali na ALLENIE swą „maszynę snów", której zadaniem było naturalne generowanie psychodelicznych wizji. ALLEN po raz pierwszy zasmakował też w LSD i uczestniczył w performance'owych koncertach, gdzie muzyczne tło do recytacji powstałych w oparciu o metodę cuts up poezji GYSINA i BURROUGHSA przygotowywał na bazie zapętlanych taśm TERRY RILLEY. Jeden z wiodących eksperymentatorów nowojorskiej minimal music i ojciec psychodelii zarazem, mający za sobą terminowanie w zespole twórcy minimal LA MONTE YOUNGA i u mistrzów muzyki hinduskiej.

ALLEN — z bagażem doświadczeń wyniesionych z tych spotkań i kolekcją 500 płyt z awangardą jazzu — okazał się dla młodych Brytyjczyków prawdziwym agentem ewolucji. Połączyła ich fascynacja poezją, jazzem, pogarda dla rock and rolla, a wkrótce przeżycia z kwasowych tripów odbywanych w bezpiecznym i inspirującym otoczeniu położonej w artystowskiej kolonii na Majorce posiadłości Deya (należącej do głośnego poety i prozaika ROBERTA GRAVESA, przyjaciela rodziców WYATTA). Pierwszym muzycznym efektem tej zażyłości były domowe eksperymenty z zapętlaniem taśm i powołanie efemerycznego jazzowego kwartetu w składzie ALLEN, WYATT, H. HOPPER, RATLEDGE, który wsławił się akompaniując poetyckim występom BURROUGHSA i GYSINA w londyńskim ICA. Grupa rozpadła się po tym, jak ALLEN postanowił poświęcić się poezji i ruszył na włóczęgę pomiędzy Paryżem, Majorką a Marokiem. Dokonania tamtego okresu sceny Canterbury dokumentuje album ALLENA „Live 1963".

50

Kolejny przełom nastąpił wraz z pojawieniem się w Canterbury KEVINA AYERSA, który przywiózł z Londynu płyty THE BEATLES i pomysły na pop-rockowe piosenki. Z jego udziałem WYATT i H. HOPPER zawiązali nową formację — mieszającą soul, jazz i pop — THE WILD FLOWERS. Grupa przeszła do legendy jako kamień węgielny tzw. sceny Canterbury (kompilacja zachowanych nagrań ukazała się dopiero w połowie lat 90.). Wyłoniły się z niej dwa węzłowe dla tego kręgu zespoły — CARAVAN i SOFT MACHINE. Podszyte jazzem i muzyką eksperymentalną dokonania sceny Canterbury wyznaczają najciekawszy rozdział klasycznej brytyjskiej psychodelii, oddziałujący też (za sprawą GONG i STEVE HILLAGE'A), na ambient i trans.

W 1966 ALLEN wpadł na pomysł powrotu do muzyki i dołączyli do niego WYATT i AYERS oraz RATLEDGE. Tym razem zagrali va banque i przenieśli się do stolicy przyjmując nazwę zaczerpniętą z tytułu powieści BURROUGHSA: SOFT MACHINE. Koncertowali na francuskiej Riwierze i w zakręconych klubach Londynu stając się obok PINK FLOYD główną postacią tamtejszego psychodelicznego podziemia. Takie miejsca jak Notting Hill Free School, Roundhouse, UFO, Middle Earth, gdzie tripowym improwizacjom towarzyszyły projekcje slajdów, filmów oraz show świetlny — to w linii prostej protoplaści imprez techno. Choćby imprezy w Roundhouse pod wymownym tytułem „All Night Rave", które — z udziałem SOFTS — organizował JOHN „HOPPY" HOPKINS, później jeden z rezydentów Goa. Specjalnością występów SOFT MACHINE były surrealistyczne kostiumy malowane na obnażonych torsach muzyków.

Latem 1967 podczas legendarnego koncertu na bulwarach St. Tropez SOFT MACHINE grali przez bitą godzinę oparty na hipnotycznych powtórzeniach utwór „We Did It Again" stworzony przez zafascynowanego sufizmem AYERSA. Gdy wracali do Anglii, ALLEN nie został wpuszczony do Zjednoczonego Królestwa — wygasła wiza w jego australijskim paszporcie. Pozostał we Francji, gdzie wkrótce powołał grupę GONG (por. PLASTIK 4/97). Tymczasem okrojony do tria SOFT MACHINE wkroczył w najgorętszy okres swej kariery — towarzyszyli JIMI HENDRIX EXPERIENCE podczas giej trasy po Stanach Zjednoczonych oraz nagrali dwa albumy oznaczone po prostu cyframi "1" (68) i "2" (69).

"1" była podsumowaniem młodzieńczych poszukiwań z czasów Canterbury. "2" krystalizowała dojrzałe brzmienia i formy zespołu. Gdy na "2" AYERSA zastąpił stary znajomy H. HOPPER narodził się klasyczny skład grupy. AYERS rozpoczął karierę solisty i dwa pierwsze jego albumy - "Joy Of A Toy" i "Shotting At The Moon" - to prawdziwe arcydzieła surrealistycznej psychodelii. (W akompaniującym mu wtedy zespole muzyczne ostrogi zdobywał MIKE OLDFIELD.) Znakiem firmowym SOFT MACHINE stała się nerwowa i precyzyjna gra WYATT'A, najciekawszego free-rockowego perkusisty tamtych czasów, potrafiącego wydobyć ze swego instrumentu zaskakująco dużą gamę barw oraz partie organów RATLEDGE'A, w których łączył hipnotyczne falowanie głębokich dronów a la RILEY, rozwichrzenie free-jazzowego saksofonu i riffową masywność. Jeśli dodać do tego brzmienie basu HOOPERA oraz wspólne obu albumom repetycje i zapętlenia zaczerpnięte z minimal music RILEYA, okaże się, iż przyjęta przez SOFTS recepta na psychodeliczny trip bliska jest tej współczesnej znanej z epoki techno. Potężny, niski puls wszechobecnych basów i gęste, połamane rytmiczne aplikacje (organowy dron pompuje przeważnie niżej niż stopa perkusji!), ekscentryczne organowe, a potem syntezatorowe przestery i jazzowe smaczki, wreszcie struktura utworów bazująca na powtórzeniach czynią z SOFT MACHINE najbardziej transowych przedstawicieli klasycznej psychodelii.

Dwa pierwsze albumy składające się z miniatur łączonych w aurze surrealistycznego kolażu, wciąż jeszcze obfitujące w piosenki wyśpiewywane rozdzierająco nostalgicznym głosem WYATT'A prezentowały te możliwości w pigułce. Na albumie "Third" ('70) koncepcja znalazła najlepsze wydanie

w postaci długich utworów łączących trans, improwizację i podane na tle psychodelicznych barw jazzowe tematy. Grupie towarzyszyła sekcja dęta złożona z muzyków poszukującej brytyjskiej sceny jazzowej. Zaczęły zacieśniać się wzajemne kontakty SOFTS z jazzmanami zafascynowanymi elektrycznym jazzem MILESA DAVISA. Czołową brytyjską grupą tego stylu był NUCLEUS. Wywodzi się z niej multinstruemtalista KARL JENKINS, który na początku lat 70. stał się faktycznym liderem SOFT MACHINE. Zespół opuścił najpierw WYATT, potem HOPPER, wreszcie RATLEDGE. SOFTS z lat 70 ewoluował w stronę coraz banalniejszego jazz rocka i bronił się tylko echem dawnych psychodelicznych brzmień i lunatycznych kompozycji z tradycji minimal music RILEYA, jak na najlepszej z późnych płyt, "Six" ('73).

WYATT kontynuował ścieżkę eksperymetalnej psychodelii z grupą MATCHING MOLE, potem rozpoczął intrygującą karierę solową, HOPPER pozostał na scenie muzyki improwizowanej, a RATLEDGE zrobił karierę jako producent muzyki telewizyjnej. W1996 ten klasyczny skład SOFT MACHINE znów zaszokował premierą archiwalnych nagrań "Spaced".

Materiał nagrany w 1969 jako ilustracja do ekscentrycznego multimedialnego show PETERA DOCKLEY'A to istna orgia mrocznych i hipnotycznych, zwalnianych i przyspieszanych, zapętlanych taśm, kolaży z mozolnie wklejanych presamplowych ścinków, mijających się ścieżek perkusji, niekiedy nagranej z dubowym wyczuciem przestrzeni. Jedna z części suity to swoisty prototyp remixu, utwór bazujący na "We Did It Again" obfituje w efekty prescratchowe i istnie junglowe zagęszczenie ścieżek perkusji. "Spaced" stanowi, podobnie jak dzieła FAUST, doskonały przykład tego jak bazująca na minimal music i muzyce konretnej awangardowa psychodelia zapowiada eksperymenty industrialu i warsztatowe rozwiązania techno.

Rafał Księżyk

fot. J. ENSTHALER/MCA, M. ELLIDGE/CUNEIFORM

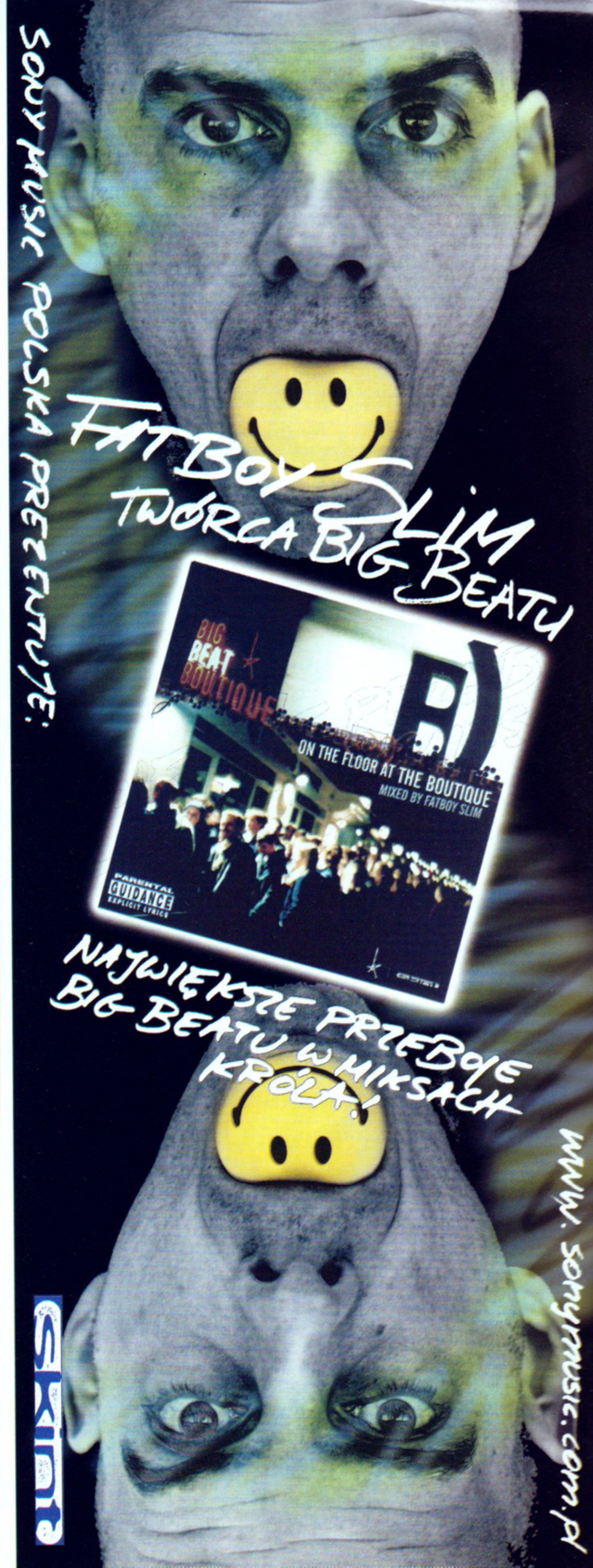

Muzyka W szkocką kratkę,

czyli kartka z kraju skąpców

Muzyczna partyzantka

Podczas gdy Londyn zmaga się ze statusem klubowej Mekki i atakami poszukujących nowych trendów mediów, szkocka scena muzyczna ma to szczęście, że nadal cieszy się opinią niezależnej. Tutaj muzyka spoczywa bezpiecznie w rękach twórców, a nie dziennikarzy. Prężnie działające kluby Glasgow i Edynburga mają swoją wierną publiczność uznawaną za najwdzięczniejszą na świecie.

SLAM

Jesteśmy żołnierzami podziemia — pobrzmiewają słowa house`owego przeboju DJ'a Q (We Are One, Filter 1997), wypowiedziane z typowo twardym szkockim akcentem. Trudno w to uwierzyć, ale w Glasgow nawet w komercyjnych klubach gra się niekomercyjnie. Inaczej po prostu nie przejdzie. Wyrozumiali klubowicze otwarci są na wszelki eksperyment, ale wzgardzą rutyną, nie mówiąc o happy core`owej sztampie. Bywa, że od głośnych nazwisk wolą lokalne gwiazdy. A konkretniej — dwóch osobników odpowiedzialnych za sprowadzenie do Szkocji brzmienia acid house (1988) i otwarcie pierwszego w Wielkiej. Brytanii cyklu klubowych imprez, znanych jako SLAM

SLAM

SLAM, czyli STUART McMILLAN i ORDE MEIKLE, to w Glasgow niemal żywe legendy. Wszyscy tu wiedzą o tym, jak to zostali DJ'ami w 1986 r., kiedy był to fach porównywalny z pracą barmana. O tym jak zwieźli nowe dźwięki z Chicago i Detroit, otworzyli dwa pierwsze kluby i jak, zadomowiwszy się w lokalu The Arches, przyciągnęli publiczność, która nie chciała słuchać nikogo innego. Wreszcie o tym, jak zaczęli tworzyć własne nagrania i założyli własną wytwórnię, która przedstawiła światu nie tylko DAFT PUNK, ale też mnóstwo innych oryginalnych, świeżych brzmień, o tym jak...

Lista zasług STUARTA i ORDE zdaje się nie mieć końca.

SOMA

Ich wytwórnia SOMA powstała w 1991 r. *„Była owocem naturalnej drogi progresji"* — mówi ORDE. Ich pasja muzyczna nie zadowoliła się odtwarzaniem, SLAM zaczęli kreować. Pierwszy singiel SLAM — „Eterna" (na str. B promujący grupę REJUVENATION) — został ochrzczony mianem progresywnego house, a do samej SOMY na długo przylgnęła etykietka techno. W 1993 r. ukazał się drugi singiel SLAM — „Positive Education" — dziś należący do klasyki technicznej muzyki tanecznej. Chociaż SLIM przekornie nosili się z zamiarem robienia muzyki „raczej do słuchania", „Positive Education" zapełnia parkiety do dziś. W kręgu ich zainteresowania leży muzyka „inteligentna, eksperymentalna, otwarta" (czytaj — nie dająca się zaszufladkować). Określenia te można odnieść zarówno do SLIM, jak i SOMY w ogóle. Zawsze będą sięgać korzeniami do acid house`u i techno, ale trudno posądzić ich o rutynę.

W 1994 r. SOMA wydała pierwszy singiel DAFT PUNK „Alive" i od tego czasu coraz więcej ludzi zwróciło się ku szkockiej tłoczni. SOMA nie przestała zaskakiwać. Obok kolejnych głośnych produkcji SLAM — EP-ki „Snapshot" (95) i długo oczekiwanego albumu „Headstates" (96) — w jej barwach pojawili się tacy artyści, jak rewelacyjny FUNK D`VOID (w jazzowym wcieleniu znany jako CHASER), MAAS, ENVOY, SILICONE SOUL, SURGEON, PERCY X, GENE FERRIS.

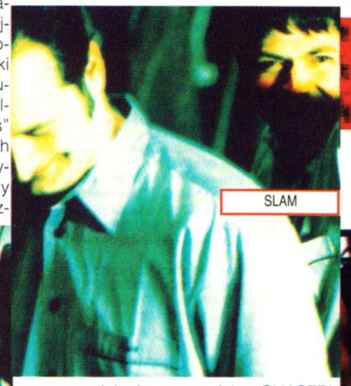
SLAM

SOMA — TEAM

W 1997 r. SOMA mogła świętować wydanie swej 50. płyty — składanki „00:50" — wciąż pozostając wytwórnią niezależną. Czy podpiszą kontrakt z wielkim koncernem? *„Nie ma mowy"* — mówi ORDE. DAVE CLARKE dodaje: *„Tu nie chodzi o etykietkę >underground<, ale o promocję dobrej muzyki. Jesteśmy przygotowani, aby robić to dla kilku tysięcy uszu, a jeśli nikt więcej nie ma ochoty słuchać, trudno"*. Jedyny kontakt SOMY z płytowym potentatem to logo firmy na okładce albumu DAFT PUNK wydanego przez Virgin.

Takie płyty jak „Technoir" FUNK D`VOID `97, „Latitude" MAAS `97 czy cztery firmowe kompilacje z lat 1994 — 97, nie mówiąc o SLAM czy DAFT PANK, potwierdziły miejsce wytwórni na scenie nie tylko Wielkiej. Brytanii, ale też USA. W studiu SOMY wciąż tłoczno.

Od kuchni

Kiedy wybieram się do siedzby SOMY w Glasgow znów pada deszcz. Klubowi bywalcy są przekonani, że Glasgow jest dla Londynu tym, czym Detroit dla Nowego Jorku i to „nie tylko z muzycznych względów". Jeśli mają na myśli przygnębiającą atmosferę, to zgadzam się jak najbardziej. Poza komercyjnymi ulicami roztacza się ponury, szary obrazek rzeczywistości postindustrialnej. Kamienica, w której mieści się studio SOMY jest właśnie w remoncie. Na drzwiach przetarta nalepka z enigmatycznym teraz wydrukiem „SOMA Quality Recordings". Na schodach piętrzą się kartony. Zastanawiam się czy już rozprowadzają album SCOTTA GROOVESA.

To trochę wyjątkowe, że mało znany producent house z Detroit bierze się za remixy takich megagwiazd i zarazem weteranów, jak ROY AYERS i GEORGE CLINTON. „Expansions" (pióra L. L. SMITHA) to klasyk lat 70-tych, którego nie każdy ważyłby się tknąć. SCOTT GROOVES uwierzył we własne siły i efekt jest zaskakująco... subtelny. Aby zrealizować swój pomysł, SCOTT przemknął się za kulisy podczas koncertu AYERSA i ten zgodził się na wspólną sesję. Ponieważ GROOVES nagrywa w studiach Detroit, w których przechowuje się taśmy demo CLINTONA, zaproponował remix koncertowego utworu legendarnej grupy PARLIAMENT. Producenci „Jego Wysokości" CLINTONA zgodzili się pod warunkiem, że remiks będzie naprawdę dobry. Jak to się stało, że powstały w ten sposób album „Pieces Of A Dream" wydaje SOMA?

Wybrana dyskografia

SLAM (Tylko płyty CD)
„Snapshots" SOMA 1995
„Positive Educations" (Remixes) SOMA 1995
„Dark Forces" (Remixes) SOMA 1996
„Headstates" SOMA 1996

SLAM w maskach (winylowe 12")jako
NEW SOUL FUSION „Prelude" SOMA 1996
PRESSURE FUNK „Pressure Funk" SOMA 1997, „Twisted Funk" SOMA 1998
COUNTER PLAN „90 Degrees" SOMA 1998

SLAM zremiksowali m. in.
THE ALOOF „Favelas"
THE BRAND NEW HEAVIES „Stay This Way"
JEAN MICHEL JARRE „Chronologie 6"
STEREO MCS „Creation"
SUNSCREEN „Love You More", „Broken English"
THE ORB „Close Encounters"

„Po prostu SCOTT GROOVES przysłał nam demo" — mówi RICHARD BROWN, odpowiedzialny w SOMIE za dystrybucję. *„SCOTT przysłał kasetę, bo spodobał mu się FUNK D`VOID usłyszany w jakimś sklepie muzycznym w Detroit"*. Pytam o DAFT PUNK. BROWN: „Spotkaliśmy się w EuroDisneylandzie, gdzie SLAM grali wtedy na rave party. Singiel DP ukazał się w 1994 r. Potem były jeszcze „D Funk" i „Indo Silver Club", aż wreszcie DAFT PUNK Podpisali kontrakt z Virgin.

Niezależne wytwórnie nie mają takiej siły przebicia jak wielkie sieci operujące na rynku międzynarodowym, ale to one karmią ten rynek. DAFT PUNK jest tego najlepszym przykładem. Dostajemy wiele listów od Dj'ów z całej Europy, również z Polski, z prośbą o płyty, ale dla nas jest po prostu fizycznie niemożliwe wysyłanie po jednym egzemplarzu. Chętnie nawiązalibyśmy bezpośredni kontakt z dobrym sklepem muzycznym, który zamówiłby jednorazowo przynajmniej sto kopii.

SCOTT GROOVES

DAVE CLARKE I HOPE /ENVOY/

W podróży

10.04.1998 r. SLAM przekazali pałeczkę rezydentury w „The Arches" DJ'owi Q. Ostatnie party, po 6 latach copiątkowej zabawy, było huczne i tłoczne. Ogromne pomieszczenia klubu, zlokalizowanego w arkadach mostu kolejowego pękały w szwach. Tej nocy, obok SLAM, muzykę serwowali przyjaciele SOMY — DAFT PUNK, DERRICK CARTER, DJ Q, IAN POOLEY, SCOTT GROOVES, DJ SNEAK, GENE FARRIS, SILICONE SOUL, ze swym setem wystąpił nawet IRVINE WELSH. Tak, tak, to ten od „Trainspotting".

SLAM rozpoczęli kolejny etap podróży. Nagrywają album, który ma ukazać się tego lata. Szykują się do trasy koncertowej. Powędrują m.in. do Niemiec, Czech, Węgier. Podpowiedziałam, żeby zahaczyli o Polskę. ORDE przytaknął, RICHARD z zawodową przezornością wymamrotał: *„To zależy"*. Póki co — przesyłają pozdrowienia...

Anna Dunajska

ilustracje: serwis SOMA i LEVI STRAUSS CO.

somarecords@cqm.co.uk

THE SOUND OF GRAN TURISMO™
uważaj! czeka cię mocna jazda!
garbage
blur
fluke
bowie
feeder
the dandy warhols
ash
i inni
GRAN TURISMO™
THE REAL DRIVING SIMULATOR
zabierają cię na wielką ZMIXOWANĄ wyprawę!!!
im chyba nie odmówisz...
Toomaton FIRMA MUZYCZNA EMI

NOVA MUTE
- NIEZALEŻNI DO BÓLU

tłoczni

Wytwórnia NOVA MUTE zaliczana jest od wielu lat do czołowych brytyjskich oficyn specjalizujących się w ortodoksyjnym techno. Jest jednocześnie znakomitym przykładem na idealną wręcz współpracę pododdziału z macierzystą wytwórnią-matką, w tym wypadku MUTE, której od początku szefuje DANIEL MILLER. To właśnie z jego inicjatywy na początku 1992 r. taneczną odnogę NOVA MUTE założyli prowadzący ją do dzisiaj SETH HODDER i PEPE JANSZ.

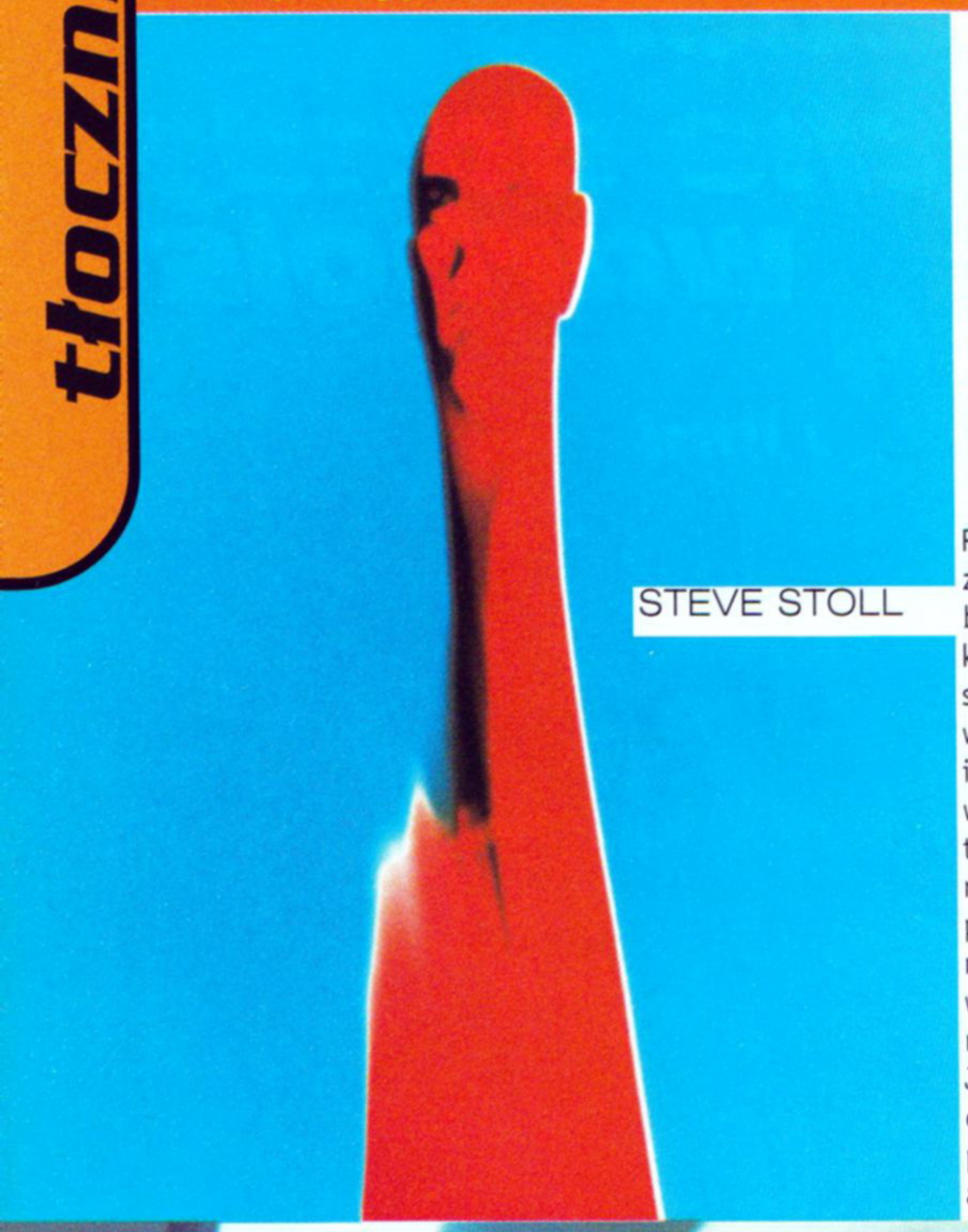

STEVE STOLL

Krótki romans z firmą miał na początku również MICK PATERSON, który oddał się później swoim „trance'owym" zainteresowaniom przechodząc do wytwórni Blue Room Released. Początek działalności NOVA MUTE to licencje obcych wydawnictw na rynku brytyjskim, m.in. kompilacje Tresora czy słynny singel „Der Klang Der Familie". Przez obfity katalog NOVA MUTE, który liczy już ponad 60 pozycji, przewinęło się do dzisiaj kilkanaście superpopularnych nazwisk.
Strategia NOVA MUTE jest przejrzysta i czytelna. Jej szefowie nie poddają się żadnym modom i nowinkom stylowym, z rzetelną konsekwencją realizują wytyczony przed laty program wydawania i sprzedaży niezależnego, niekomercyjnego techno.
Naszemu wysłannikowi SŁAWKOWI PĘKALI udało się zamienić kilka słów ze starymi znajomymi — SETHEM i PEPE, tuż po podpisaniu długo oczekiwanego kontraktu na dystrybucję swych wydawnictw w Polsce z warszawskim POLSTAREM. Oto, co mają do powiedzenia na temat historii swej wytwórni i aktualnych poczynań:

PLASTIK: Odkąd się znamy SETH, zawsze byłem pewien, że któregoś dnia w Polsce rzeczy przybiorą właściwy obrót i NOVA MUTE znajdzie w naszym kraju dystrybucyjnego partnera, stając się tak popularna jak w rodzimej Anglii. Od powstania waszej firmy minęło wiele czasu. Jestem pewien, że odpowiadaliście na to pytanie wiele razy, ale ponieważ jest to wasz pierwszy wywiad dla polskiej prasy, możecie mi powiedzieć, jak zaczęła się wasza kariera w muzycznym biznesie? Co robiliście przed założeniem NOVA MUTE? Jak poznaliście się wzajemnie?

SETH: Rozpocząłem pracę w przemyśle muzycznym w sklepie płytowym, później pracowałem dla BBC, a następnie w koncernie PolyGram. Z NOVA MUTE związany jestem od 1989 r., tam poznałem PEPE, która z kolei była przez chwilę managerem mało znanego zespołu i dołączyła do MUTE przyjmując pracę speca d/s artystycznych, odpowiadając za dobór artystów wykonujących remiksy, jak również organizując pracę studia MUTE.

P: Jak wystartowała NOVA MUTE? Wiem, że na początku było was troje, co stało się później z MICKIEM PATERSONEM? Jak pozyskaliście pierwszych artystów? Jakie panują stosunki między wami, a macierzystą firmą MUTE?

S: NOVA MUTE wystartowało jako upust naszych zainteresowań elektroniczną muzyką taneczną. Na początku MUTE było częścią muzycznego potentata Rhythm King i gdy się poznaliśmy, DANIEL MILLER (szef MUTE) wrócił właśnie z Berlina, gdzie odwiedził klub Tresor. Przywiózł ze sobą trochę muzyki i postanowiliśmy wydać w Anglii pierwszą kompilację Tresora. Związki pomiędzy NOVA MUTE i MUTE były od początku oczywiste z tej prostej przyczyny, że oboje pracowaliśmy jednocześnie dla MUTE. PEPE jeszcze do niedawna była szefem d/s artystycznych wytwórni MUTE, pracując blisko z DANIELEM MILLEREM, natomiast ja nadal pracuję jako kierownik d/s produkcji dla MUTE. Nazwę NOVA MUTE wybrał DANIEL MILLER, który do dzisiaj pomaga nam w doborze materiału muzycznego na płyty naszego oddziału. Pierwsze kontrakty podpisaliśmy na początku z nieznanymi wtedy producentami tylko dlatego, że podobały się nam ich nagrania. Musieliśmy się wszystkiego sami nauczyć. MICK PATERSON opuścił nas, by dołączyć do wytwórni Blue Room Released (specjalizującej się w muzyce trance) w 1994 r. Nie rozpraszając się już, możemy teraz jeszcze bardziej skoncentrować się na dźwiękach, które nas interesują, a były przez MICKA częściowo lekceważone.

P: Single pierwszych wykonawców takich jak LOST, TOTALIS i ELEVATION nie wyróżniły się niczym szczególnym, właściwie dopiero po nawiązaniu współpracy z Tresorem, wydaniu na li-

LUKE SLATER

cencji słynnego numeru „Der Klang Der Familie" i kompilacji pod tym samym tytułem zwrócono na was uwagę. Jak pamiętacie tamte czasy i dlaczego zerwaliście kontrakt wydawniczy z Tresorem po wydaniu jeszcze dwóch kompilacji i albumie 3 PHASE „Schlangenfarm"?

S: Pierwsze płyty NOVA MUTE były częścią szkoleniowego procesu, jaki musieliśmy przejść. Początkowa współpraca z Tresorem była bardzo ekscytująca — „Love Parade" w Berlinie, nie była tak jak dzisiaj komercyjnym karnawałem. NOVA MUTE była jedyną brytyjską wytwórnią prezentującą się na Paradzie w 1993 r. Współpraca NOVA MUTE i Tresora zakończyła się wraz z trzecią kompilacją, w związku z dążeniem Tresora, by pracować z jednym z wielkich koncernów muzycznych, a jak wiesz MUTE jest zawzięcie niezależna.

P: W 1993 r. wydaliście album i single grupy JUNO REACTOR, jak też singla DOOFA — dzisiaj bardzo popularnych artystów na scenie goa trance. Czy wasza współpraca została przerwana z powodów stricte stylowych — w NOVA MUTE nie ma miejsca dla psychodelicznych trance'owych nagrań?

S: JUNO i DOOF byli jednymi z tych, którzy jako pierwsi zaproponowali tego typu sound, ale my nie byliśmy nigdy w 100% przekonani do takich dźwięków. W tamtym okresie (1994 r.) NOVA MUTE koncentrowało się raczej na minimalu i techno w czystej formie w rodzaju PLASTIKMANA czy 3 PHASE.

P: Zdarzyło się wam także wydać podwójnego singla GTO „Love Is Everywhere". Jak do tego doszło, gdyż jak się później okazało był to jednorazowy incydent? Ja do dzisiaj nie mogę pogodzić się z nagłą śmiercią LEE NEWMAN.

S: Kontakt z GTO nawiązaliśmy po telefonie, który wykonali LEE i MICHAEL do naszej wytwórni, proponując posłuchanie swoich nowych nagrań. Później, gdy ich zainteresowania poszły w stronę dźwięków spod znaku gabba, zdecydowaliśmy, że muzycznie przestaliśmy być nimi zainteresowani. Nas również zasmuciła wiadomość o śmierci LEE. Widzieliśmy na żywo GTO w berlińskim klubie E-Werk, i LEE — miesiąc przed śmiercią, gdy nadal dawała z siebie wszystko na scenie.

P: Innymi incydentalnymi zdarzeniami w waszym katalogu były single MARKA BELLA (FAWN), RICHARDA HALLA (VOODOO CHILD). Czy usłyszymy ich jeszcze na waszych płytach?

S: Premierowe nagranie FAWN możecie znaleźć na naszej najnowszej składance „Kompilation". MARK jest ostatnio bardzo zapracowanym człowiekiem, wydamy jego następny singel jak tylko znajdzie czas, by go dla nas nagrać. RICHARD HALL (MOBY) jako VOODOO CHILD, zaczął produkować muzykę ambient, która nas nie interesuje. Jest bardzo wątpliwe, by pojawił się jeszcze kiedyś na płycie NOVA MUTE.

P: Śledząc życiorys NOVA MUTE myślę, że kolejnym punktem zwrotnym było nawiązanie współpracy z RICHIE HAWTINEM, jego firmą +8, i wydanie dwóch albumów oraz kilku singli PLASTIKMANA. Powiedzcie coś o tym i ujawnijcie przy okazji, kiedy wreszcie światło dnia ujrzy trzeci album PLASTIKMANA, zapowiadany od ponad trzech lat (podobnie jak wcześniej druga płyta LFO). Nie myśleliście o licencji na Europę kompilacyjnego albumu jego słynnej serii 12"-ek „Concepts"?

S: RICHIEGO poznaliśmy w 1993 r. Znaliśmy wcześniej jego muzykę i byliśmy na jednej z pierwszych imprez w Anglii, na której wystąpił jako DJ. Z tego powodu musieliśmy się udać na północ Anglii, gdzie poznaliśmy go bliżej jedząc wspólnie w chińskiej restauracji. Przypadliśmy sobie do gustu i od tego momentu zaczęliśmy ze sobą pracować. Nowy album PLASTIKMANA ukazuje się na całym świecie 18 maja, także w Polsce.

P: Czy wasz kontrakt z +8 ogranicza się tylko do płyt PLASTIKMANA i ostatnio SPEEDY J? Czy wydacie także następną płytę JOCHEMA PAAPA? Jak pozyskaliście go skoro w Europie jego wcześniejsze płyty wydawał Warp i Harthouse? Czy jest możliwe, byście w przyszłości wydawali więcej materiału +8, który w Europie jest nadal trudno dostępny, np. albumy THEOREM, THE KOOKY SCIENTIST czy nowy album VAPOUR SPACE?

S: Nasze plany wydawnicze wobec +8 to aktualnie tylko PLASTIKMAN i SPEEDY J. Ten ostatni pracuje obecnie nad kolejnym albumem, następcą zeszłorocznego, gorąco przyjętego przez krytykę i fanów „Public Energy No 1".

P: Właściwie nigdy nie wydaliście typowo ambientowej płyty, nie lubicie tego stylu?

S: Lubimy muzykę z jajami, nie łatwą i przyjemną w odbiorze muzyczkę, nadającą się do słuchania przy stole w czasie picia kawy.

P: Większość płyt NOVA MUTE to techno, ale najbardziej popularnymi stylami ostatnich lat w Anglii są jungle, trip hop, czy teraz big beat. Co myślicie o takiej muzyce i czy macie zamiar wydać w przyszłości jakąś płytę w tym stylu?

S: Nie myślimy o wydaniu tego rodzaju płyty, gdyż nas to zupełnie nie interesuje. Jest wiele wytwórni, które specjalizują się w takiej muzyce. Nie mamy zamiaru chwytać się wszystkiego co nowe, mamy swój własny styl.

P: Wielkim krokiem naprzód w karierze NOVA MUTE było pozyskanie takich artystów jak JOEY BELTRAM (JB3), STEVE STOLL (THE BLUNTED BOY WONDER), chłopców z BANDULU (SPACE DJ'Z) czy ostatnio DARREN PRICE, a szczególnie LUKE SLATER. Niektórzy z nich wydali już jedne z najlepszych albumów w historii waszej wytwórni. Jak tego dokonaliście? W końcu jak mi wiadomo, poza PRICEM wszyscy pozostali regularnie wydają płyty dla innych wytwórni.

S: Podpisanie kontraktów ze wszystkimi nagrywającymi dla nas muzykami zawdzięczamy osobistym kontaktom z nimi. Wielu podziwia niezależną i uczciwą reputację wytwórni MUTE. Lubimy myśleć o naszych artystach jak o przyjaciołach, ale i jak o partnerach w pracy.

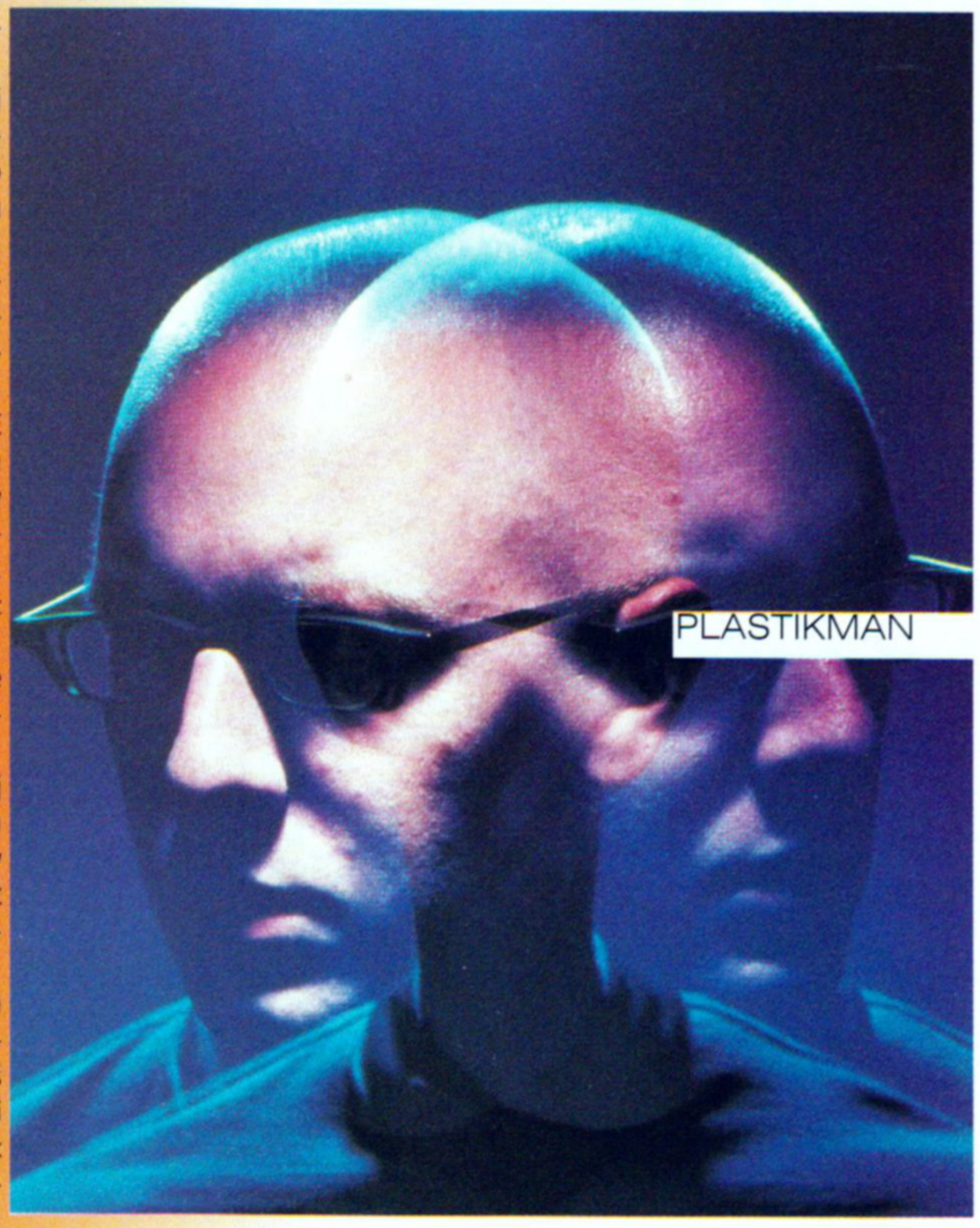

PLASTIKMAN

P: Mimo swych powiązań z MUTE i dobrej dystrybucji ich wydawnictw w Polsce (CAVE, ERASURE, DEPECHE MODE), wy nie mieliście szczęścia aż do teraz, by zaistnieć na naszym rynku. W końcu dopięliście swego i w Polsce reprezentuje was firma Polstar. Jak do tego doszło?

S: MUTE podpisało na początku 1998 r. kontrakt z Polstarem. Przy tej okazji dogadaliśmy się także w kwestii katalogu NOVA MUTE. Wiemy, że scena techno u was gwałtownie się rozwija, mamy więc nadzieję zaistnieć w Polsce.

P: Co wydacie w Polsce na początek? Co ze starymi tytułami? Czy będzie można kupić płyty także na winylu? Jakie plany ma NOVA MUTE na ten rok?

S: Właśnie zrealizowaliśmy składak „Kompilation", który naszym zdaniem jest dobrym wstępem do poznania naszej wytwórni. Ostatnie nasze pozycje katalogowe to album STEVE'A STOLLA aka THE BLUNTED BOY WONDER, singel debiutanta 2ND GEN „Against Nature" i wspomniany wcześniej trzeci album PLASTIKMANA „Consumed". DARREN PRICE, LUKE SLATER i SPEEDY J — wszyscy pracują w studio nad materiałem na nowe płyty. Oczywiście w miarę zainteresowania, nasz tzw. back catalogue będzie w Polsce również dostępny.

P: Czy myślicie o przyjeździe do Polski na jakieś party? Gościliśmy już u nas takie gwiazdy jak duet NEWMAN/SPIGEL, G-MAN, SCANNER, ACID JUNKIES i ich występy były bardzo udane.

S: Mamy nadzieję zorganizować pod koniec roku wielkie europejskie tournée NOVA MUTE. Może się wtedy spotkamy.

SŁAWEK PĘKALA
fot.: serwis Mute/Polstar

http://home.pi.net/~epo/novamute.html

F COMMUNICATIONS

Taneczny krok LAURENTA GARNIERA

Moda na muzykę francuską nie ustaje. DAFT PUNK, AIR i DIMITRI FROM PARIS to wykonawcy znani od niedawna. Ale zanim Francja wpisała się na dobre do muzycznego technicznego dzienniczka, była tam obecna dzięki jednemu człowiekowi. To LAURENT GARNIER i prowadzona przez niego wytwórnia F COMMUNICATIONS.

Nie sposób zacząć od początku, bo byłoby to jak opowiadanie legendy.

LAURENT GARNIER, niespokojny francuski młodzieniec, zaraził się „rave" mieszkając w Manchesterze i goszcząc często w tamtejszym klubie „Hacienda". W 1988 postanawia wrócić do Paryża i tam rozpocząć karierę jako DJ. Dość szybko zdobywa renomę miksując płyty w wielu europejskich klubach. Nieobce są mu także Nowy Jork i Tokio.

Już w 93 roku brytyjskie pismo MIXMAG określiło go jako jednego z najlepszych Dj'ów. Od tamtego czasu znany jest też z prowadzenia imprez w klubie REX pod szyldem „Wake Up". Taki też tytuł otrzymuje jego pierwszy klubowy, międzynarodowy hit. Jednakże nie jest to jego pierwszy twórczy kontakt z muzyką. Od 1990 swe wczesne utwory nagrywał dla małej wytwórni Eastern, by w 1991 związać się z francuskim komercyjnym potentatem F-NAC. Był pierwszym artystą, z którym podpisał kontrakt taneczny pododdział F-NAC.

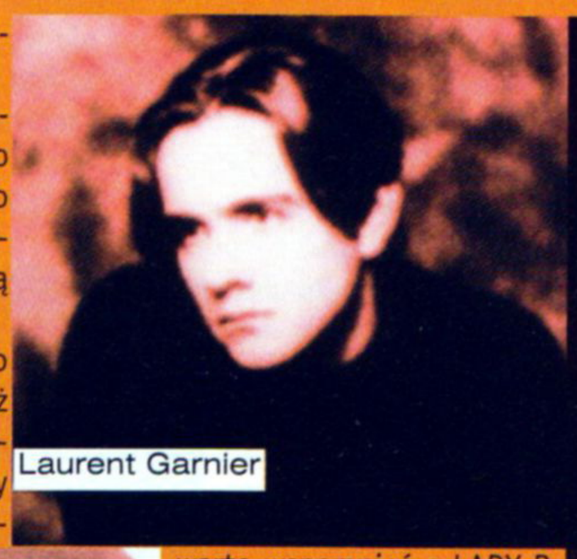
Laurent Garnier

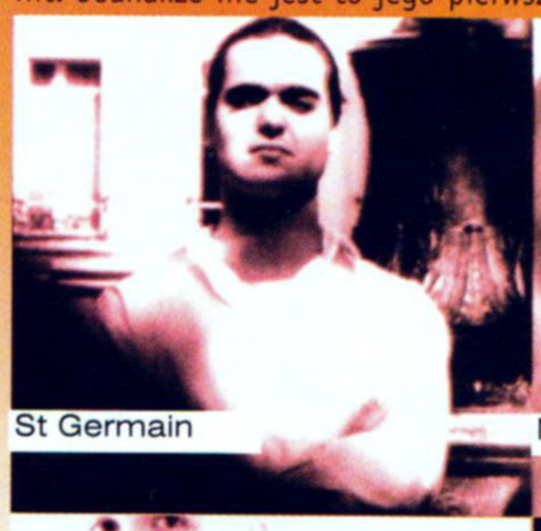
St Germain

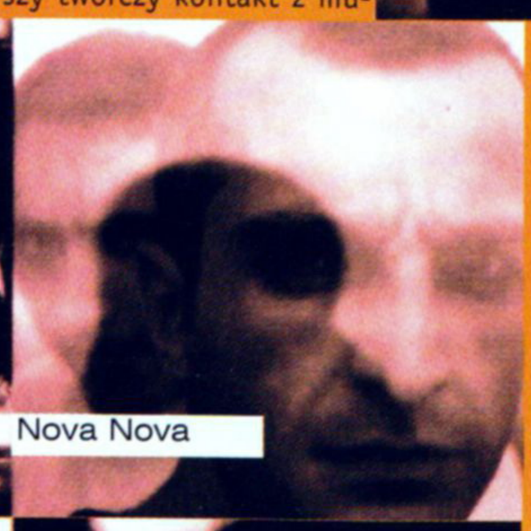
Nova Nova

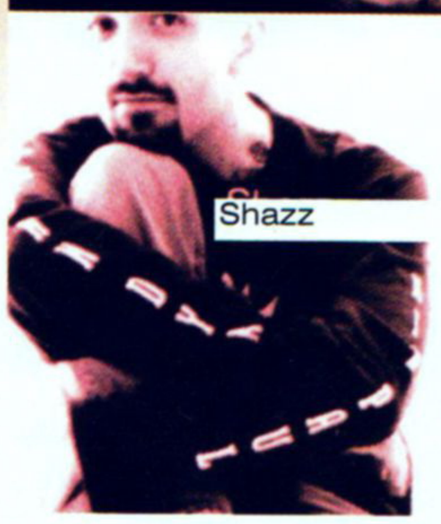
Shazz

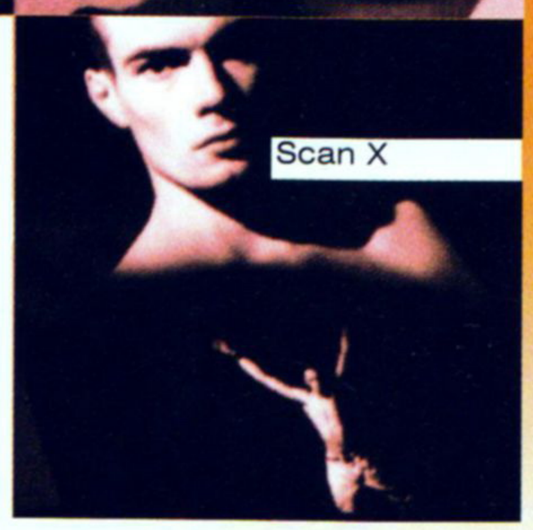
Scan X

To właśnie wtedy wydano „Wake Up", a także „Acid Eiffel" czy „Alaska" (tytuł ten stał się później nazwą muzycznego alter ego GARNIERA). Wtedy też produkował późniejsze gwiazdy F COMM'u — St. GERMAIN, SHAZZ czy SCAN X. Oprócz pracy w studiu nie przestawał pracować jako DJ, stając się „ambasadorem francuskiego house" na świecie.

Maj 1994, to przełom w karierze GARNIERA. Wraz z ERICEM MORANDEM, pracującym jako A&R dla F-NAC, zakładają własną wymarzoną wytwórnię F COMMUNICATIONS, zabierając ze sobą wykonawców nagrywających dla F-NAC i podpisując nowe kontrakty m.in. z LADY B, Juan TRIP, NOVA NOVA.

Przewodnim hasłem wytwórni staje się „after E comes F", co w pełni zgadza się z porządkiem alfabetycznym, a także sugeruje, że do dobrej zabawy niepotrzebne jest żadne E-cstasy, wystarczy muzyka z F-comm.

Legendarny już numer 001 otrzymuje utwór „dune" napisany przez LAURENTA w kolaboracji z PASCALEM F.E.O.S. (połowa prężnie działającego wtedy w barwach Harthouse duetu RESISTANCE D). Przez cztery lata numeracja singli i albumów systematycznie wzrastała dobiwszy do 80.

Ostatnio produkcjami singlowymi mogą poszczycić się FREDERIC GALLIANO, A REMINISCENT DRIVE, AQUA BASINO i JLORCA.

W katalogu F COMM'u obok produkcji stricte housowych, jak SHAZZ czy NORMA JEAN BELL, pojawiają się od niedawna także bardziej jazzujący wykonawcy (ST. GERMAIN, AQUA BASSINO), a także prawdziwe techno. Tu prym wiedzie ulubieniec GARNIERA: SCAN X, ale warto wspomnieć o LADY B, Juan TRIP, TAHO czy projekcie szefa ALASKA.

LAURENT i ERIC chcą, aby ich oferta była eklektyczna, lecz zarazem łatwo rozpoznawalna brzmieniowo (z tego też powodu nie doszło do podpisania kontraktu z obecnymi światowymi gwiazdami DAFT PUNK).

F COMM nie zamyka się tylko na Francję. GARNIER dużo podróżując poznaje wielu ludzi. To właśnie dzięki tym wyjazdom zaistniał fiński JORI HULKKONEN, hiszpański IBERIAN, amerykański AQUA BASSINO czy japoński DJ KUDO. Płyty tych wykonawców są łatwo rozpoznawalne po ciemnogranatowej okładce. Dla francuskich muzyków przewidziane są jasnoniebieskie koperty, na których zawsze widnieje logo wytwórni: F wpisane w wodny okrąg.

Przez 4 lata wytwórnia zdobyła sobie uznanie wśród DJ-ów i fanów muzyki tanecznej. Największymi hitami stały się albumy LAURENTA GARNIERA „Shot in the Dark" z '94, a „Boulevard" ST. GERMAIN pismo MUZIK wybrało albumem roku '95. Ten sam zespół poszczycić się może przebojowym singlem „Alabama Blues", który wspiął się na listy dzięki remiksowi TODD EDAWARDSA. Innym singlem, który cieszył się dużą popularnością na parkietach był szmirowaty rave „The Milky Way" nagrany przez AURORA BOREALIS w 1994. Natomiast 15 minutowy film „Nightmare Sandwiches" zawierający „Crispy Bacon" i „The Hoe" GARNIERA, to jeden z najoryginalniejszych klipów z muzyką dance. Twórcą tego obrazu jak i dwóch poprzednich teledysków mistrza jest QUENTIN DUPIEUX, występujący ostatnio jako Mr. OIZO, z powodzeniem mieszcząc się w stylistyce „hipnotycznego detroit".

Numerem jeden DJ'ów lubujących się w postindustrialnym techno pozostaje STEPHANE DRI, występujący jako SCAN X. Jego bezkompromisowe numery balansujące między „energetycznym house", „brutalnym detroit" czy „wściekłym elektro" zdobyły uznanie wśród bywalców klubów jak i klientów sklepów muzycznych. Obok kilku singli, remiksu dla DJ'a KUDO i pracy jako producent LADY B, DRI może pochwalić się bardzo różnorodnym albumem „Chroma", będącym jednym z ciekawszych wydawnictw w 1996. Po przeciwnej stronie stylistycznej barykady ustawić można projekt JAYA ALANSKI'EGO jako A REMINISCENT DRIVE. Pełne ciepła, erotyki i przede wszystkim nie-elektronicznych, ambientowych dźwięków są trzy EP-ki i LP „Mercy Street", który przy większej promocji byłby w stanie zagrozić grupie AIR.

Wykonawców działających pod skrzydłami tej prężnej wytwórni jest wielu i zabrakłoby tu miejsca na omówienie każdego z nich. Wystarczy powiedzieć, że każdy rozsądny DJ powinien tam coś dla siebie znaleźć. I to bez względu na to co gra: house, techno czy ambient.

Drwal Drągal
fot.: F COMM

wybrana dyskografia :

LAURENT GARNIER
„shot in the dark" LP'94
„30" LP'97
„astral dreams" SP'94
„club traxx" EP'95
„crispy bcaon" SP'97
„flasback" SP'97

SCAN X
„random access" EP'94
„intrisic mind" EP'95
„blue" EP'95
„earthquake" EP'96
„wasteland" SP'97
„lost" EP'97
„chroma" LP'96

A REMINISCENT DRIVE
„flame one" EP'96
„embrace" EP'96
„given" EP'97
„mercy street — remixes" SP'98
„mercy street" LP'97

ELEGIA
„from nowhere with love" EP'97
„snapshots" EP'97

FREDERIC GALLIANO
„plis infinis pt2" SP'98
„espaces barogues" LP'98

http://www.france-techno.fr/F.Comm/Albums/Office97/
http://www.france-techno.fr/F.Comm/Artists/

THE FUTURE SHOCK

produkt Media Communications

SUBURBAN KNIGHT (Underground Resistance), Detroit, USA

DJ SCOTT ELLIOT, London, UK

DJ PEK, London, UK

ECHOPLEX live act, Vancouver, CDN

E.H.O. & CEZ live act, Warszawa, PL

techno

19 wrzesień 98

eskulap, poznań

start: 19.00

stop: 06.00 (?)

Sala Koncertowa Klubu Studenckiego Eskulap, Poznań, ul. Przybyszewskiego 39

NASZE SERCE

sponsor:

warp 4 energy drink

Bilety do nabycia w dobrych sklepach muzycznych, sklepach Rock Long Luck, w stałych punktach sprzedaży, przed koncertem

i na zamówienie telefoniczne (0601 723 852).

O imprezie: 2000 osób, wiele tysięcy wat nagłośnienia, dużo kosmicznego światła w przytłaczającym natężeniu, UV, moving heads, przemysłowe wytwornice dymu, gastronomia, parking, pomoc medyczna, 2000m od dworca głównego tancerki techno, promocje firmowe... Zadzwoń, a udzielimy dodatkowych informacji, tel. 0601 723 852

DZIESIĄTKA UTWORÓW/PŁYT

NAJCZĘŚCIEJ GRANYCH PRZEZ POLSKICH DJ-ÓW.

DJ GROOVELIKER
booking CITY BEATS (076) 8332516 lub (076) 8352345

1. AUDIO PANCAKE: „Fuck Goa“ (Smitten)
2. DJ MISHKA: „Fifth Element“ (VCF/City Beats)
3. DJ CHOCI: „Acid Trance Master“ (Cannon/City Beats)
4. PUNK FLOYD: „Top Banana“ (Smitten)
5. LOCHI: „No Sell Out“ (Smitten)
6. SARCOBLAST: „Toxic“ (Routemaster/City Beats)
7. LAB 4: „C.E. 1“ (Choci’s Chewns)
8. REPEATER: „Air Bomb“ (Havoc/City Beats)
9. THE CAPTAIN & STEVE THOMAS: „The Leader“ (Tinrib/City Beatsr)
10. ZEN TERRORISTS: „Chapel Perilous“ (Tide/City Beats)

PETE HAYWOOD
„The Sexy Girlie Chart“

1. BABY BUMPS „Burnin“, Vocal cut-up (OFFWORLD)
2. JOSE NUNEZ „In My Life“, Jose Vocal Mix (SUBLIMINAL)
3. MINIMAL FUNK „The Groovy Thang“ (WHITE)
4. PEPPER MASHAY „Into You“, Banana Republic (AZULI)
5. ANOTHER LEVEL „Freak Me“, The Nux Mix (SATELLITE)
6. GROOVETUBE „Forever“, Vocal Mix (SOULFURIC)
7. MARTHA WASH „Catch The Light“, Sharp Remix (LOGIC)
8. DAN JONES „Pharoah Beats“ (BUSH)
9. THE ARTFUL DODGER „If You Love Me“ (FAGIN)
10. FULL INTENTION „You Are Somebody“, Sugar Daddy Mix (SUGAR DADDY)

CERRONE
(Neapol)

1. „Bluaprint Mix“ THEORY 003
2. „World Wide“ FIGMENT 001
3. „Tribal Storm“ TRONIC
4. „Fuction“ INFRASTRUCTURE 001
5. „Lino 17“ DOWNWARDS
6. „Last Three mounths“ CONFORM 005
7. „My Obsession For The Unknown“ GF
8. „Episode EP“ SURFACE 7
9. „Into Battle (Beltram Mix) SYNEWAWE
10. „Test Period Ep“ ALGORITHME

KRISB

1. JUSTIN BERKOVI „Liquid Corruption Ep“, MUTTER
2. CLOBE 03 , CLONED VINYL
3. CHRIS SATTINGER „Timeblind“ MISSILE
4. SUBVOICE VS SUBHEAD, SUBVOICE
5. DJ T-1000 „ Pure 8“, PURE SONIK

EXTASE
booking 0 602 343 255

1.G. FLAME & MRG „Stylus ep.“ (METALBOX REC)
2. INTERMOLECULAR FORCES „Encore“ (CITY BEATS/MOLECULAR)
3. DAVID SQUILLANCE „High Endurance Ep.“ (PRIMATE REC)
4. PURE EXOTICA „Liebestraum Ep.“ (MONOSTRES BLUE)
5. SPICELAB „Spy Hard“ (CITY BEATS/SPY VS. SPICE USA(
6. WINK „Sixth Sense“ (OVUM REC)
7. CODE RED 05, Joel Mull (DRUMCODE DIVISION(
8. FLEXIBLE „Emphasize“ (OH SHOOT REC(
9. BACKDRAFT, KKT009 (KK REC)
10. GECKO BROTHERS „Sardine“ (CITY BEATS/ELECTROLUX)

EPIX
booking 0601 76 85 21, PULSAR TF. 063 78 55 02

1. PSYCHAOS „They Tired To Grab Me“ (BLUE ROOM REL)
2. INNOMINATOR „Fanky Science“ (TYCHO)
3. TECHNICALITY „after The Rain“ (TANTALUS REC)
4. PSYKO DISCO „Get Away“ (FLYING RHINO REC)
5. MGF „Hypnotized“ (SYMBIOSIS REC)
6. FOUR CARY NUTS „Weird Egg“ (3RD EAR)
7. EAT STATIC „Hybrid“ (ULTIMATE REC)
8. DELTA „As A Child I Could Walk On The Ceiling“ (BLUE ROOM REC)
9. JUNO REACTOR „Swamp Thing“ (BLUE ROOM REC)
10. EMPIRION „Jesus Christ“ (WANTED REC)

DREDDY (TOMEK ROEHR/TROMESA)

1. SPIRALKONDER/X-DREAM „Mamoth“ (DRAGONFLY REC.)
2. SNAKE THING „Blizzard Of Ooze“ (T.I.P. REC.)
3. REE.K „Subconcious Mind“ (MATSURI PROD.)
4. ZABRA „Waterworld“ (SPIRAL TRAX)
5. X-DREAM RMX „Out Here We...“ (T.I.P. REC.)
6. DIGITALI S „The Third Mind L.P.“ (MATSURI PROD)
7. SUBCOUDS „Plasticine Hellyflowers“ (SPIRAL TRAX)
8. G.M.S. „1.3 Crumbs“ (T.I.P. REC.)
9. PRAECOX „Momentum“ DAT
10. PLAEIDIANS „Headspin E.P.“ (DRAGONFLY REC)

SESIS

1. METAL SPARK „Corrosive „ lp (BLUE ROOM)
2. R.E.E.K. „Agaru To Sagaru“ ep (MATSURI)
3. SLIDE „Unstable“ lp (TRANSIENT)
4. SLINKYWIZARD „Monet Comes Cheap“ (FLYING RHINO)
5. TRANSELECTED BY DJ SESIS „Psychedelic Ponch“ (POMATON)
6. PSYCHEDELIC ELECTRONICA „Vol. II“ (PSYCHIC DELI)
7. TRANSIENT SIK „Theory Of Evolution“ lp (TRANSIENT)
8. SOLARIS „Out There“ (ATOMIC)
9. FOREVER PSYCHEDELIC „Variou“ (MATSURI)
10. PARSHAN „Awakening“ lp (FLYING RHINO)

Jarek Drazek / dj DRWAL

z górki :

ELEKTROLUX „elektryczny porzondek“ / DREWUTNIA/MD
CONSCIOUS „northern lights“ SP / PLATIPUS 041
MIJK VAN DIJK & THOMAS SCHUMAHER „delivery / ride-in u“ SP / SUPERSTITION 2090
PSILOCYBIN „steroids“ SP / BLACK SERIES
WATCHMAN „kick some shit“ SP / CITY BEAT/WARNER
POB „boiler“ SP / PLATIPUS 039

pod górkę:

DYNAMIX II „from 1985 to present“ LP / REPHLEX 065
RASMUS „mass hysteria“ LP / BOLSHI lp04
ANTHONY ROTHER „trans-europa express“ SP / CITY BEAT/PSI-NET
HIJINX „electric sun“ EP / BOLSHI 021

MISHA
booking 0601 27 35 97

1. PHUTURE WAX 037 (CITY BEATS)
2. DJ MISHA „Belusia“ (DAT)
3. THE CRYSTAL METHOD „Keep Hope Alive“ (VEGAS)
4. ZEN TERRORISTS „Chapel Perilous“ (TIDE)
5. MODERN-NIQUE „Love’s Gonna...“ (MOCCA)
6. TOMMY GEE „Henka“ (APOLLO)
7. X-PACT „Bushcount“ (LE PETIT PRINCE)
8. DJ LULU „People like Ducks“ (NAZDROWIE!)
9. CITIZEN X „Lonely Days“ (CITY BEATS)
10. DJ MISHA „Belusia“-DUB (DAT)

ELIOT (MARCIN CZUBALA)
booking OUTSIDE 061 85 25 801

1. SUBHEAD VS. SUBVOICE EP (SUBVOICE)
3. IBRAHIM ALFA (MOSQUITO 11)
4. 2CB „Real Wars“ (2CB)
5. JAMIE LIDELL „Safety In Numbers“ (SATIVAE)
6. JUSTIN BERKOVI „Charm Hostel“ (FORCE INC.)
8. MARCIN CZUBALA „Fuck Title Ep“
9. TM SCHNEIDER „Up Tight“ (CITY SLANG)
10. CRISTIAN VOGEL „Syncopate To Generate“ (SATIVAE)

BOOMBELL
booking 081 534 58 78

1. NUCLEAR HYDE „Accelerator“
2. THE CAPTAIN & RR FIERCE „Street Tab“ (TINRIB REC)
3. THE CAPTAIN & STEVE THOMAS „Keep It Rockin“ (TINRIB REC)
4. KINETIC A.T.O.M. „Impossible Trigger“ (PHUTURE WAX REC)
5. RUBYCON „Street Knowledge“
6. AFROWAX „English 101“ (RESPECT REC)
7. KIKE BOY „Kabuki“ (ENTERRPRESS REC)
8. RYTHM ADDICTION „All System Go“
9. G.ROM „Shake“
10. MONKEY MAFIA „Long As I Can See The Light“

WARNER MUSIC
POLAND

poleca

Rialto *Rialto*
melodyjne angielskie granie, gitarowy rock, hit Monday Morning

Buddha Monk *The Prophecy*
rap z New York, gościnnie Olí Dirty Bastard

OST *Can't Hardly Wait*
rap i rock, Busta Rhymes, Missy Elliott, Run DMC, Parliament i inni

OST *X-Files*
nowe nagrania Stinga, Mike'a Oldfielda, Björk, The Cardigans, Foo Fighters

Bob Sinclar *Paradise*
kolejny as z Yellow Production we wrześniu

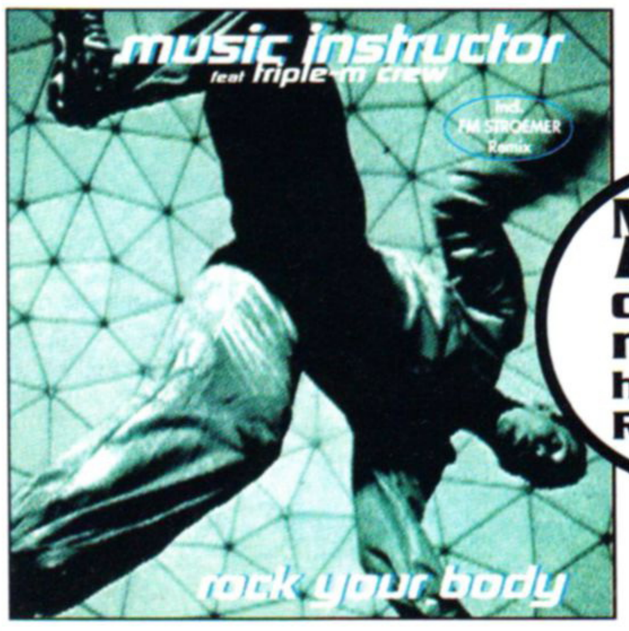

Music Instructor *Electro City*
debiut zespołu muzyki dance z hitami Super Sonic i Rock Your Body

who's DJ

kto: ŁukaszSalbert
ksywa: **SIA SIA**
lat: 15
skąd: Katowice
kontakt: tel. (032) 2500816
gram: głównie house, hard house, hard trance - lubię mocne dźwięki
początki: gram od dwóch lat, ciągle jeszcze się szkolę - ćwiczenie czyni mistrzem. Nigdy nie myślałem, że zostanę Dj'em. Kiedyś w telewizji VIVA, w programie Berlin House, był jakiś konkurs. Wygrałem w nim kilka płyt. Uznałem, że potrzebuję więc gramofonów. I tak się zaczę ło. Później w Radio TOP był konkurs dla początkujących Dj'ów. Zgło siłem się. Dzięki temu poznałem DJ JACO i DJ GOGO. To oni pierwsi zaprosili mnie, bym grał na żywo.
płyty: mam rodzinę w Niemczech, jak tam jeżdżę na ferie czy na święta, to zawsze przywiozę kilka płyt, kasę dają głównie dziadkowie.
życie codzienne: chodzę do I klasy Liceum Ekonomicznego.
rodzice: raczej są zadowoleni, staram się wszystko pogodzić z nauką. Tato przywozi mnie na imprezy, później odbiera. Czasem, jeśli mu się spodoba, zostaje.
grałem: na razie niewiele: w Katowicach, Jaworznie, Chorzowie; myślę, że mógłbym pojechać do każdego miasta.
impreza: najlepiej do tej pory grało mi się w Mega Clubie na głównej sali, w styczniu 98. Lubię jak mnie słucha dużo ludzi. Natomiast tak w ogóle, to Techno w Kantach z DJ DICKIEM.
co mnie kręci: w zasadzie to tylko muzyka, poza tym lubię UFO-ludki.
napoje: Red Bull
używki: lizaki Chupa Chups
ciuchy: Levis, Adidas - buty, Home Boy
sprzęt: właśnie kupuję nowy - komplet Technicsów i mikser; żeby być do brym trzeba ćwiczyć.

kto: Przemek
ksywa: **NO NAME**
lat: 17
skąd: Łódź
kontakt: tel. (0601) 213006
gram: hardcore, old school, drum'n'bass
płyty: z Londynu
życie codzienne: jestem uczniem, lecz raczej rzadko zaglądam do szkoły.
impreza: najlepsza - jedna z Friday'owych w Bunkrze (Łódź); najgorsza - „La Luna" w Halloween.
guru: DJ SLIPMATT
zmory: DJ QUICKSILVER, DJ HOOLIGAN
co mnie kręci: muzyka, sport oraz akustyka, lubię też wieczory spędzone w pubach i wypady poza Łódź.
napoje: piwo
używki: *strictly underground information*

kto: Bartosz Makosz
ksywa: **BART E.N.S.**
lat: 22
skąd: Katowice
kontakt: tel. (032) 206 83 08
gram: progressive, drum'n'bass
dlaczego: pozwala mi się to samorealizować
początki: zaczynałem z DJ'em RIHARDEM z Manheim, później był już MegaC lub (dolny poziom) i Kanty.
płyty: przeważnie z Holandii, choć dostaję też trochę z Londynu.
życie codzienne: light-uje się na co dzień
impreza: dwa lata temu szczególnie przeżywałem imprezy w Kantach, jednak najważniejsze „moje" party odbyło się kiedyś po koncercie (pierw szym) PRODIGY w Katowicach. Wielu ludzi próbowało zorganizować w tym dniu afterparty - i nic. Mnie udało się zebrać sprzęt i zrobić reklamę w ciągu jednego dnia, a to co się tam działo, przekroczyło oczekiwania wszystkich. To niewątpliwie był mój sukces!!!
guru: technicznie COLDCUT, muzycznie ADAM F., HOWIE B., RONI SIZE
zmory: nieumiejętna organizacja imprez (obsługa, miejsce...)
co mnie kręci: podróże, gry komputerowe, kobiety
3 płyty: HOWIE B. „Music for Babies", SPERM PROMO „Yum Yum", NON ERIC „24"
napoje: zielone frugo, woda mineralna
używki: Bakens, gorzka żołądkowa, psylocybina, ale nie więcej niż 50 sztuk
ciuchy: Blunt, CK, Vans

60 →

plastik

Zastanów się nad prenumeratą!

PLASTIK jest miesięcznikiem kolportowanym na terenie całej Polski, ale może zdarzyć się, że w Twoim miejscu zamieszkania PLASTIK będzie niedostępny. W takim przypadku pozostają do wyboru dwie możliwości dołączenia do grona naszych czytelników:

1) Zamówienie numeru archiwalnego, tzn. po wycofaniu go ze sprzedaży z dwumiesięcznym opóźnieniem oraz

2) PRENUMERATA czyli zamówienie i opłacenie z góry co najmniej trzech kolejnych numerów pisma **PLASTIK**.

cena 1 egzemplarza pisma PLASTIK wynosi 5,00 zł, cena 1 egz. pisma PLASTIK wraz z płytą CD wynosi 7,00 zł,

niektóre wydania (numery) pisma **PLASTIK** zawierają płytę CD z muzyką,

cena 1 egz. pisma PLASTIK w prenumeracie na I i II kwartał 1998 wynosi **5,00 zł** (bez względu na to czy z płytą czy bez), cena jednego egz. na III i IV kwartał 1998 wynosi **5,00 zł**, cena 1 egz. pisma PLASTIK w sprzedaży wysyłkowej jako nr-u archiwalnego wynosi **5,00 zł (egz. bez płyty) lub 7,00 zł (egz. z CD).**

(wraz z kosztami wysyłki)

Aby zaprenumerować miesięcznik **PLASTIK** należy:

Wysłać na adres

ZJEDNOCZENIE sp. z o.o.
ul. Fucika 5
02-929 Warszawa

przekazem pocztowym (czerwony druczek) kwotę stanowiącą iloczyn ilości zamówionych egzemplarzy i ceny 5,00 zł (minimum 3 kolejne numery) tj. np. 3 x 5,00 zł za nr-y 1,2,3 lub 5 x 5,00 zł za nr-y 3,4,5,6,7 itd.

należy dokładnie opisać które nr-y się zamawia - jest na to miejsce na odwrocie czerwonego druku przekazu.

Warunkiem otrzymania opłaconego nr-u pisma (w obu wariantach) jest otrzymanie przez nas pieniędzy do 20 dnia miesiąca poprzedzającego wydanie interesującego Was nr-u PLASTIKA. Np.: jeżeli zamawiacie prenumeratę od nr-u majowego to wpłata musi do nas wpłynąć do 20 kwietnia itd.

W przypadku jakichkolwiek wątpliwości dzwońcie pod nr (22) 826 45 10 lub 826 46 33

UWAGA! Numery wyprzedane - 1/97, 2/97

Wydania z płytą - 2/97, 7/97, 8/97, 1/98, 2/98, 4/98

Dystrybucja płyt z okolic techno jest w Polsce coraz lepsza; aby ułatwić Waszą orientację w warunkach fonograficznej konkurencji, zaczęliśmy oceniać recenzowane płyty. Recenzenci dają wyraz swej satysfakcji przesłuchanymi płytami w procentach, od pełnych stu procentów...

TRANS, AMBIENT, DUB, ETNO

VARIOUS
„the sound of Superstition vol.6“

LP/Superstition P155B

Pomyśleć można: ot, kolejna składaneczka na rynku i kolejna wytwórnia prezentująca swe wyroby. Nie do końca. Część 6-ta brzmienia hamburskiej Superstition to w wersji specjalnej, limitowanej, aż trzy kompakty. Pierwszy, podstawowy, to zbiór kawałków z winylowych singli wydanych w sezonie zima'97 - wiosna '98, teraz osiągalnych na CD. Smacznym kąskiem jest „confusing the sun“ QUAZAR wyprodukowany w kooperacji z KARLEM HYDE z UNDERWORLD (on tam także w swoisty sposób pomrukuje). Drugi CD to mix tego, co w Superstition aktualne i wiecznie dobre. Doborem materiału zajął się OLIVIER LIEB znany jako L.S.G., a miksował australijski DJ Jeff Tyler. Doskonała, ponad 70 minutowa podróż w głębiny mrocznego niegoańskiego transu.
Bonusem jest kompaktowy singielek z dwoma gorącymi numerami SVENA DOSHE jako GREENMAN (wersja oryginalna plus doskonały remiks DER DRITTE RAUM). Po tej dawce łatwo będzie przekonać minimalistów do pojęcia trance, a zwolennicy goa może zrozumieją, że ich ulubiona muzyka to w dużej mierze „dyskoteka“, a trance jest tam, gdzie Superstition.
90% Drwal

L.S.G.
„the black album“

LP/The Black Series/ Superstition P156B

...z mrocznego tunelu wypełza światło ciągnące wagony. Monotonny pociąg wystukuje swą obecność światu...
Rzadko pojawiają się tak spójne i zarazem jednostajne płyty. OLIVIER LIEB pamiętany jako SPICELAB czy AMBUSH, po raz kolejny daje nam porcję transu jako L.S.G. Nie jest to już lekka i nieco melancholijna muzyczka jak na „randez-vous in space“. Czarny album jest w istocie czarny.
10 zjednoczonych pod sztandarem bitu utworów manifestuje swe poparcie dla minimalnych idei PHILIPA GLASSA i STEVE'A REICHA. To jest właśnie to, co nazywam „minimal“, czyli minimalna ilość fraz/tematów tworzących utwór, ale poddanych nieprzerwanej akcentowo-rytmiczno-brzmieniowej mutacji. Jest to w pewnym stopniu opozycja dla voglowsko-landstrumowego minimalu, gdzie minimal = minimum dźwięków i harmonii. Liebowskie rozumienie minimalu daje nam jedną z najbardziej... transowych płyt wszechczasów. To wydawnictwo przewidziane jest jako pojedynczy CD (wszystkie numery „rytmicznie zsynchronizowane“), a tylko 5 z 10-ciu kompozycji zostało wydanych na winylach jako „the black series 1.1, 2.1 i 3.1“. Ci, którzy uwielbiają jazdę pociągiem w mroku, powinni bezzwłocznie wykupić bilety.
95% Drwal

EUPHONIC
DIFFERENT DRUMMER

Jeszcze do niedawna wytwórnia Different Drummer obsługiwała jedynie działalność wydawniczą grupy ROCKERS HI-FI. Obecnie opublikowała kilka albumów innych wykonawców z muzyką tematycznie związaną z tym co robi ROCKERS HI-FI. Najciekawszą z nich wydaje się być pozbawiona tytułu, debiutancka płyta EUPHONIC. Duet HENRY/TRIMM do pracy zaprosił kilku wokalistów, wśród których znaleźli się m.in. NEECH, DR ISRAEL i SOOTHSAYER. Na płycie przeważa niskotonowy, dubowy sound, wykorzystujący również stylistykę jungle i trip hopu. Klasykiem vocal-jungle powinien stać się przewrotny „Revolution/Solution“, a „7 Orbits“ mógłby znaleźć się na trzeciej części kompilacji „Earth“ LTJ BUKEMA.
70% sławek pękala

BABY MAMMOTH
„Another Day At The Orifice“

PORK

Obok FILA BRAZILLIA, duo BABY MAMMOTH jest najważniejszym i najpłodniejszym producentem wytwórni Pork z Hull w Anglii. Na czwartym już albumie kontynuuje swoją podróż w krainę „porkowych“ dźwięków. To ciekawe, że na kolejnych płytach BABY MAMMOTH pod względem stylu zachodzą właściwie kosmetyczne zmiany, BLISSENDEN i BURDALL są wyjątkowo konsekwentni. Nadal komponują swoją niecodzienną międzygalaktyczną, ambientową odmianę trip hopu i dubu (coś na miarę wczesnych produkcji nieistniejącej już wytwórni Beyond). „Another Day At The Orifice“ jest jak wycieczka „w znane“ i uwielbiane miejsce na drugim końcu świata, do którego zawsze chętnie wracamy i wracać będziemy przy każdej nadarzającej się okazji.
80% sławek pękala

NATURAL LANGUAGE
TIME

NATURAL LANGUAGE jest nowym alter ego brytyjskiego kompozytora HYWELA DAVIESA, który wykonał pamiętną partię cello na wcześniejszym albumie „Undark' wytwórni EM:T. Jego debiut to wysoce eksperymentalna pozycja z przewagą brzmień jazzowych, jednak w ostro zakręconej formie. Ze stricte elektronicznego punktu widzenia, całkowity brak bitu nakazuje umieścić tę megakompozycję w szufladzie deep ambient. Myślę, że nie będzie to dużym błędem, gdyż wydawnictwa EM:T tak właśnie najczęściej są klasyfikowane. Najpotężniejsze wrażenie robi zamykający płytę „Not Going Gently“, zawierający nietypowy i rzadko spotykany dialog pianina z basowym puzonem, będąc najlepszym przykładem olbrzymiej wyobraźni DAVIESA. Myślę, że wiele razy nas jeszcze zaskoczy.
70% sławek pękala

FUTURE 3
„Stay with...“

APRIL P157B

Następca „We Are The Future 3“, debiutanckiego wydawnictwa tej duńskiej supergrupy sprzed blisko trzech lat. ANDERS REMMER (DUB TRACTOR), THOMAS KNAK (JAMES BONG) i JESPER SKAANING (ACUSTIC) udowodnili już nieraz, że tworzą znakomitą, inteligentną muzykę, w ramach swych solowych projektów, ale razem komponują jeszcze wartościowsze dźwięki przyszłości. Nagrania FUTURE 3 mogłyby stanowić równie udaną oprawę muzyczną „Odysei Kosmicznej“ KUBRICKA, jak walce wiedeńskie STRAUSSA. Nadal pozostają w spokojnym departamencie muzyki elektronicznej, jakkolwiek niektóre z nowych nagrań (choćby „3 Clayder Men“) są jeszcze bardziej subtelne, z jazzowym szlifem, niż te z pierwszego albumu. „Stay With..“ to muzyczna poezja najwyższych lotów.
90% sławek pękala

THIEVERY CORPORATION
„Sounds From Thievery Hi Fi“

4 AD/Sonic P158B

Kolejna, po GUS GUS, próba odnalezienia się zasłużonej wytwórni 4 AD w nowej muzycznej rzeczywistości epoki techno. Tym razem mniej udana. Namierzony przez Brytyjczyków za Oceanem duet THIEVERY CORPORATION proponuje typową muzykę tła, która pomimo niewątpliwych walorów relaksacyjnych, nie ma na tyle siły wyrazu i charakteru, by głębiej zapaść w ucho. Zatopiony w leniwo - mrocznym trip hopowym klimacie, otulony ambientowymi miękkościami dub z garścią latynoskich rytmów o przesłodzonym brzmieniu.
40% Rafał Księżyk

SYNAESTESIA
„Ephemeral“

Hypnotic/Vivo P159B

Sławny głównie z rockowo-industrialnej formacji FRONTLINE ASSEMBLY BILL LEBB pracuje również na gruncie ambient. Z kiepskim jednak efektem. Jego projekt DELERIUM okazał się prawdziwym koszmarkiem poprzez swe bliskie pokrewieństwo z DEEP FOREST. Etno-ambinet SYNAESTESII jest od niego o niebo lepszy, ale też nie dorasta do pięt dokonaniom ENO czy Coil. Zbyt jest dosłowny, za mało w nim brzmieniowej inwencji. Solidny etno ambient... klasy B. Tak, jakby muzykę do „Passion“ miast GABRIELA zrobił VANGELIS.
40% Rafał Księżyk

towarzysze maszyny olejem spoceni

Przekaz dla wpłat na rachunki bankowe

Odcinek dla Banku	Odcinek dla Poczty	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla wpłacającego
5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)	5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)	5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)	5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)
wpłacający:	wpłacający:	wpłacający:	wpłacający:
Dokładny adres	Dokładny adres	Dokładny adres	Dokładny adres
Dokładna nazwa rachunku: **Shronisko Oststniej Szansy Bożeny Wahl**	Dokładna nazwa rachunku: **Shronisko Oststniej Szansy Bożeny Wahl**	Dokładna nazwa rachunku: **Shronisko Oststniej Szansy Bożeny Wahl**	Dokładna nazwa rachunku: **Shronisko Oststniej Szansy Bożeny Wahl**
PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku)	PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku)	PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku)	PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku)
10201156-22800-270-41 (numer rachunku)	10201156-22800-270-41 (numer rachunku)	10201156-22800-270-41 (numer rachunku)	10201156-22800-270-41 (numer rachunku)
Datownik	Datownik	Datownik	Datownik
Podpis przyjm.	Podpis przyjm.	Podpis przyjm.	Podpis przyjm.
Opłata zł.....gr.....	Opłata zł.....gr.....	Opłata zł.....gr.....	Opłata zł.....gr.....

towarzysze maszyny ołowiem spoceni

TECHNO, HOUSE, ELECTRO, BIGTRIP

RÓŻNI WYKONAWCY
„Harthouse Retrospective parts 1-4“

Harthouse/UCMG/City Beats P160B

Recenzowanie takiego wydawnictwa byłoby pomysłem zbliżonym do... powiedzmy zamysłu zrecenzowania Biblii. Taką bowiem, mniej więcej rolę dla fanów techno odegrała i nadal odgrywa (mimo, że już nie istnieje), wytwórnia zasłużona i kierowana przez SVENA VÄTHA. To swego rodzaju dekalog całego obecnego techno, we wszystkich jego różnorodnych odcieniach. „Harthouse Retrospective“ to w wersji winylowej 4 oddzielne albumy (każdy potrójny!), poczwórny CD ma wersję nieco okrojoną, a znajdziecie na nim legendy sceny techno i trance, m.in.: MIKEROBENICS, SVEN'A VÄTHA, RESISTANCE D, EARTH NATION, DER DRITTE RAUM, MARCO ZAFFARANO, SPICELAB, DAVIDA HOLMESA, PATRICKA LINDSAY'A, JIRI CERVERA, PLANET JAZZ, SPEEDY J, HARDFLOOR, ARPEGGIATORS, KOXBOX, AFROTRANCE. Na koniec powiem krótko: nie mieć tej antologii, to tak jakby nie interesować się techno w ogóle.

100% Jarek Napierała

TOXIC
„Sarcoblast“

Routemaster/City Beats P161A

Czego można się spodziewać po jednej z najbardziej kultowych wytwórni acid techno i duecie, który tworzą LAWRIE IMMERSION i GUY McAFFER? Oczywiście jednego: turbonuklearnego czołgu zderzającego się z torpedą fotonową! Tutaj nie ma kurwa żartów. Ten najmroczniejszy z mrocznych potworów dark acid techno wypełza z morza, żeby pożreć lub zmiażdżyć wszystko, co znajdzie się na jego drodze. Dwie potężne piguły kwasu z serii „tylko dla orłów“ wprowadzą was w mgnieniu oka w nowy, inny, ale - uprzedzam - wcale nie lepszy wymiar. Tak mnie to kręci, że chyba zmienię ksywę na DJ LOUIS CYPHER...

100% Jarek Napierała

DK MISHKA
„Fifth Element“

VCF/City Beats P162A

Wbrew pozorom najnowszy singiel z firmy VCF, należącej do megagwiazdy sceny acid - DJ'a CHOCI'EGO, nie jest dziełem młodszego brata, znanego z krajowego podwórka - DJ'A MISHY. DJ MISHKA alias ANDY ALDER to nowa, obiecująca postać londyńskiego podziemia. Stąd motywy jakby żywcem wyjęte z Pendragon Parties - ostry kwasowy beat poplątany z celtyckimi wokalami jakiegoś śliczniutkiegio elfa. Fantastyczny drive w najlepszej jakości acid trance'owym tripie.

100% Jarek Napierała

REPEATER
„The Air Bomb“

Havok/City Beats P163A

Szósta pozycja wytwórni z Manchesteru staje się coraz poważniejszym konkurentem dla londyńskich speców od acid techno. Duet ALAN WOODBURN i HARRY WALKER proponuje 4 zajebiście wygarowe acidowe mastodonty, które nawet JELCYNA obudziłyby z samogonowego kaca. Moim zdaniem płytkę powinno opatrzyć się napisem: „Ostrożnie! Materiał Wybuchowy!“.

95% Jarek Napierała

DJ LA MONDE
„Resixed - Magneto Mixes“

Monoid/City Beats P164A

Po kilku świetnych singlach dla Global Ambition, DJ LA MONDE tym razem w barwach (specjalizującego się w minimalu i techno) Monoid. Nowa produkcja to double pack (2 single) z wysokooktanową dawką tanecznego loop'u, jak mawiają niektórzy: „bardzo inteligentnie“ przygotowany i zaaranżowany materiał, oscylujący w klimatach takich artystów jak: GREEN VELVEWT czy ELEKTROCHEMIE LK albo inaczej - mocno zakręcona rytmicznie chicagowska jazda. W roli remikserów same tuzy: DJ SLIP, CHERRY BOMB iLeXICON. Cacko.

100% Jarek Napierała

BOB SINCLAIR
„Paradise“

Yellow Production/East West/Warner P165B

Muszę przyznać, że CHRISTOPHE LE FRIANT alias BOB SINCLAIR to mój cichy faworyt na francuskiej scenie house'owej. Po wspaniałym utworze „Rock Solid“ debiutuje dużym i jakże znakomitym albumem, zgodnie z tytułem, będącym rajem dla wielbicieli muzyki house, która tutaj doprowadzona została do perfekcji. Dynamiczny, porywający rytm wywołujący „gorączkę sobotniej nocy“, niezwykle witalne linie basu wpędzające w kompleksy samego BOOTSY COLLINSA oraz przepysznie zaaranżowane (czyt. wsamplowane) smyki, żeńskie chórki i obowiązkowo krowie dzwonki współgrające z delikatnym brzmieniem gitary, każą postrzegać SINCLAIRA jako bezpośredniego spadkobiercę i kontynuatora „złotej ery“ disco lat 70-tych. Tutaj nie tylko sobota jest gorąca; a my dziękujemy Bogu, że już piątek - to muzyka na całe tygodnie, miesiące i lata, podana zgodnie z hasłem „that's the way I like it“ i permanentnie utrzymująca nas przy życiu („stayin' alive“).

100% STEF HARPER

DEEJAY PUNK-ROC
„ChickenEye“

Independiente/Sony P166B

DEEJAY PUNK-ROC wbrew pozorom nie tworzy punk rocka, choć jego muzyce energii nie brakuje. Debiutancki album PUNK-ROCA zatytułowany „Chickeneye“ to odświeżający powiew dla zapatrzonej w big beat sceny klubowej. Bigbeatowa dynamika jest tutaj punktem wyjścia, a właściwie powrotu, do porywających rytmów electro z nieodłącznymi wokalizami przepuszczonymi przez wokoder (np. znakomity „My Beatbox“). Chwilami muzyka zwraca się w stronę instrumetalnego oldschoolowego hip hopu, jednak przez zdecydowaną większość czasu jej trwania (czas też jest oldschollowy - tylko 45 minut) brzmi niczym duet AFRIKA BAMBAATA i KRAFTWERK po zażyciu sporej porcji „speedu“ wymieszanego z anabolikami.

85% STEF HARPER

DEEP DISH
„Junk Science“

Deconstruction/BMG P167B

Pochodzący z Iranu DUBFIRE i SHARAM, aż 11 lat czekali na wizę umożliwiającą im wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Dziś pod szyldem DEEP DISH nagrywają muzykę house, a ich debiutancka płyta pt. „Junk Science“ doczekała się już bardzo pochlebnych, wręcz entuzjastycznych recenzji. Oprócz charakterystycznego rytmu na 4/4, dominują na niej ciepłe, elektroniczne brzmienia nadające utworom transowego, epickiego posmaku oraz popowego szlifu potęgowanego przez wokalny udział RICHARDA MORELA (również gra na basie, pianinie i jest inżynierem dźwięku) oraz TRACY THORN z EVERYTHING BUT THE GIRL (najlepszy na płycie „Future Of The Future“). Przyjemną i niezobowiązującą całość ubarwiają wycieczki w stronę drum'n'bass („Monsoon“), muzyki arabskiej („Persepolis“) oraz jazzu („Chocolate City“). Bez rewolucji (i ponownego odkrycia Ameryki), choć z dużym wdziękiem i komercyjnym potencjałem.

70% STEF HARPER

RÓŻNI WYKONAWCY
„Imperium Rytmu Atakuje (w radiu ZET)“

Warner Music PL. P168B

Całkiem niezła, choć zdecydowanie komercyjna kompilacja wypełniona największymi tanecznymi przebojami ostatnich miesięcy (MUSIC INSTRUCTOR „Supersonic“, MOUSSE T „Horny“, 187 LOCKDOWN „Kung Fu“). Na szczęście tylko w dwóch przypadkach „komercja“ równa się taniemu i prymitywnemu efekciarstwu rodem z Vivy (2 ELVISSA oraz MARK VAN DALE druzgocący „Bittersweet Symphony“ THE VERVE). Pozostałe utwory to przebojowy i słoneczny house idealny na plażę lub niezobowiązującą prywatkę. Jest tu także miejsce na drum'n'bassowy hit „Rock The Funky Beats“ autorstwa NATURAL BORN CHILLERS (niestety wybrano jego najsłabszą wersję) oraz bigbeatowe bujanie ETA w „Casual Sub“. Bez intelektualnych wstrząsów, ale za to w jakich pląsach.

65% STEF HARPER

plastik

Na Waszą prośbę powstaje rubryka : ogłoszenia drobne. Proponujemy następujący sposób zamieszczania ogłoszeń. Wpłacacie 5 zł na konto Schroniska dla zwierząt, podane na kuponie, wpisujecie treść swojego ogłoszenia na odwrocie i przysyłacie do nas. O publikacji decyduje kolejność zgłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo niezamieszczania ogłoszeń, jeżeli uznamy to za stosowne (treść niecenzuralna itp.) - wtedy zwracamy kasę.

Tu wpisz tekst swojego ogłoszenia:

Magazyn kultury klubowej: plastik

Magazyn kultury klubowej: plastik

Magazyn kultury klubowej: plastik

MOTION CONTROL
„Digits“
BEATSERVICE

Norwegowie LARS KRISTIAN SANDE i ODD-GEIR HVIDSTEN wydali dotychczas pod pseudonimem MOTION CONTROL kilka EP-ek dla brytyjskiej tłoczni Digital Code. Album „Digits“ zawiera materiał z tych właśnie singli i dodatkowo, niezrealizowane wcześniej nagranie „Rubber“, zamykające płytę. Duet MOTION CONTROL jest najwyraźniej zainspirowany techno i housem z Detroit, minimalistycznymi, ocieplonymi dźwiękami ze zmysłowym, funkującym beatem. „Digits“ jest udaną fuzją tanecznych rytmów i numerów, pozostających w czystej harmonii oraz konsekwentnie ułożonych w logiczną całość - przy których można odpocząć.

70% sławek pękala

BASS JUNKIE
„In Bass No One Can Hear You Scream“
BREAKIN'

PHIL KLEIN, autor płyty jest aktualnie zdecydowanym moim faworytem na gruncie odrodzonych rytmów electro. Zyskał uznanie także EDA DMX, który nakłonił go do wyprodukowania debiutanckiego albumu dla jego wytwórni (wersja CD zawiera m.in. wyjątkowo rzadkie dwie pierwsze EP-ki BASS JUNKIE). Styl electro wg KLEINA jest przesycony tonami bardzo niskiej częstotliwości, wspomaganymi klasycznymi acidowymi zakrętasami Rolanda 303. Bas jest miejscami tak niski i intensywny, że zakłóca wszelkie inne dźwięki. Obsesja KLEINA na jego punkcie przejawia się nie tylko w nazwie projektu, tytułach nagrań („Beyond Time Beyond Bass“, „Automatic Bass“, „Bass-Kraft“), ale i trwającym 5 min. 40. hercowym testowym tonie zamykającym album. PHIL KLEIN, współczesny „miami bass sound machine“.

100% sławek pękala

MANDROID
„Electro Freaks Rehab Clinic“
BREAKIN'

Wg niektórych, z niewielu rozwijających się nadal stylów tanecznej muzyki elektronicznej od pewnego czasu najciekawszym wydaje się być przywrócony do łask styl electro. Trudno nie przyznać im racji słuchając pierwszego albumu czołowej europejskiej wytwórni „nowych rytmów“ Breakin', dowodzonej przez słynnego EDA DMX z ekipy DMX KREW. Doskonale wyczuwając chwilę, w najprostszy z możliwych sposobów ADRIAN RATAJ (czyżby nasz rodak?) zmusza do wspomnień. Nie ma to jak stare dobre electro. Muzyka MANDROIDA to miękkie, subtelne dźwięki zdecydowanie bliższe dokonaniom KRAFTWERK niż CYBOTRON czy AUX 88. Na okładce znaleźć można paczkę kosmicznych ludzików - małych robotów; muzyka MANDROID sprawia wrażenie języka, którym oni się porozumiewają. W przypadku electro z rekinami z Detroit europejczycy nie mogą się równać, jednak MANDROID jest na tyle dobry, że nie powinien mieć kompleksów.

90% sławek pękala

RASMUS
„Rasmus“
BOLSHI/TAM TAM P169B

Polecam tę płytę wszystkim tym, którzy nie są jeszcze zmęczeni big beatem; jest jednym z lepszych tegorocznych wydawnictw tego typu dla wytwórni Bolshi, specjalizującego się w tych rytmach oddziału legendarnego Big Life. „Mass Hysteria“ jest debiutanckim albumem artysty, który w poprzednim roku zdobył uznanie krytyki singlem o tym samym tytule, ocenionym na singel tygodnia w NME. Poruszony wzrastającą popularnością 22-letni Szwed przeprowadził się czym prędzej do Londynu. Nieskrępowany innymi „chemicznymi braćmi“ produkuje big beatowe dźwięki wspomagane wściekłym breakbeatem, dowcipnymi samplami oraz przesiąknięte jazzem i hip hopem. Ten inteligentny, stylowy, album jest jednocześnie idealnym prezentem na letnie imprezy wakacyjne. RASMUS to chyba największa nadzieja big beatu.

70% sławek pękala

LIKE A TIM
„Yeah Right“
GEIST

Również dla GEIST, albumowy debiut TIMA VAN LEIJDENA, związanego dotychczas z belgijskim królestwem acidu - Djax. Materiał, który LIKE A TIM od pewnego czasu przygotowywał, prawdopodobnie nie podobał się MISS DJAX, gdyż jest mało taneczny i wyraźnie różni się od jej ortodoksyjnej konwencji rytmu. Rozeszły się więc drogi LEIJDENA i Djax, a jego nowym domem jest od niedawna Geist. „Yeah Right“, pierwszy owoc nowego kontraktu, a zarazem pełnowymiarowy debiut LIKE A TIM jest swobodną wariacją na temat street, electro techno. Mało basu, rozwlekły, nieregularny rytm, dużo eksperymentów, mających jednak zdecydowane korzenie w pierwszych electro produkcjach.

80% sławek pękala

TRIP HOP, HIP HOP, DRUM & BASS, FUTURE JAZZ, BREAK BEAT

VARIOUS ARTISTS
„ELECTRIC LADYLAND V” 2CD
Mille Plateaux 1998/ outside.futura P170D

Mille Plateaux wydaje płyty, których nie wolno pomijać. Pozbawione większej promocji, elitarne, a jednak wydawane ze sporą regularnością. To zawsze cieszy, gdy progresywna muza przebija się na tyle, by móc istnieć w szerszej świadomości. Frankfurcka oficyna właśnie wydała swoje kolejne dzieło - pod prześmiewczym szyldem „Abstract Hip Hop” i jest to podwójna kompilacja ze znanej już serii „Electric Ladyland”. Hip Hop przefiltrowany przez mielącą techno-machinerię industrialnego noise`u, eksperymentalnego electro-jazzu i wybuchowego hardstepu - brzmień znanych już z wcześniejszych części. Grzech omawiać tę płytę w kilku zdaniach, bo dobrych nagrań jest tu wiele. Są tu killerzy z Word Soundu - fenomenalne projekty Skiza - SPECTRE i SLOTEK. Są jazzowi freestylowcy z Jazz Fudge - ANDRE GUROW (DJ VADIM). Jest wreszcie duo MARTIN-BRODERICK (jako TECHNO ANIMAL, a także jako ICE wraz z gośćmi). Jest ekipa z Position Chrome, hardstepowo-hardcore`owego oddziału Force Inc., czyli PANACEA i DISORDER. Jest wreszcie sam DJ SPOOKY THAT SUBLIMAL KID. Do tego killer-zestawu dołącza legendrany STEEL (aka BIOCHIP C). Jest projekt Khana (KHAN & WALKER) 4E, mającego wydać na dniach debiutancki album dla Mille Plateaux. Są inni znakomici, m.in. MOU z Japonii (remiksowali ostatnio AUDIO ACTIVE). Zestaw mówiący sam za siebie. Kolejna konkretna rzecz z wyśmienitej frankfurckiej oficyny.

90% Mikołaj Ludwiczak

[100inch nail techno party]

[balanga jubileuszowa]

Tresor.100

[100]setny.gwóźdź.w@dj-bagu]

1st floor minimal techno

pete
[aka SUBSTANCE @Chain Reaction/Hard Wax]

mad max
full*red*techno# >>>[Tresor, globus, Berlin]

dash
[@HQ master, >>>Tresor club Berlin]

echoplex *l:ve act*
[atmosphericminimaltechno>>> @Canada]

eliot *l:ve act*
[hardexperimantalfunkytechno]

basic
[sonic*destroyer*>>>poznań *crew*]

bexa lala
[@Nowy Swing/Sonic>>musicdive&video*art*]

2nd floor ambient

boombell
[house traxx>>>lublin]

moi
[deep*ambient*soundscapes]

11 września 98
start: 21.00, stop:?!
eskulap, poznań,
przybyszewskiego 39

promoted & produced by **outside**, tel. (61) 8525801

Tresor.100
CD/2x12"/mc

setny numer Tresora z nowymi, niepublikowanymi nagraniami!
[CRISTIAN VOGEL JUAN ATKINS SUBSTANCE NEIL LANDSTRUMM HEIKO LAUX JOEY BELTRAM PACOU FUMIYA TANAKA BLAKE BAXTER SURGEON...]
a także cały katalog Tresora we wszystkich formatach w Tresor Shop na imprezie!!! ceny zachęcające!

media partonat:
gazeta wyborcza
RADIO POZNAŃ 72,92 93 FM

Jeżeli chcesz... poczytać...

- Trochę więcej o muzyce?
- Trochę inaczej o muzyce?
- O trochę innej muzyce?

Poczytaj sobie trochę

Brum

Wydanie wakacyjne jeszcze lepsze

(do wygrania 150 płyt i kaset)

Niektóre egzemplarze zawierają dodatkowo gratisowy numer archiwalny z kasetą!!!

Szukajcie w swoich kioskach!

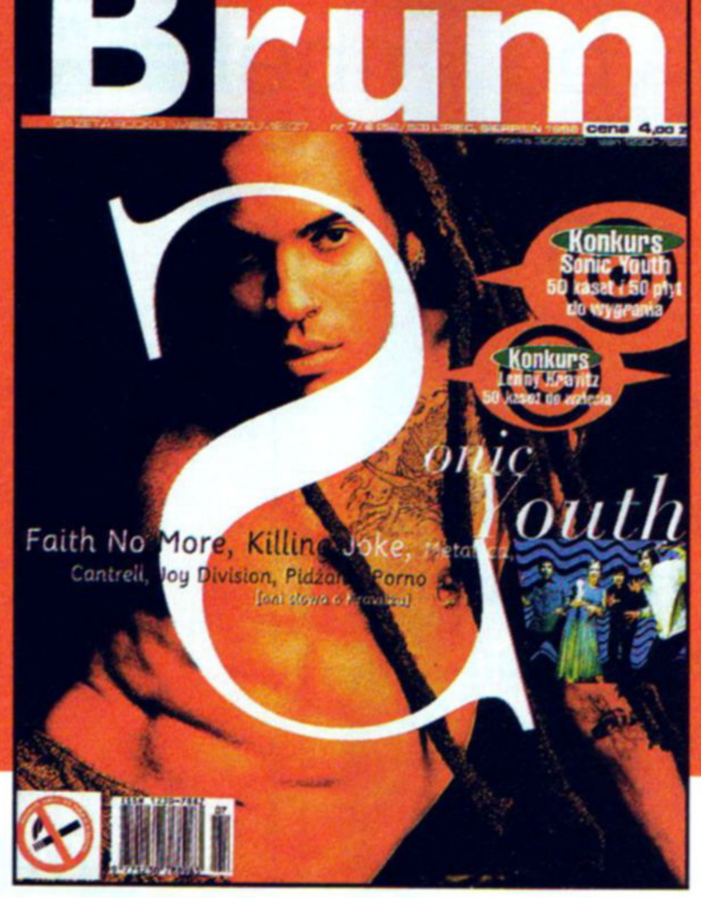

CURD DUCA
„Elevator“ CD

Mille Plateaux 1998/outside.futura P171B

Kolejny projekt wiedeńskiego artysty, znanego wcześniej z albumu „Easy Listening Vol. 1-5” (Normal) oraz z Mille Plateaux. CURD DUCA wydał dla niej wcześniej przedziwny album „Switched On Wagner”, mogując klasyczną materię. Tym razem pod flagą „electronic mood music”, daje 27--odcinkowy popis elektronicznych harmonii. Mimo nieco warholowskiej kiczowatości (okładka w logo Coca-Coli, „cheesy” brzmienia klawiszy), to właśnie klasycznie rozumiane harmonie są głównym punktem jego wariacji. Muzyczne miniatury, mogące być wielkim wyzwaniem, nawet dla okrzykniętych geniuszami: RICHARDA D. JAMESA i MIKA PARADINASA. Na początek dźwięki autostrady, potem 26 cudnych półminutowych perełek. Echa RESIDENTS, electro-swingu i dubu są bardzo czytelne. Aż strach pomyśleć co mogłoby się wydarzyć, gdyby CURD DUCA rozwinął swoje pomysły. Byłoby pięć albumów. Wyśmienita kolekcja fenomenalnych brzmień elektronicznych, z jak zwykle kreatywnej Mille Plateaux i chyba zaczątek prawdziwego fenomenu. Zwróćcie uwagę na CURD DUCA, bo będzie o nim głośno. Kolejny po KRUDER & DORFMEISTER, PULSINGER, SLUTS & STRINGS i SUSANNE BROKESCH, mocny akcent sceny austriackiej.

100% Mikołaj Ludwiczak

TOWA TEI
„Sound Museum“

EastWest/Warner P172B

Drugi album japońskiego DJ-a TOWA TEI (ex-DEE--LITE), to odwrót od futurystycznych brzmień debiutanckiego „Future Listening“ na rzecz tytułowego „dźwiękowego muzeum“. W 10 sonicznych gablotach TOWA TEI poukładał takie wysłużone, ale wciąż atrakcyjne eksponaty jak hip hop, soul, acid house, jazz, bossa nova oraz electro. Większość ozdobił sentymentalno-słodziutkim popem i zaprezentował w sposób, który przyciągnie uwagę również tych, dla których liczy się tylko przyszłość. Mimo bogatych aranżacji (sekcja dęta, gamelan, marimba) oraz plejady gwiazd w rapujących osobach BIZ MARKIEGO, BAHAMADII, MOS DEFA, KYLIE MINOGUE śpiewającej o czcionce „German Bold Italic“ oraz BEBET GILBERTO - córki słynnej ASTRUD, „Sound Museum“ jest płytą słabsza od debiutu sprzed 3 lat. Na dokładkę otrzymujemy drugi „odświeżony“ (czyt. ulepszony) krążek pt. „Stupid Fresh“ zawierający house'owo-breakbeatowe remiksy m.in. KRUSTA, DJ'A DIE, THE DREAM TEAM oraz BLAZE. To one są główną atrakcją całego wydawnictwa.

70% STEF HARPER

BEASTIE BOYS
„Hello Nasty“

Grand Royal/Capitol P173B

To już 5 album tego popularnego „bestialskiego“ tria wydany po 4-letnim okresie milczenia. Najbardziej witalny i zabawny, jednocześnie najbardziej dojrzały, świadomy i poważny. Eksperymenty z brzmieniem tym razem zostały przedłożone na rzecz stylistycznej żonglerki, poczynając od radosnego oldschoolowego hip hopu poprzez dub, breakbeat, aż na muzyce latynoskiej i retro-popie skończywszy. Najdziwniejsze jest to, że w każdej z wymienionych stylistyk KING ADROCK, MIKE D oraz MCA odnajdują się znakomicie i nadal pozostają sobą. Do wspólnej zabawy przyłącza się także mistrz pogłosu LEE „SCRATCH“ PERRY, panie z CIBO MATTO i LUSCIOUS JACKSON oraz rewelacyjny DJ MIXMASTER MIKE z INVISIBL SKRATCH PIKLZ, który zastąpił wysłużonego już czarnoskórego HURRICANE'A. Za podsumowanie „Hello Nasty“ niech posłużą słowa zamykające utwór „Three Mc's and One DJ“: „do wszystkich imprezowiczów, którzy są szczęśliwi i wolni, z MIXMASTER MIKE'M tworzymy historię“.

100% STEF HARPER

CAI BOJSEN--MOLLER
„Super-Sonic Jazzy Session“

APRIL P174B

Weteran duńskiej sceny inteligentnej elektroniki, znalazł czas na wydanie albumu dla rywalizującej z jego własną tłocznią Multiplex, firmy April. Czy byłoby to do pomyślenia w naszym kraju, w światku zawistnie rywalizujących z sobą muzyków i DJ-ów? CB-M wyraźnie nas rozpieszcza. Po „Bit Of Something“ i nagranym wspólnie z kompanem z wytwórni Multiplex KONGIEM „Compostions For Pets“ oddał w nasze ręce kolejny poruszający swoją delikatnością album. Jako ex-perkusista używa sztuczek, by wprowadzać nowe, innowacyjne sposoby programowania rytmu. Różne style i rozgrzewające jazzowe melodie, zespolone zostały z cyfrowymi techno sekwencjami w sposób, który pozwala odróżnić muzykę CB-M od innych. To była prawdziwa supersoniczna jazzowa sesja. Nie miałbym nic przeciw jeszcze jednej.

95% sławek pękala

FRIEND
„Hot Rod“

DOT

Po trzech nadzwyczajnych EP-kach mamy wreszcie niezwykły album nieprzeciętnie utalentowanego MAGNUSA ASTRÖMA. Mając za sobą karierę perkusisty, ma nienaganne wyczucie rytmu. Doświadczenie to, trafnie wykorzystuje w tworzeniu fundamentów swych subtelnych drum'n'bassowych kompozycji. Materiał na „Hot Rod“ jest zapierającą dech w piersiach inteligentną, eklektyczną muzyką na poziomie, który większości „wielkich junglistów brytyjskich“ jest niedostępny. Sądzicie, że BUKEM jest profesorem jungle, hmmm... posłuchajcie nagrań FRIENDA. Są tacy, którzy twierdzą, że jungle to już całkowicie wyeksploatowany kierunek. Jeszcze do niedawna byłem skłonny przyznać im rację, dokładnie do chwili, gdy usłyszałem pierwsze dźwięki z albumu FRIENDA. Dla mnie to najlepsza synkopowana płyta w historii gatunku jungle. Robi na mnie tak silne wrażenie, jak BLACK DOG 6-7 lat temu. W przypadku „Hot Rod“ po raz pierwszy miałbym problemy z porównaniem tej muzyki z czymś znanym mi wcześniej. FRIEND gra jak... no właśnie, FRIEND gra swoje i co więcej, nie potrafię także wskazać kto produkuje podobną do niego muzykę. Tego trzeba koniecznie posłuchać.

100% sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„The Method“

EMOTIF/TAM TAM P175B

Już trzecia, najostrzejsza i najbardziej dynamiczna kompilacja drum'n'bassowej oficyny Emotif. Zawiera połamaną muzykę cenionych producentów, starających się wnieść do jungle odrobinę świeżości. Jest to niesłychanie trudne, gdyż wydaje się, że w części rytmicznej wszystko już właściwie wykryto, a przecież jungle to przede wszystkim rytm. Wykonawcy tacy jak BLIM, T-POWER, ELEMENTZ OF NOIZE, SHY FX, CLICK'N'CYCLE,

120 160 200

RAY KEITH, L-DOUBLE, BASIC UNIT dwoją się i troją, udawadniając po raz kolejny, że są czołowymi przedstawicielami sceny jungle. Moim największym faworytem tej płyty jest „Electrock“ DAZZLE-T & QUICKY, oryginalnie łączący elementy jungle i electro, bez którego chwilowo nie wyobrażam sobie udanej wizyty w klubie. Wersja CD kompilacji zawiera drugi kompakt z genialnym miksem RAY'A KEITHA, będącym wg mnie w pierwszej piątce DJ-ów drum'n'bass na świecie.

95% sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„Kiss In The Cafes“

IRMA/SONIC P176B

Zupełnie inną politykę wydawniczą ma włoska firma Irma, podbijająca coraz skuteczniej rynek europejski. Opiera się niemal wyłącznie na włoskich wykonawcach realizujących nagrania specjalnie dla niej. W swoim katalogu głównym i kilku podległych oddziałów, ma już kilkadziesiąt albumów i składanek. Jedną z najnowszych kompilacji jest właśnie „Kiss In The Cafes“, stanowiąca miarodajną selekcję możliwości muzyków związanych z Irmą. JESTOFUNK, DJ RODRIGUEZ, GAZZARA, OHM GURU, BOSSA NOSTRA, to może nazwy które jeszcze dzisiaj niewiele nam mówią, ale już teraz gwarantują wysoki poziom muzyczny. Wszystko kręci się wokół miękkich i wysublimowanych rytmów trip hop, jungle, jazz, acid jazz, kojarzącymi się przy tej okazji z typowo włoskimi kafejkami. Wyjątkowo celny dobór numerów wzmaga apetyt na inne produkcje Irmy, o których już niebawem.

60% sławek pękala

TARWATER
„11/6 12/10“
„Rabbit Moon“

Kitt -Yo/Gustaff & Korek P177B,P178B

Ciemny, nostalgiczny klimat, leniwa motoryka i ilustracyjny, filmowy nerw ponadstylistycznej muzyki, lokują berlińskie duo TARWATER na pozycji postrockowego trip hopu. Ich drugi album „11/ 6 12/ 10“ (ukazał się na licencyjnej kasecie), przynosi cool jazzujące piosenki przypominające późne TUXEDOMOON. Najnowszy „Rabbit Moon“ (dostępny w dystrybucji Korka) preferuje nowofalową motorykę i abstrakcyjne, głębokie, jeszcze bardziej filmowe utwory instrumentalne. Wspólny obu materiałom jest tylko nastrój oraz dyskretna, znakomita (jak przystało na zespół personalnie powiązany z TO ROCOCO ROT) oprawa eksperymentalnej elektroniki. Zamówienia i info - Korek, ul. Kościuszki 27, 56-100 Wołów, kor@box43.gnet.pl.

„11/6“: **60%**

„Rabbit Moon“: **70%**

Rafał Księżyk

FUN-DA-MENTAL
„Erotic Terrorism“

Beggars Banquet/ Polstar P179B

ASIAN DUD FOUNDATION
„Rafi's Revenge“

FFRR/PolyGram P189B

Nowa muzyka brytyjskich Azjatów to prawdziwa sesnsacja. Tej wiosny pojawiły się - nagrane już dla większych firm, niż macierzysta dla sceny Nation - dwa albumy najgłośniejszych jej przedstawicieli. Pakistański FUN - DA - MENTAL błyskotliwie żonglując sprawdzonymi, gorącymi tematami muzyki tanecznej, rozpętuje w ich sosie prawdziwą apokalipsę, tak dźwiękową, jak i słowną. Żarliwi obrońcy praw człowieka pod względem zaangażowania mogą konkurować z ATARI TEENAGE RIOT. Wstęp to wściekła fuzja ciężkiego hip hopu doładowanego big beatową energią a la CHEMICAL BROTHERS, postindustrialnego zgiełku będącego wypadkową PRODIGY i MINISTRY i tchnącego punkową furią rapu. Do tego gęste, mroczne, pełne przesterów brzmienie i hipnotyczne sample z muzyką etniczną. Finał jest spokojniejszy, kojąco miesza etniczny puls z jungle i hop hopem. W przerwach pomiędzy utworami dzieje się nie mniej ciekawych rzeczy - sample ze strzępkami audycji radiowych, przemówień , odgłosów tortur itp. komponują się w drapieżny polityczny kolaż. Można zarzucić tej płycie efekciarstwo, ale to błyskotliwe efekciarstwo, a przy tym cel uświęca środki.

80 %

Podobne plusy i minusy można przypisać hindusko - pakistańskiemu ASIAN DUB FOUNDATION. Tekstowo są niewiele mniej radykalni od FUN - DA - MENTAL. Muzycznie lżejsi i zdecydowanie bardziej przebojowi. Nagraną z dubowym wyczuciem pulsu i przestrzeni muzykę napędza wypadkowa jungle i hip hopu. Nasycona echami ragga przypomina chwilami o wczesnym nieskomercjalizowanym jeszcze jungle. Specjalnością firmową jest gitara, odwołująca się do tradycji hinduskiego sitaru. Gdyby BEASTIE BOYS wychowali się w południowym Londynie nie mogliby brzmieć lepiej. Byliby wtedy junglowo-dubowo-psychodeliczno-punkowym BEASTIE BOYS. Czyli ADF.

80% Rafał Księżyk

4 HERO
„Two Pages“

Mercury P181D

Litości! Co za perwersja. 4 HERO z bolesną konsekwencją brną w kanał banalnej gigantomanii a la EMERSON, LAKE & PALMER 20 lat temu, a do tego eskalują cukierkową kokieterię do skali błaznowatych SPICE GIRLS. Słuchąc pierwszej płyty z podwójnego zestawu pomyślałem, iż to kres kreatywnego etapu w jungle. Nadęta słodycz, dobita partiami smyków. Jungle z piórami w dupie. Sprzedane do klubu dla bogatych emerytów. Gotowy podkład pod reklamy waty. Z dawną tradycją stylu nie ma nic wspólnego. Drugi album to już instrumentalny konkret, ale mówiąc szczerze po wysłuchani pierwszej płyty mam dość jungle na pół roku. Kto w ogóle strawi te dwie godziny z okładem?

10% Rafał Księżyk

VARIA

SALACIOUS CRUMB
„Variations For Catwalks And Cosmopolitans”

INFRACom!

Wcześniejsza, debiutancka płyta SALACIOUS CRUMB też miała przydługawy tytuł: „The Blues The Science And The Watermelon“. Tym razem ALEXANDER WOLF poświęcił swoje kompozycje „wszystkim projektantom i miłośnikom mody”. Drugi album wydany jest w formie nowego czasopisma o modzie i zawiera wiele znakomitych technicznie zdjęć modeli ubranych w ciuchy czołowych projektantów. By było to jeszcze bardziej autentyczne, wszystkie tytuły nagrań są po francusku. Oprawa graficzna płyty rzutuje także na materiał zawarty na płycie. W wyłącznie instrumentalnych kompozycjach, prym wiedzie fortepian, jazzowe improwizacje i okazjonalny rytm. Muzyka z „Varia-

Twarz Roku 98

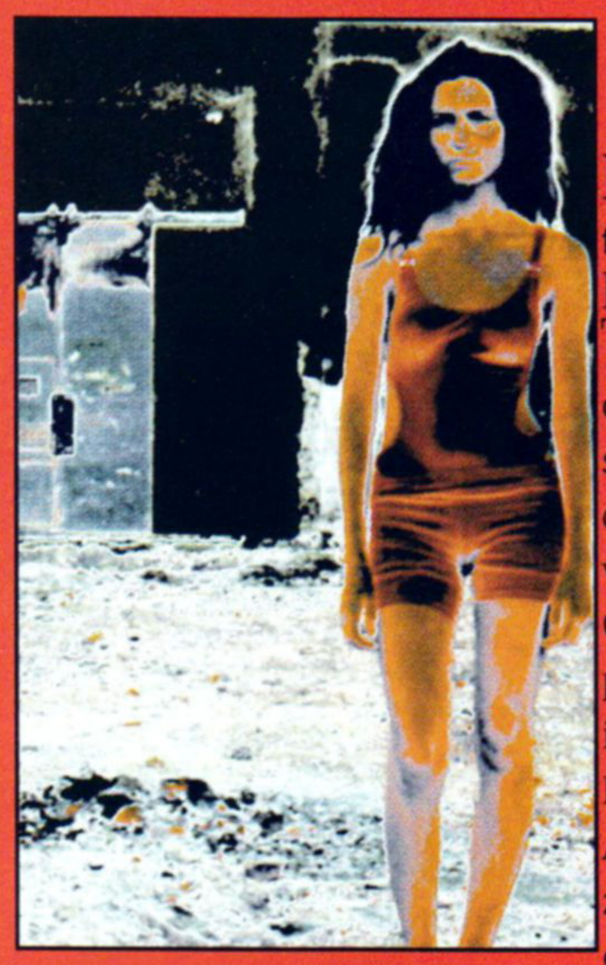

Model Plus wychodzi potrzebom naprzeciw. Model Plus kontynuuje akcję Twarz Roku. Akcja jest odpowiedzią na tęsknotę: jak zostać modelką, modelem – jak czarować wzrokiem, jak zapanować nad nieznanymi sytuacjami. Chcemy dotrzeć do metroi mikropolis, znaleźć Cię w tłumie i wprowadzić na rynek mody. KATE MOSS, SHIRAZ, NADJA AUERMANN, zostały wyłowione z tramwajowej szarości. Jeśli dysponujesz perfekcyjnym wdziękiem, a w lustrze widzisz demoniczny urok – wyślij zdjęcie i wypełnij „Twarz Roku aCCess”.

Twarz Roku: być może poznasz zapach okładki magazynu, pierwszego editorialu, sesji zdjęciwej. Twarz Roku: czas, żeby zmienić skórę. Czas, żeby zdobyć MIASTO. Zrób długi krok naprzód. Talon zgłoszeniowy, czyli „Twarz Roku'98 PLASTIK aCCess”.

Twarz Roku `98
PLASTIK aCCess

Imie i Nazwisko .....

.....

Adres, Telefon .....

.....

Data Urodzenia .....

Wzrost, kolor włosów .....

Kolor oczu .....

Szkoła, klasa .....

.....

Zawód, miejsce pracy .....

.....

MODEL PLUS plastik

Agencja Model Plus, ul. Kredytowa 6/1, 00-062 Warszawa

tions For Catwalks... „ mogłaby stanowić doskonałą oprawę muzyczną awangardowego, nieco sennego pokazu mody wśród dymów i kawalkady świateł.

70% sławek pękala

FENNESZ
„Hotel Paral.Lel"
MEGO

Najnowsza pozycja albumowa w katalogu wiedeńskiej wytwórni Mego, wyprodukowana przez CHRISTIANA FENNESZA. Totalnie zakręcona, z trudną do zdefiniowania przemysłową muzyką, do której Mego zdążyło nas już przyzwyczaić. Składa się na nią kilkanaście abstrakcyjnych kompozycji stanowiąc jedną odjechaną suitę. Tylko nieliczne fragmenty „wyposażone" są w rytm, a i ten jest często zakłócany. Kilka nagrań sprawia wrażenie skonstruowanych wyłącznie z naturalnych dźwięków, odpowiednio technicznie obrobionych. Są całkowicie surowe, oszczędne i „brzydkie", autorowi nie zależało na tym, by nam się podobały.

70% sławek pękala

GENERAL MAGIC
„Frantz"
MEGO

Nie licząc wspólnego albumu „Live And Final Fridge" zrealizowanego na żywo w ramach Interference Festival '95 z najważniejszym muzykiem wytwórni Mego o pseudonimie PITA, jest to pierwsza autorska płyta GENERAL MAGIC. Naprawdę trudno określić jednoznacznie rodzaj muzyki jaką wykonuje, gdyż wymyka się ona wszelkim typowym ramom i nie można umieścić jej w żadnej szufladzie, a jedynie pojemne sformułowanie „elektroniczna awangarda" może w części oddawać klimat tego, co dzieje się na płycie „Frantz". Są szumy, zgrzyty, przeróżne odgłosy wyłapane gdzieś przez czujny dyktafon i inteligentna muzyka stworzona na starym, analogowym sprzęcie przez wytężony umysł pracujący intensywnie na maksymalnych obrotach. Płytę „Frantz" mogłyby z powodzeniem wydać wytwórnie w rodzaju Mille Plateaux czy Sähkö, i nie mam wątpliwości, że byłaby ozdobą ich katalogu.

80% sławek pękala

JESUS CHRYSLER SUICIDE
„Remixed By 2.47"
Koch P182A

Remiksy są przeważnie sposobem na ponowne sprzedanie sprawdzonego już produktu albo wsparciem singli promujących obiecujące premiery, ale w tym wypadku mają zwrócić uwagę na zespół niesłusznie zapomniany. JESUS CHRYSLER SUICIDE wydał w połowie lat 90. świetną jak na nasz rynek rockową płytę „Schizowirus", która jak każde tego rodzaju niezależne wydawnictwo, przepadła. Ten materiał powraca tak kompletnie odmieniony, że ucieszy każdego, komu niestraszne łączenie techno bitów (minimalowego konkretu i jungle'owych połamańców) z ciężkimi riffami gitar. Załoga z 2,47 wykanała najlepszą robotę w swej pełnej zajęć karierze. Miksowali przecież „od serca", bo DŻABI wciąż jest muzykiem JCS. Jest też bohaterem tego albumu jako autor psycho - etnicznego wersji „Supermana". To najlepszy krajowy remiks jaki słyszałem. Reszta wypada słabiej, pomysł na konstrukcję miksu nie zawsze znajduje puentę w postaci odpowiednich brzmień.

60% Rafał Księżyk

YAMO
„Time Pie"
Hypnotic/Vivo P183B

Zasłużeni niemieccy eksperymentatorzy pozwolili sobie na eksportową chałturkę wykorzystującą modę na electro i easy listening. Fakt, że pod szyldem YAMO kryje się WOLFGANG FLUR z KRAFTWERK oraz czołowa grupa nowoczesnej, zakręconej cool elektroniki MOUSE ON MARS sprawia, iż to stricte komercyjne, momentami wręcz pastiszowe przedsięwzięcie wypada całkiem przyjemnie. Inteligentny elektroniczny pop pełen niepowtarzalnie niemieckich smaczków. Katalog wysyłkowy Vivo można zdobyć pod adresem:
ul. Konopnickiej 27, 18-300 Zambrów.

50% Rafał Księżyk

CAUSTIC WINDOW
„Compilation"
REPHLEX

APHEX niczym diabeł (którym pewnie jest) - jak łatwo stwierdzić po obejrzeniu klipu: „come to daddy", ma sto twarzy. Jego rodzima wytwórnia postanowiła wznowić 3 stare, ciężko osiągalne EP-ki z lat 92-93 pod jednym z jego alter-nazw CAUSTIC WINDOW. O muzyce RYŚKA nie ma specjalnie co pisać, bo jak zawsze jest to wyśmienita mieszanina jazgotu, rozpędzonych rytmów, szumów z głowy i dziecięcych melodii, czyli obowiązkowa i klasyczna „braindance'owa" porcja. Należy tylko dać hasło: „fani na start" i pędzić do sklepu, bo takiego zbioru nie wolno przegapić.

80% DRWAL

V. A.
„We Are Reasonable People - WARP100"
WARP P184B

Od legendarnego WAP001, czyli od FORGEMASTERS „track with no name" minęło już 8 lat. Przez ten czas WARP dorobił się statusu wytwórni kultowej i przekroczył magiczną liczbę 100 wydanych singli.To wydarzenie musiało zostać uhonorowane okazyjną płytą, na którą swe utwory włożyły gwiazdy i debiutanci.
Obok szaleńczej współpracy SQUAREPUSHERA z AFX dostajemy kojące dźwięki BOARDS OF CANADA, RED SNAPPER i NIGHTMARES ON WAX. Także porcje eksperymentu (AUTECHRE, PLAID, BROADCAST, 2 LONE SWORDSMEN, MIRA CALIX), wyśmienitego humoru (PLONE, JIMI TENOR) i rasowego techno (MARK BELL z LFO). Nie jest ważne, który z wykonawców wypadł lepiej. Ta kompilacja po prostu powinna znaleźć się u zwolenników muzyki nietuzinkowej. Ja tylko mogę polecić wam posłuchanie numeru J.TENORA na... 45 rpm!, który zabrzmi niczym IAN POOLEY VS. The RESIDENTS.

65% Drwal

ROPE
„Rope Hotel"
GEIST

Drugi album nowej tłoczni ALECA EMPIRE, wyrastającej na potęgę w eksperymentalnych dźwiękach, mającej za cel poszukiwanie nowych możliwości w muzyce komputerów. Posiadający klasyczne muzyczne wykształcenie berlińczyk JAYROPE, jest wielkim odkryciem EMPIRE. W jego debiutanckich kompozycjach wyraźnie słychać rozległe zainteresowania, od klasyki, do korzeni rapu, jazzu, nawet psychodelicznego rocka. Naturalnie wszystko to ma całkowicie nową, mocno uwspółcześnioną formułę. Sound jest wspaniale dojrzały, maksymalnie organiczny, a przede wszystkim autentyczny, nie czuć krzty pozerstwa. Nie mamy wątpliwości co do słuszności decyzji ALECA, by właśnie z JAYROPE podpisać kontrakt. Na żywo ROPE daje ponoć niezły show, kompletny band to m.in. basista, harfista i tajemniczy muzyk grający na różnych dziwnych przyrządach, w tym m.in. młynku do kawy! Myślę, że ALEC, który definitywnie rozstał się z Force Inc/Mille Plateaux, z tą ostatnią tłocznią ma zamiar konkurować płytami wydawanymi w katalogu GEIST. Oczekuję zawziętej rywalizacji.

90% sławek pękala

BOMB 20
„Field Manual"
DIGITAL HARDCORE RECORDINGS

Po dwóch dobrze przyjętych EP-kach, dano szansę wypowiedzenia się temu niesłychanie agresywnemu nastolatkowi na albumie. Podobno uwagę właścicieli DHR zwrócił telefonami z wyrazami pogardy i zażenowania nic nie wartą i komercyjną (!) jego zdaniem muzyką DHR.
W jego muzyce dominuje gwałtowna, polityczna ekspresja zrodzona z frustracji i gniewu. Solidną konstrukcję stanowi hip hop i break beat z potokiem sampli, jakby autor używał języka infobajtów od urodzenia. Płyta jest wyrazem wściekłości i rozterek zbuntowanego, współczesnego nastolatka. Zawiera olbrzymi ładunek ekspresji porównywalny tylko z niektórymi wydawnictwami ALECA EMPIRE. Jeszcze jeden trash-electro-punk.

70% sławek pękala

ALEC EMPIRE & TECHNO ANIMAL
„The Curse Of The Golden Vampire"
DIGITAL HARDCORE RECORDINGS

Jeszcze kilka miesięcy temu ta płyta ukazałaby się nakładem Mille Plateaux. Odkąd drogi A. EMPIRE i A. SZEPANSKIEGO rozeszły się, także eksperymentalne pomysły tego pierwszego ukazywać się będą zapewne nakładem DHR/Geist. „The Curse..." poczęto w czasie wspólnego tourne ALECA EMPIRE, KEVINA MARTINA i JUSTINA BROADRICKA w 1996r., donoszono w 1997r., by w końcu urodzić w połowie następnego. Solidny, laswellowski bas dominuje w numerze „Caucasian Deathmask" otwierającym płytę i „Ultrasonic Meltdown" ją kończącym. Środek wypełniają eksperymentalne improwizacje trójki wizjonerów o niekwestionowanej inteligencji. Nie licząc w całości noise'owego „Escape The Earth", dominuje automatyczny rytm, z dużą ilością sampli (w tym wokalnych) i „żywych" instrumentów (grą na nich zasłynął przede wszystkim BROADRICK). Ten album przykuwa uwagę na długo, intryguje i przeraża. Takiej muzyki z pewnością nie usłyszcie w „chill oucie" waszego ulubionego klubu.

90% sławek pękala

CYLOB
„Previously Unavailable On Compact Disc"
REPHLEX

Piękna płyta, dosłownie już od pierwszych dźwięków „Flicklife". Jej autorem jest wychowanek i aktualny podopieczny (Rephlex) APHEXA, CHRIS JEFFS. Album kompiluje cztery archiwalne EP-ki („Kinesthesia Vol.1 i 2", „Empathy Box Remixes" i „Industrial Folk Songs"), zgodnie z tytułem „nie wydane wcześniej w formacie CD". Jest to znakomita okazja dla wielbicieli tego formatu, do zapoznania się z twórczością pozostającego (niestety w cieniu), artysty. Muzyka budzi naturalne odniesienia do produkcji wspomnianego APHEXA, jak i innych wykonawców z tego kręgu, U-ZIQ czy choćby AUTECHRE. Jeśli w wykazie tytułów we wkładce doczytamy się, że wszyscy troje miksują obecne tu nagrania, mamy dowód na to, że także JEFFS nadaje na podobnych, tak lubianych przez nas częstotliwościach. Obowiązkowa pozycja każdego fana inteligentnej elektroniki.

100% sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„Endlessnessism"
DOT

Szwedzki DOT (obok April, Beatservice, Multiplex) jest doskonałym przykładem tego co aktualnie „piszczy" w Skandynawii. „Endlessnessism" to niezwykły, oryginalny projekt, w którym wzięła udział cała plejada gwiazd: THE BOWLING GREEN, BEDOUIN ASCENT, IAN O'BRIEN, ROUPE, SPACER, FUNKI PORCINI, AS ONE, JIMPSTER... to jeszcze nie wszyscy. Aż trudno uwierzyć, że właścicielom DOT udało się przekonać do udziału w tym projekcie tylu cenionych wykonawców inteligentnej elektroniki. Punktem wyjścia jest nagranie SARILOU „Compactism", każde kolejne jest remiksem poprzedniego (!). Nietrudno się domyślić, że gdy docieramy do kończącej ten podwójny CD kompozycji FRIEND „Mannerism" (otwierającej zarazem część drugą składanki, już dzisiaj zapowiadanej na marzec 1999 r.), z oryginału nie pozostało nic. Ale na tym polega dzisiaj sztuka remiksowania, jakże daleka od tego, co wyprawiano na albumie „Progeny" grupy THE SHAMEN. DOT wyrasta powoli na potęgę. Więcej, uważam że jest to najbardziej obiecująca w tej chwili wytwórnia niezależnej muzyki elektronicznej. Trzymam za nią kciuki.

100% sławek pękala

Wszystkie płyty oznaczone numerem możecie kupić, dzwoniąc pod numer 0700 67 222. Wystarczy podać swoje dane i pełny numer płyty, która cię interesuje. Opłata za jedną minutę połączenia wynosi 2, 56 z VAT. Zamówienie zostanie zrealizowane w ciągu czterech tygodni. Serwis techniczny Inter-Nerkom. Kody literowe oznaczają orientacyjne ceny: A - 34 zł, B - 48 zł, C- 55 zł, D - 75 zł (=podwójny CD). Do w.w. cen doliczane są koszty przesyłki - 6 zł, przy zamówieniach powyżej kwoty 95 zł odbiorca zwolniony jest z kosztów przesyłki

Bez względu na to,

co o tym myślisz,

możesz znaleźć się

w sytuacji, w której

niezbędna Ci będzie

skuteczna ochrona.

niech pałer będzie z tobą

Unimil
prezerwatywy

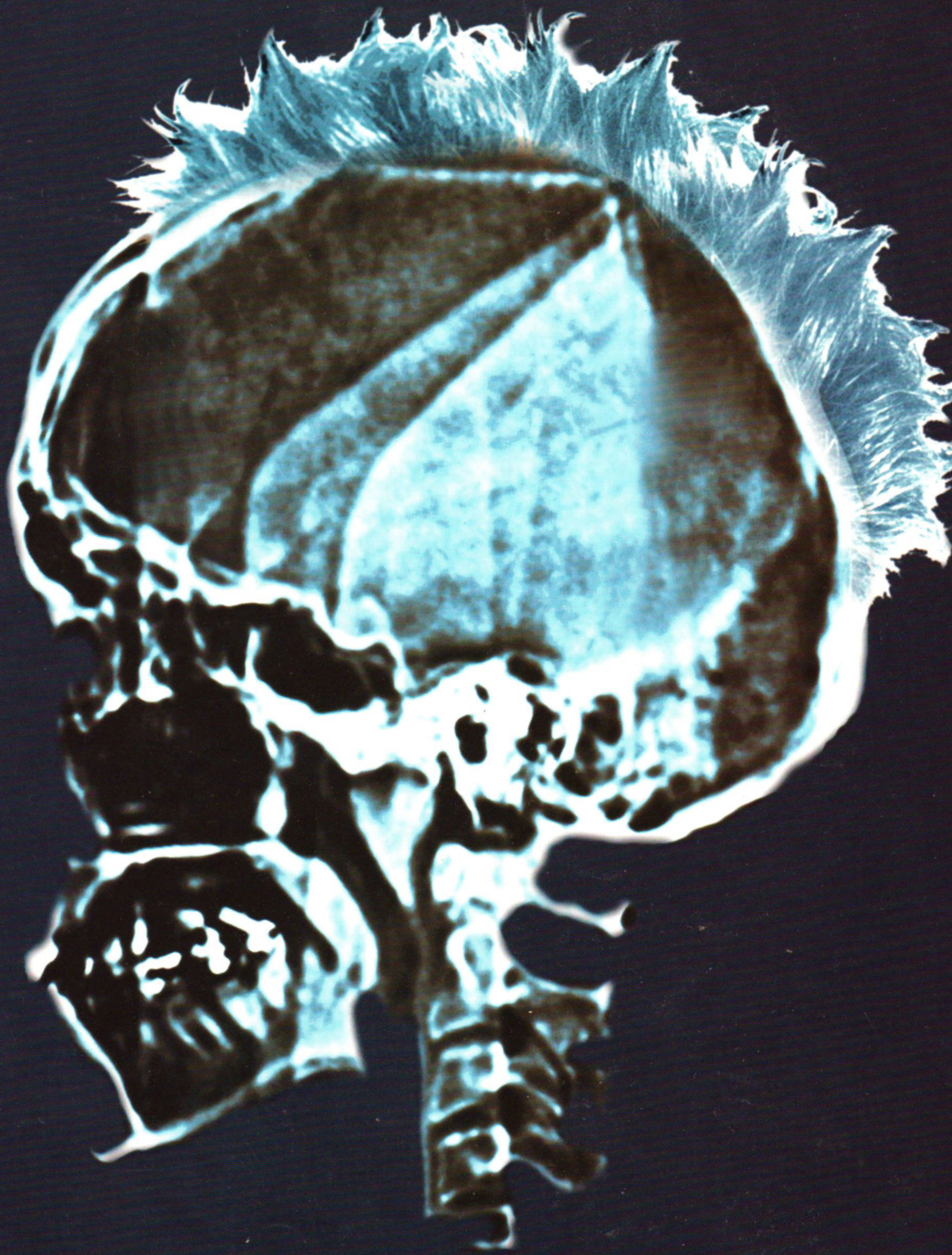

WIEMY COŚ O TOBIE...

Atomic.

POLSKA TELEWIZJA MUZYCZNA